Lewandowski wciąż marzy

Ukazuje się od 1945 roku poniedziałek, 3 czerwca 2024 NR 106 (17916)

Sport



Fot. PAP/Leszek Szymański

czytaj na str. 6

Mecz 1/8 finału French Open przejdzie do historii: Iga Świątek w 40 minut rozprawiła się z Rosjanką Anastazją Popową, wygrywając 6:0, 6:0. „Deklasacja", „sprint", „demolka" - to głosy światowych mediów. W ćwierćfinale rywalką Igi będzie Czeszka, mistrzyni ubiegłorocznego Wimbledonu, Marketa Vondrousova.

czytaj na str. 22

40 minut Igi

Fot. PAP/EPA



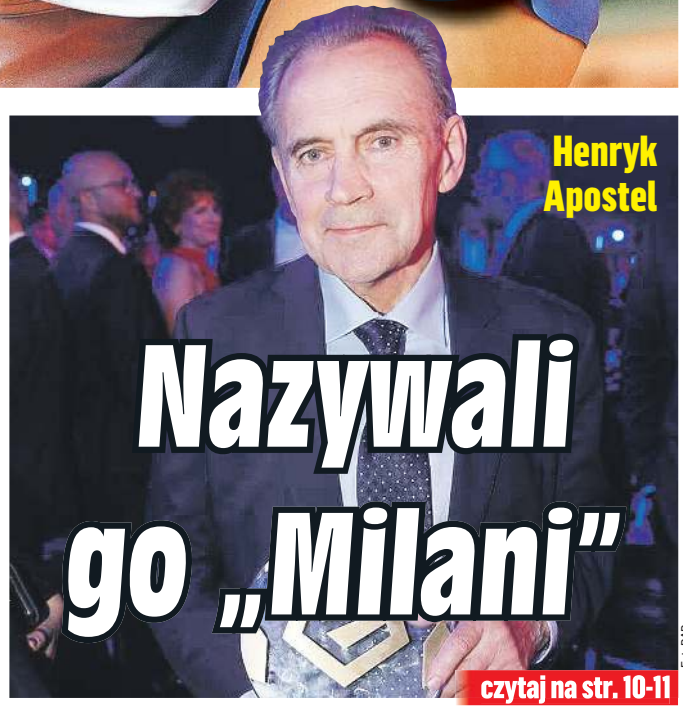
Fot. PAP/EPA

Real jest królewski

czytaj na str. 2-3

Motor dołączył do ekstraklasy!

czytaj na str. 9



Fot. PAP

Henryk Apostel

Nazywali go „Milani"

czytaj na str. 10-11

Sport c916abd0e7

Zatrzymali koronę

Real dokonał czegoś, czego nie osiągnął w Pucharze Europy nikt. Pokonując Borussię na Wembley, zebrał komplet triumfów na brytyjskim terenie, wygrywając w Szkocji, Walii i teraz Anglii.



Carlo Ancelotti jako trener po raz 5 wygrał Ligę Mistrzów!

Fot. PAP/EPA



Kazimierz Mochlinski z Londynu

Po zwycięstwie na Hampden Park w Glasgow w 1960 i 2002 roku, plus na Millennium Stadium w Cardiff w 2017, Real tym razem dostąpił zaszczytu zostania pierwszym klubem, który sięgnął po tytuł w trzech krajach Wielkiej Brytanii. Tylko hiszpański gigant mógł tego dokonać.

Zawsze znajdowali sposób

Z każdym dotarciem Realu Madryt do końcowego meczu LM padają historyczne rekordy. Był to jego 18. finał, kolejne w zestawieniu A.C. Milan i Bayern Monachium mają po 11. Zwycięstwo było numerem 15, a Milan na drugim miejscu zdobył Puchar 7 razy. Niesamowici „Los Blancos" przedłużyli liczbę wygranych finałów do 9 z rzędu. Nie przegrali żadnego w klubowej konkurencji UEFA od 1983, gdy Alex Ferguson doprowadził Aberdeen do niewiarygodnego sukcesu w dawnym Pucharze Zdobywców Pucharów, wygrywając 2:1 w Goeteborgu. W finałach PEMK/LM, „Królewscy" są niepokonani od 43 lat, bo ostatni raz stało się to w 1981 roku w starciu z Liverpoolem (0:1 w Paryżu). Wymazanie z pamięci tamtych porażek ze szkocką i angielską drużyną daje dodatkową przyjemność tegorocznemu triumfowi na Wyspach Brytyjskich. Był to 6. wygrany finał Ligi Mistrzów Realu w 11 ostatnich sezonach. W tym czasie potrzebowali dogrywki i nawet rzutów karnych, ale zawsze znajdowali sposób na dotarcie do celu.

Niesamowita powtarzalność

Wielki trener Realu Carlo Ancelotti stwierdził: – To prawda, dzieje się to niezwykle często. Bez kwestii jest coś specjalnego w tym klubie. Powinniśmy zrobić dochodzenie, co do powodów tej wyjątkowości. Przyznam się, że ich nie znam. Może historia, tradycja, poziom piłkarzy, mocny charakter graczy? Powtarzalność jest niesamowita – powiedział. Przy tej okazji na Wembley Real nie musiał dokonywać niczego niewiarygodnego, żeby pobić Dortmund. Nie potrzebował niemożliwych bramek w ostatniej chwili, tak jak w półfinale z Bayernem w ubiegłym miesiącu. „London 24 Final" był wyrównany aż do 16 ostatnich minut. Gole w 74 i 83 minucie zadecydowały o wyniku tego chmurnego sobotniego wieczoru. Strzelcy Realu nie mogli bardziej się od siebie różnić. Vinícius Junior dostąpił zaszczytu zapewnienia zwycięstwa, tak samo jak zrobił to 2 lata temu, gdy Real pokonał 1:0 Liverpool w Paryżu (rewanżując się za wielki smutek odwrotnego wyniku z 1981 roku).

Najbardziej nielubiany

Podczas gdy „Viní" ma 2 bramki w 2 jego finałach LM z Realem w ostatnich 3 sezonach, to strzelec kluczowego, pierwszego gola był znacznie trudniejszy do przewidzenia. Dani Carvajal stał się pierwszym obrońcą, który dokonał tego w finale od czasu Sergio Ramosa w 2016 roku – oczywiście też trafił dla Realu. To podobna sytuacja, bo w obecnej drużynie Carvajal kontynuuje waleczny styl swojego byłego kapitana. Po pożegnaniu Ramosa Carvajal jest bez wątpienia najbardziej nielubianym przez kibiców przeciwników piłkarzem Realu. Jednak nikt nie będzie go pamiętać z takim żalem, jak fani Borussii, przed których sektorem strzelił główką z rożnego – rzecz jasna po podaniu Niemca, Toniego Kroosa. Była to ledwie druga bramka Carvajala zdobyta kiedykolwiek w Champions League, i pierwsza od 2015 roku!

Zrównał się z Gento

Finały na ogół wygrywa ten, kto zdobędzie pierwszego gola. Tak stało się 10 razy z rzędu. Był to też 6. finał, w którym zwycięzcy nie stracili bramki. Real ponownie skorzystał ze swojego bramkarza pierwszego wyboru, wracającego po kontuzjach Thibauta Courtoisa, który zatrzymał rywali, tak jak zrobił to dwa lata temu przeciwko Liverpoolowi.

Carvajal jest jedynym piłkarzem Realu, który wyszedł w podstawowym składzie we wszystkich 6 finałach „Los Blancos" pomiędzy 2014 a 2024 rokiem. Dorównał tym samym Francisco „Paco" Gento z lat 1956-1966. Co prawda Luka Modrić również wystąpił w każdym z tych 6 wygranych Realu – w Lizbonie, Mediolanie, Cardiff, Kijowie, Paryżu i teraz Londynie – ale tym razem wszedł z ławki rezerwowych, będąc podstawowym wyborem w poprzednich 5. Dodatkowo Nacho Fernandez zdobył 6 medali z „Królewskimi", lecz zagrał tylko w dwóch decydujących meczach. Poprzedni raz wszedł z ławki, na której znalazł się jeszcze 4 razy. Tak jak Gento, tak teraz Nacho miał zaszczyt podniesienia pucharu jako kapitan. Modrić z kolei przekonał Kroosa, żeby zapozował z 6 palcami do pomeczowej fotografii, choć ten zgodził się niechętnie.



Dani Carvajal (z prawej) uprzedził Niclasa Fuellkruga i wyprowadził Real na prowadzenie w finale!

Fot. PAP/EPA

Czekał 11 lat

Na Wembley w finale Ligi Mistrzów Kroos był w podstawowym składzie Realu po raz 5. Ma jednak jeszcze jeden medal mistrzowski, z Bayernem – za finał, w którym nie uczestniczył. Doznał kontuzji w ćwierćfinale, przez co ominęła go końcówka sezonu, w której klub z Monachium zdołał wygrać LM w 2013 roku – właśnie w Londynie, z Borussią Dortmund. Mimo tamtego medalu Kroos w mniejszym stopniu zwraca uwagę na niego niż na 5 z Realem, w których uczestniczył. Po 11 latach wyczekiwania nadrobił finał na Wembley i... znów pokonał BVB, niemieckiego przeciwnika w meczu wieńczącym jego klubową karierę. Z kolei nadal - od 2013 roku - smutek czują wszyscy związani z Borussią. Najbardziej przeżywali Mats Hummels i Marco Reus, którzy doświadczyli obu porażek. Hummels, w wieku 35 lat, był wg. wielu widzów najlepszym piłkarzem tegorocznego finału. Reus dołożył mniej po wejściu z ławki w swoim ostatnim występie dla Dortmundu.

Firma produkująca armaty

Kroos i Reus objęli się po meczu, długo rozmawiając o swych pożegnaniach. Na pewno gracz Realu współczuł koledze z BVB, bo niemiecki klub wyraźnie dołożył się do widowiska na Wembley. Zdominował pierwszą połowę do tego stopnia, że Real nie oddał ani jednego celnego strzału, co w finale nie miało miejsca od Tottenhamu w 2019 roku. Borussia czuła dodatkowy żal z powodu niewykorzystanych szans. To ironiczne, że tydzień przed przyjazdem do Londynu klub podpisał kontrowersyjną umowę z nowym sponsorem, Rheinmetall, firmą produkującą... armaty wojskowe. Na Wembley brakowało BVB tylko umiejętności strzelania celnego i skutecznego – oczywiście w piłkarskim sensie.

Wielkie szczęście Ancelottiego

Kibice z Dortmundu wnieśli wielki wkład w emocjonalność finału, przenosząc „Żółtą ścianę" ze swojego stadionu. Przed finałem podnieśli wielką sektorówkę z symbolem w stylu brytyjskiej rodziny królewskiej i napisem: "We're back in town – to steal the crown", czyli: "Wróciliśmy do miasta, aby ukraść koronę". Chcieli oczywiście korony „Królewskich", ale po meczu było tylko sporo płaczu. Borussia została pokonana przez geniusza Ancelottiego, który potrafi znaleźć sposoby na zwycięstwa w Lidze Mistrzów. „London 24 Final" to jego 5. wygrana jako trenera, ma też 2 jako piłkarz, co daje w sumie 7 triumfów. Zwyciężył dodatkowo w dwóch różnych miastach Anglii, bo w 2003 roku zrobił to z Milanem na Old Trafford w Manchesterze, teraz na Wembley w Londynie. Nikt inny nie może się pochwalić czymś podobnym, tak jak klub z Madrytu swoją potrójną koroną ze Szkocji, Walii i Anglii. Jednak Carlo pozostaje skromny. – Moim celem jest wykonywanie mojej pracy tak dobrze, jak potrafię. Cały czas robię wszystko aż po szczyt swoich możliwości. Ta konkurencja dała mi fantastyczną radość, zarówno jako piłkarzowi, jak i trenerowi. Chciałbym powtarzać to uczucie, którym będę żył przez nadchodzący tydzień. To moje wielkie szczęście być trenerem najlepszego klubu na świecie - podkreślił.

Sport c916abd0e7

Władcy Europy

Liga Mistrzów to taki turniej, w którym 22 mężczyzn biega za piłką, a na końcu i tak wygrywa Real Madryt.

W finale Ligi Konferencji faworyt przegrał, w finale Ligi Europy faworyt przegrał – liczono więc, że sytuacja może powtórzy się również w finale Champions League. Wiadome było, że spotkały się dwie drużyny preferujące raczej bezpośredni futbol, z kontry. Jednakże w takich sytuacjach to z reguły ten niżej notowany zmusza tego drugiego do prowadzenia gry. Na Wembley nie było inaczej.



„Królewscy" po raz 15. w historii zostali najlepszą drużyną Europy! Do tej pory rozegrano 69 edycji turnieju.

Fot. PAP/EPA

Miażdżąca przewaga

Śmiało można stwierdzić, że w pierwszej połowie Real nie istniał. Borussia Dortmund idealnie wyprowadzała swoje ataki, szybko przekazując piłkę kolejnym zawodnikom prostopadłymi podaniami. Następnie szukała przestrzeni za plecami obrońców „Królewskich", gdzie najbardziej widoczny był Karim Adeyemi. Decyzje podejmowane przez Niemca, jak i jego pierwszy kontakt z piłką często wołały jednak o pomstę do nieba – jak w 21 minucie, kiedy stojąc oko w oko z Thibautem Courtoisem nie umiał go minąć i chwilę później, kiedy w nieco gorszej – lecz wciąż dogodnej – sytuacji źle ułożył sobie futbolówkę do strzału. Poza tym Niclas Fuellkrug trafił w słupek (choć po minimalnym spalonym), nieznacznie pomylił się Julian Brandt, groźnie z dystansu uderzył Marcel Sabitzer. Statystyka goli oczekiwanych Borussii do przerwy wynosiła prawie 2, a po stronie Realu... mniej niż 0,1.

Historię piszą zwycięzcy

Po pierwszych 45 minutach nie brakowało głosów, że BVB swoją nieskutecznością prawdopodobnie przegrała finał. „Królewscy" pod wodzą Carlo Ancelottiego są bowiem znani ze swojego wyrachowania i przechylania szali na własną korzyść w końcówkach. Po przerwie zaczęli wyglądać lepiej, Borussia postraszyła jeszcze „szczupakiem" Fuellkruga w 63 minucie, ale potem rządzić zaczęli ci w królewskiej koronie. Złośliwi żartowali, że Hiszpanie wzięli się do roboty, gdy w 72 minucie na murawie pojawił się Marco Reus, legenda Dortmundu, grająca swój ostatni mecz dla klubu. Dwie minuty później do siatki po rożnym trafił bowiem Dani Carvajal, a w 83 minucie wynik ustalił Vinicius Junior. Bramka była skutkiem straty Borussii na swojej połowie i asysty Jude'a Bellinghama, który przecież zeszłego lata zamienił Borussię na Real. Na Wembley przez większość czasu grał słabe zawody – jak wielu jego kolegów. Pamiętać o tym nikt jednak wkrótce nie będzie. To zwycięzcy piszą bowiem historię, szczególnie jeśli jest ona taka, jak klubu z Madrytu.

MÓWIĄ LICZBY

DORTMUND		REAL
47	posiadanie piłki	53
3	strzały celne	6
10	strzały niecelne	7
2,1	gole oczekiwane	1,24
12	faule	8
1	spalone	0
9	rzuty rożne	8
3	żółte kartki	1

Szalone wyniki

Co nie udało się Reusowi, udało się jego rodakowi – Toniemu Kroosowi. Pomocnik po Euro 2024 zakończy karierę i w swoim ostatnim meczu klubowym wygrał Ligę Mistrzów. Zrobił to zresztą po raz 5. w karierze, zrównując się z Karimem Benzemą i Cristiano Ronaldo. Nowy rekord tryumfów ustalili natomiast Dani Carvajal oraz Luka Modrić, zwyciężając po raz 6. Imponujące są także osiągnięcia Ancelottiego. W 2022 roku Włoch został pierwszym trenerem, który wygrał Champions League po raz 4. – teraz dołożył do tego 5. tytuł. Dwukrotnie był najlepszy prowadząc Milan (2003 i 2007), a trzykrotnie Real (2014, 2022 i 2024). Dokładając do tego dwa sukcesy jako zawodnik (Milanu, w 1989 i 1990), okazuje się, że tylko... Real ma więcej zwycięstw w Champions League niż Ancelotti! Trener i były piłkarz ma w sumie 7 (tyle co AC Milan), zaś „Królewscy" zatryumfowali po raz 15.

Piotr Tubacki

Finał LM

Borussia Dortmund – Real Madryt 0:2 (0:0)

0:1 – Carvajal (74), **0:2** – Vinicius (83)

DORTMUND: Kobel – Ryerson, Hummels, Schlotterbeck, Maatsen – Sabitzer, Can (80. Malen) – Sancho (87. Bynoe-Gittens), Brandt (80. Haller), Adeyemi (72. Reus) – Fuellkrug. **Trener** Edin TERZIĆ.

REAL: Courtois – Carvajal, Rudiger, Nacho, Mendy – Valverde, Camavinga, Kroos (85. Modrić) – Bellingham (85. Joselu) – Rodrygo (90. Militao), Vinicius (90+4. Vazquez). **Trener** Carlo ANCELOTTI.

Sędziował Slavko Vincić (Słowenia). **Widzów** 86 212. **Żółte kartki:** Schlotterbeck, Sabitzer, Hummels – Vinicius

GŁOS TRENERÓW

■ **Carlo ANCELOTTI**: - W tym sezonie mieliśmy wiele problemów, traciliśmy jakościowych zawodników. Nadrabialiśmy to zaangażowaniem i zbiorowym cierpieniem. Ligę Mistrzów wygraliśmy zarówno poświęceniem, jak i umiejętnościami. Tylko jeden z tych elementów by nie wystarczył. Jestem zadowolony z drużyny. Nigdy się nie poddaliśmy i dajemy sobie za ten sezon 10 punktów na 10. To był perfekcyjny sezon, świetnie sobie z nim poradziliśmy. Mój zespół i moi piłkarze byli po prostu niesamowici.

■ **Edin TERZIĆ**: - Od pierwszych minut pokazywaliśmy światu, że wierzymy w zwycięstwo. Czuliśmy, że ich „mamy" i myślę, że zasłużyliśmy na więcej. Wiele rzeczy robiliśmy tak, jak należy. Jedyna różnica była taka, że oni mają instynkt zabójcy, którego nam zabrakło. Można było dostrzec, jaką mają jakość. Z tego powodu zasłużenie wygrali Ligę Mistrzów.

WOKÓŁ FINAŁU

CARVAJAL NAJLEPSZY

■ Strzelec pierwszego gola dla Realu Dani Carvajal został oficjalnie wybrany najlepszym zawodnikiem finału LM. Obserwator UEFA podkreślił: „Bardzo dynamiczny, zdyscyplinowany i zaangażowany na boku obrony, co poskutkowało szczególnie solidnym występem w defensywie, ale również z piłką. Wyróżnił się w kluczowym momencie, strzelając gola, gdzie pokazał determinację i antycypację". Sam Hiszpan powiedział na gorąco. – Nie potrafią wyjaśnić, co teraz czuję. Jestem ogromnie szczęśliwy. Wiemy, jak cierpieć na boisku, ale uwierzcie, że wolałbym wygrywać mecze łatwiej. Przez cały sezon chodzę do rzutów rożnych, a determinacja jest w moim przypadku kluczowa.

LEKKIE NIEDOSZACOWANIE

■ W jednym Borussia bezsprzecznie pokonała Real – wsparciu kibiców. Niemcy zaprezentowali się na Wembley kapitalnie, przez całe spotkanie głośno dopingując Borussię. Słynna „Żółta ściana" zaistniała również w Londynie, została zaprezentowana efektowna oprawa. Media za Odrą szacowały, że w Anglii zjawi się ok. 60 tysięcy kibiców Borussii, mimo że – rzecz jasna – większość z nich nie wejdzie na stadion. Ostatecznie ta liczba miała wynieść ponad... 110 tysięcy. Jednym z fanów BVB na Wembley był trener Juergen Klopp, który przybył na mecz, by z loży dopingować Borussię.

MBAPPE OBOK KANE'A

■ Tegoroczne edycja Ligi Mistrzów ma dwóch królów strzelców. To Harry Kane z Bayernu Monachium oraz Kylian Mbappe z PSG. Obaj co prawda odpadli w półfinałach, ale i tak nie zostali dogonieni przez innych. Anglik z Francuzem zdobyli po 8 bramek. Kolejni w tej klasyfikacji byli z 6 trafieniami Antoine Griezmann (Atletico), Erling Haaland (Man. City) oraz Vinicius Junior (Real Madryt). **(PTub)**

To część naszego DNA

Cieszą się kibice „Królewskich", sami piłkarze i szkoleniowcy. Triumfuje też Florentino Perez.

Szef Realu tak wszystko na gorąco komentował w Londynie.

O znaczeniu Ligi Mistrzów

– Dwa lata temu również to zrobiliśmy i zawsze dążymy do kolejnych tytułów. Czasami wygrywamy, czasami nie. Liga Mistrzów w każdym przypadku jest szczególnie motywującym czynnikiem, bo ma wymiar międzynarodowy i śledzą ją miliony kibiców na całym świecie.

O corocznej pracy

– Będziemy ciężko pracować, by za rok nasi fani znów mieli okazję do powtórki. To czego dokonaliśmy nie jest łatwe, ale... jest łatwiejsze dla nas niż dla innych. Miłosny związek pomiędzy Realem a Ligą Mistrzów jest dla każdego wyjątkową motywacją.

O 62 tytułach w czasie jego prezesury

– Real to zespół, który przywykł do wygrywania. To część naszej historii i naszego DNA, a moją pracą jest utrzymanie tego; motywowanie piłkarzy, by to kontynuowali, aby nasza historia trwała wiecznie. Niektórzy odchodzą, inni przychodzą, ale te rozgrywki są w znacznej mierze nasze. Każdy na to ciężko pracuje.

O Tonim Kroosie

– Zaproponowaliśmy mu przedłużenie kontraktu, ale w jego głowie była jasna chęć przejścia na emeryturę będąc na szczycie. Wiadomo jacy są Niemcy – trudno jest ich przekonać do zmiany decyzji. Zrobił, co chciał. Opuszcza nas legendarny piłkarz i zawsze będziemy o nim pamiętać. To jeden z najlepszych pomocników na świecie.

O filozofii rywalizacji

– To część tradycji tego klubu i coś, co każdy chce robić. Drużyna tworzy zwycięską rodzinę, a każdy zdobyty tytuł to punkt wyjścia do pracy nad kolejną wygraną.

O Carlo Ancelottim

– Powiedział mi: „znowu to zrobiliśmy!". Wygrał z nami Champions League trzykrotnie, a jeszcze dwa razy z innym klubem. Te rozgrywki również należą do niego.

Opr. PTub za mediami Realu Madryt



Florentino Perez to ojciec nowożytnych sukcesów Realu Madryt.

Fot. Cesare Purini / Insidefoto/SIPA USA/PressFocus

Sport c916abd0e7



Selekcjoner ma dobre rozeznanie

Rozmowa z trenerem **Januszem Białkiem**, byłym selekcjonerem reprezentacji Polski U-19 i U-20

Był pan oburzony czy tylko zaskoczony okolicznościami ogłoszenia szerokiej kadry na zbliżające się mistrzostwa Europy przez selekcjonera biało-czerwonych Michała Probierza?

- Nie ma złotego środka, cokolwiek bym powiedział na ten temat, bo zawsze znajdą się zwolennicy teorii, że to selekcjoner powołuje zawodników i decyduje, kiedy to ogłasza, w jakich okolicznościach. Wiem natomiast jedno - jeżeli to przełoży się na dobry wynik sportowy drużyny narodowej podczas Euro, to nikt nie będzie o tym pamiętał i wypominał tego selekcjonerowi. Michał Probierz na pewno był oryginalny i na starcie zaskoczył wszystkich, w kopernikowskim stylu „wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię".



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Pomocnik Ludogorca Razgrad Jakub Piotrowski może być tajną bronią selekcjonera reprezentacji Polski Michała Probierza.

To dla pana zaskoczenie, że grający w Aston Villi Birmingham Matthew Cash nie zmieścił się nawet w szerokiej kadrze reprezentacji Polski? W Premier League rozegrał w minionym sezonie 29 meczów, w których strzelił dwa gole i miał tyle samo asyst. Zgoda,

Oczekuję, że pojedziemy na mistrzostwa Europy nie honorowo przegrać, tylko niespodziewanie wygrać.

liczby nie powalają na kolana, ale...

- Nie będę gryzł się w język, dlatego powiem, że ogromne. Linię obrony zazwyczaj buduje się w dłuższej perspektywie, a nie w ostatniej chwili, na ostatniej prostej. Mimo kontuzji i niedyspozycji w sytuacji najważniejszej imprezy w tym roku, Matty Cash powinien mieć miejsce w szerokiej kadrze. Gra przecież w lidze angielskiej i nie powiem, że jest w niej czołowym zawodnikiem, ale na pewno wyróżniającym się. Ma swoje walory zarówno w grze ofensywnej, jak i defensywnej, a przede wszystkim doświadczenie w reprezentacji Polski (15 meczów, 1 gol). Pamiętam, po jakich „klopsach" straciliśmy bramki w przegranym 2:3 meczu z Mołdawią, a Casha wtedy zabrakło na boisku. Na pewno zatem by się przydał, chyba że o czymś nie wiemy. Tego nigdy nie można wykluczyć.

Kogo jeszcze pańskim zdaniem zabrakło wśród nominowanych? Mnie na przykład brakuje urodzonego w Rudzie Śląskiej 23-letniego pomocnika Mateusza Bogusza, który ma za sobą w reprezentacji Polski U-21 (18 meczów - 4 gole) i doskonale sobie radzi w amerykańskiej MLS w zespole Los Angeles FC. W ostatnim meczu tej drużyny z Minnesota United FC strzelił bardzo efektownego gola, szóstego już w tym sezonie.

- Michał Probierz na pewno ma bardzo dobre rozeznanie, a w głowie podstawowy skład. Zresztą nie tylko to, zapewne zabezpieczył się na rozmaite warianty taktyczne, stąd takie, a nie inne powołania. Nie wierzę, że kogoś przeoczył. Selekcjoner ma pomysł na jakieś konkretne rozwiązania, więc trudno wyrażać jednoznacznie opinie, że kogoś w szerokiej kadrze zabrakło. Jestem przekonany, że on już doskonale wie, w jakim składzie rozpoczniemy pierwszy mecz w grupie z Holandią.

Największe zaskoczenie, czyli ktoś, kogo nie spodziewał się pan w tym elitarnym gronie?

- Nie widzę w szerokiej kadrze piłkarza, który byłby królikiem wyciągniętym z kapelusza. Taras Romanczuk z Jagiellonii Białystok w tym roku wrócił do reprezentacji po kilkuletniej przerwie, w marcu zagrał w końcówce meczu eliminacyjnego z Walią. To sprawdzony piłkarz i zarazem kapitan aktualnego mistrza Polski, a to o czymś świadczy.

Bramkarz Puszczy Niepołomice Oliwier Zych zasłużył na wyróżnienie? Moim zdaniem został powołany na wyrost, ponieważ w mojej opinii w minionym sezonie lepiej prezentowali się od niego choćby Rafał Leszczyński ze Śląska Wrocław czy Mateusz Kochalski ze Stali Mielec.

- Traktowałbym tę nominację jako zachętę na przyszłość, bo przecież nasi doświadczeni bramkarze nie będą grali w reprezentacji wiecznie. Wcześniej czy później musi dojść do zmiany pokoleniowej, ktoś przejmie pałeczkę od obecnych pewniaków. To tylko kwesta czasu, dlatego musimy zawczasu przygotować następców. Oliwier Zych może być jednym z nich. Przed wymienionym przez pana Rafałem Leszczyńskim nie rysuje się reprezentacyjna przyszłość, bo przekroczył przecież trzydziestkę. Co innego Mateusz Kochalski ze Stali Mielec, czy na przykład Bartosz Mrozek z poznańskiego Lecha.

Nie widzę w szerokiej kadrze piłkarza, który byłby królikiem wyciągniętym z kapelusza.

Zych ma znikome, by nie powiedzieć żadne szanse na wyjazd do Niemiec. Wojciech Szczęsny, Marcin Bułka czy Łukasz Skorupski są w tej chwili poza jego zasięgiem. Są nie tylko lepsi od niego, ale przede wszystkim mają znacznie większe doświadczenie i renomę, grając w klubach zagranicznych.

- Na pewno pozycja Wojtka Szczęsnego jest niepodważalna. Zresztą bramkarz Juventusu od jakiegoś czasu deklaruje, że turniej w Niemczech będzie jego ostatnią wielką imprezą w karierze. Z Marcinem Bułką Zych na pewno przegrywa rywalizację, podobnie z Łukaszem Skorupskim, który rozegrał w Serie A 32 mecze i w trzynastu z nich zachował czyste konto. Ale najważniejsze jest to, że jest jednym z autorów awansu Bologny do Ligi Mistrzów. Więc trójkę bramkarzy, którzy pojadą na turniej do Niemiec, łatwo wskazać bez ryzyka popełnienia pomyłki.

Największe mankamenty to gra obronna?

- Nie bez przyczyny jakiś czas temu wskazaliśmy, że to właśnie ta formacja jest najbardziej chwiejna. Mecze eliminacyjne pokazały w sposób jednoznaczny, że „kuleje" przede wszystkim gra głową naszych defensorów. Gdyby nie Wojtek Szczęsny w bramce, bramy Euro najprawdopodobniej zamknęłyby się nam przed nosem z wielkim hukiem. Do ustalenia pozostaje system gry. Moim zdaniem Michał Probierz zdecyduje się na grę trójką środkowych obrońców i dwoma wahadłowymi. Nie wykluczałbym również skorzystania z systemu 4-4-2, bo on właśnie wraca do łask. Gra nim na przykład aktualny mistrz Włoch, Inter Mediolan. Tak czy owak musimy wymagać znacznie lepszej gry naszych obrońców w porównaniu do tego, co pokazywali ostatnio. Tu nie ma półśrodków i nie można liczyć na szczęście, bo na tym poziomie na pewno ono nie wystarczy. Myślę, że z przodu będziemy grali dwójką napastników, a kwestia partnera dla Roberta Lewandowskiego będzie uzależniona od przyjętej taktyki i sposobu gry przeciwnika.

Gdzie nasz selekcjoner ma największe kłopoty bogactwa? W jakiej formacji tkwią największe rezerwy?

- Bez wątpienia w środkowej linii. Nie tylko ze względu na liczbę pomocników, bo przypomnę, że Michał Probierz powołał „pod broń" dwunastu, lecz przede wszystkim ze względu na ich jakość, umiejętności. Dla mnie na przykład Jakub Piotrowski z bułgarskiego Ludogorca Razgrad może być drugim Waldemarem Matysikiem. Ma tę przewagę nad byłym pomocnikiem Górnika Zabrze, że dysponuje piekielnie silnym uderzeniem. Jeden gol zdobyty strzałem z dystansu może otworzyć wszystko. Zresztą rozmawiałem niedawno na ten temat z moim kolegą z boiska, Grześkiem Lato. W tej chwili nie mamy takich pomocników, jakimi byli Kazimir Deyna, Henryk Kasperczak, czy Zygmunt Maszczyk. Tym bardziej zatem trzeba zaryzykować. Michał Probierz na razie przekonuje mnie do swojej wizji futbolu, który jest otwarty, ofensywny. Proszę zauważyć, że my, Polacy, zawsze lepiej czuliśmy się lepiej preferując futbol „na tak". To nic wstydliwego, jeżeli od czasu do czasu ponosi nas ułańska fantazja. Po prostu mamy to we krwi.

Czego możemy oczekiwać po nadchodzącym Euro 2024? Jak pan ocenia szanse awansu do dalszej fazy turnieju?

- Przyznaję, mamy grupę sakramencko trudną, ale albo chcemy coś znaczyć w europejskim futbolu, albo będziemy się obsuwać. Oczekuję, że pojedziemy na mistrzostwa Europy nie honorowo przegrać, tylko niespodziewanie wygrać. Tego jako kibice mamy nie oczekiwać, ale wręcz żądać. Nie ma sensu kalkulować, bo każdy przegrany mecz, zwłaszcza pierwszy, oddala nas od następnej fazy turnieju. Nie chciałbym słyszeć, że znowu Polak mądry jest po szkodzie.

Krótko mówiąc, kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana.

- Trafił pan w sedno.

Rozmawiał
Bogdan Nather



Fot. Adam Starszyński/PressFocus

Selekcjoner biało-czerwonych Michał Probierz nie stroni od ryzykownych rozwiązań.

Sport c916abd0e7

WOKÓŁ EURO

Najlepszy na świecie

Reprezentacja Chorwacji już dzisiaj zmierzy się w pierwszym meczu towarzyskim przed Euro 2024. Dlatego federacja planuje kadrze zespołu zadania medialne. Selekcjoner reprezentacji Zlatko Dalić regularnie spotyka się z dziennikarzami podczas konferencji prasowych. Po sobotnim meczu finałowym Realu Madryt z Borussią Dortmund największe emocje w trenerze wzbudzała postać Luki Modricia. Pomocnik, choć pojawił się na murawie dopiero w drugiej połowie, osiągnął coś niezwykłego, po raz 6. sięgając po trofeum LM. – Jednorazowe zwycięstwo w Champions League to fantastyczny sukces dla każdego piłkarza. Pamiętam, jak dumni byliśmy z Bobana, Szukera, Prosineckiego i Bokszicia w latach 90., gdy zdobywali to trofeum ze swoimi drużynami. Luka jednak wygrał już 6 razy! Dopiero z biegiem czasu zrozumiemy, jak wielka jest wartość jego kariery. Kolejne trofeum Ligi Mistrzów sprawia, że trzeba stawiać go na szczycie klasyfikacji najlepszych zawodników na świecie – stwierdził w niedzielę podczas konferencji selekcjoner Chorwatów, który nie mógł doczekać się na dołączenie Modricia do jego kadry.

Najważniejszy jest Scamacca

Jedna z ostoi w defensywie włoskiej reprezentacji w ostatnich kilkunastu latach, Leonardo Bonucci, kończy karierę piłkarską. Były piłkarz Juventusu, a do niedawna gracz Fenerbahce, zdecydował się na sportową emeryturę po mizernym sezonie spędzonym w Unionie Berlin, a później w lidze tureckiej. 37-latek na zakończenie swojej futbolowej przygody udał się na rozmowę do dziennika „La Gazzetta dello Sport". W wywiadzie wyraził wsparcie dla włoskiej drużyny narodowej i zaznaczył, że jednym z ważniejszych zawodników podczas turnieju może być Gianluca Scamacca. To ciekawe, ponieważ jeszcze niedawno piłkarz Atalanty był skonfliktowany z selekcjonerem Luciano Spallettim. Topór wojenny został ostatecznie zakopany, Scamacca otrzymał powołanie na turniej, a patrząc na jego formę w ostatnich tygodniach, Bonucci najprawdopodobniej będzie miał rację.

ALBÄRT

Zaczynamy za 11 dni

Napięta atmosfera

Rozmowa z **Eugenio Gonzalezem Aguilerą**, hiszpańskim dziennikarzem mieszkającym w Polsce

Jakie są oczekiwania hiszpańskich kibiców na Euro 2024?

- Oczekiwania nie są wygórowane, ponieważ atmosfera wokół kadry nie jest zbyt sprzyjająca. Były zmiany w federacji. Odszedł prezydent RFEF Luis Rubiales (za pocałowanie piłkarki Jennifer Hermoso bez jej zgody oraz za podejrzenia o korupcję – red.), a proces wybrania nowego szefa federacji jest... dziwny. Ponadto selekcjoner Luis de la Fuente nie jest lubiany przez wszystkich kibiców. Nie ma doświadczenia w prowadzeniu ważnych, dobrych graczy. Wcześniej pracował głównie z młodzieżowymi reprezentacjami. Pod tym względem jest podobny do Michała Probierza, który dołączył do reprezentacji po tym, jak był selekcjonerem kadry U-21. Różnica polega jednak na tym, że Probierz miał ogromne doświadczenie w ekstraklasie. Celem hiszpańskiej kadry będzie dostanie się do ćwierćfinałów. W nich może zadziać się wszystko.

Czy widzi pan inne problemy, z jakimi reprezentacja Hiszpanii będzie się mierzyć podczas Euro?

- Sporym problemem jest... rywalizacja Realu Madryt i Barcelony. Jestem z Kadyksu, ale jestem fanem „Blaugrany". Kibice Barcy wolą, gdy selekcjonerem zostaje ktoś ze środowiska ich klubu, np. Luis Enrique. To samo tyczy się kibiców Realu, którzy byli zadowoleni, gdy kadrę prowadził Vicente del Bosque. Walka pomiędzy fanami bywa toksyczna. Czasem mam wrażenie, że już przestaliśmy kibicować reprezentacji, a wspieramy Barcę albo Real. Pau Cubarsi jest dobrym przykładem – jest młodym piłkarzem, który bardzo dobrze gra w Barcelonie, ale fani „Los Blancos" go nie akceptują. Jedynym ich argumentem jest liczba rozegranych meczów w profesjonalnej piłce (17-latek zagrał 19 spotkań w lidze hiszpańskiej – przyp. red.), a przecież jest to jeden z najlepszych hiszpańskich obrońców.

Brahim Diaz zdecydował się w tym roku zmienić barwy narodowe i nie gra dla Hiszpanii, a dla Maroka, bo nie doczekał się powołania od Luisa de la Fuente. Czy ta sytuacja dolała oliwy do ognia w konflikcie kibiców? W końcu młodzi piłkarze Barcelony – Cubarsi i Lamine Yamal – dostali już od trenera szansę.



Fot. Richard Callis/SPP/SIPA USA/PressFocus

Choć Lamine Yamal ma dopiero 16 lat, w dorosłej reprezentacji zagrał już 6 meczów, w których strzelił 2 bramki.

- Sytuacja Diaza jest inna. Cubarsi i Yamal to ważni gracze w Barcelonie. Natomiast Diaz zazwyczaj wchodzi z ławki w Realu, a w reprezentacji chciał być jednym z czołowych piłkarzy. Powiedział to Luisowi de la Fuente, a ten nie mógł mu obiecać regularnej gry w wyjściowej 11. Stąd zmiana barw. Oczywiście, znów fani Realu wściekli się, ponieważ chcą piłkarzy ze swojego ulubionego klubu w drużynie narodowej. To samo oczywiście tyczy się sympatyków Barcy.

Wracając do Cubarsiego – uważa pan, że zastąpi on Aymerica Laporte po tym, jak ten od prawie roku gra w lidze saudyjskiej?

- Pomimo tego, że gra w Al-Nassr jest ważnym zawodnikiem dla Luisa de la Fuente. Ma doświadczenie w ważnych spotkaniach. Mogę więc zapewnić, że będzie w pierwszym składzie na Euro. Jednak kibice nie lubią Laporte. Wszystko przez to, że nie urodził się w Hiszpanii. Jest Francuzem. Nasze kraje od zawsze ze sobą rywalizują o to, kto jest najlepszy. I fani być może Laporte nie lubią, ale muszą go akceptować. W Hiszpanii nie mamy dobrych środkowych obrońców. Po erze Pique, Puyola i Ramosa, zmagamy się z problemami na tej pozycji. Co więcej, Luis de la Fuente korzysta z jeszcze jednego Francuza, Robina Le Normanda. To jedyni dwaj nieźli stoperzy reprezentacji i od niedawna do tego grona należy także Cubarsi.

Defensywa rzeczywiście wygląda problematycznie. A co pan sądzi o obsadzie pozycji snajpera? Alvaro Morata i Joselu są wystarczająco dobrzy?

- W ataku gramy ze skrzydłowymi i to jest nasza zaleta. Nie mamy wielu dobrych napastników. Morata i Joselu są w porządku, ale to nie są piłkarze ze światowej czołówki. Widać to, jeśli porównamy ich ze snajperami innych reprezentacji. Lubię Moratę, jestem jego fanem, ale aura wokół niego jest straszna. Zmaga się z ogromną falą krytyki. W pewnym momencie kibice tworzyli mnóstwo memów na jego temat, gdy potrzebował 6 strzałów, żeby zdobyć gola. To źle na niego wpływa. Musimy zaakceptować, że nie jest on najlepszym napastnikiem na świecie. Szczęśliwie mamy w miarę komfortową sytuację dzięki temu, że na skrzydłach grają Yamal i Nico Williams.

Czy z czystym sumieniem może pan stwierdzić, że formacja atakująca jest gotowa do gry przeciwko najtrudniejszym rywalom?

- Podsumowując... atak nie jest genialny, patrząc przez pryzmat typowych napastników. Luis de la Fuente może skorzystać z Daniego Olmo i postawić go w roli fałszywej „9". Zagrać może także Mikel Oyarzabal, ale to także nie jest zawodnik wybitny w skali światowej. To jest nasz problem. Mamy wielu dobrych graczy, ale brakuje nam geniuszy. Yamal i Williams są świetni, ale są młodzi. Trener nie może wrzucić na ich barki odpowiedzialności za wynik, bo nie są wystarczająco doświadczeni.

Co pan czuł, gdy pan zobaczył grupę, w której Hiszpania będzie musiała się zmierzyć z silnymi Włochami i Chorwacją?

- To trudna grupa, bardzo wymagająca. Ale gdy hiszpańscy kibice oglądali w telewizji losowanie na Euro, nie obchodziło ich to, z kim nasza kadra będzie grała. Znieśliby nawet granie przeciwko Francji, Niemcom lub każdej innej dobrej drużynie. Nie chcemy szukać wymówek. Chcemy po prostu wyjść z grupy, choć Włosi i Chorwaci to bardzo groźni przeciwnicy. Brak wyjścia z grupy byłby rozczarowujący bez względu na to, z jakimi przeciwnikami byśmy się mierzyliśmy.

Rozmawiał Kacper Janoszka

Sport c916abd0e7

Nie było półfinału

Reprezentacja Polski do lat 17 zakończyła swój udział w mistrzostwach Europy na ćwierćfinale.

KADRA U17

Wciąż w pamięci mamy występ biało-czerwonych siedemnastolatków przed rokiem, kiedy w Euro rozgrywanym na Węgrzech udało im się dotrzeć do półfinału. Przez większość spotkań prezentowali nie tylko efektywną, ale i efektowną grę, a eksperci przecierali oczy ze zdumienia, że polska reprezentacja juniorów potrafi tak grać. Wówczas na drodze do finału stanęli Niemcy, późniejsi triumfatorzy.

Gwiazda z Austrii Wiedeń

W tym roku na Cyprze Polska awansowała z grupy z 2. miejsca. Miała na koncie 4 punkty, a obecność w ćwierćfinale wywalczyła w ostatniej kolejce. Mistrzostwa zaczęła bowiem od porażki 0:2 z mocnymi Włochami, potem zremisowała 2:2 ze Szwecja, a na końcu rozbiła 4:0 Słowację.

W 1/4 finału trafiła na Portugalię, która wygrała prestiżowo wyglądającą grupę – z Anglią, Francją oraz Hiszpanią. W starciu z „Orlątkami" była ona zdecydowanym faworytem, a gdy ostatnio mierzyła się z nimi – towarzysko w październiku – wygrała 5:2. Tym razem tak łatwo nie było. Już w 5 minucie prowadzenie zespołowi z Półwyspu Iberyjskiego dał Eduardo Felicissimo, defensywny pomocnik lizbońskiego Sportingu, uderzając wewnętrzną częścią stopy sprzed pola karnego. Polacy się jednak nie poddali i jeszcze w pierwszej połowie wyrównali za sprawą swojego najlepszego strzelca na ME, czujnego w „szesnastce" Michaela Izunwanne, na co dzień reprezentującego akademię Austrii Wiedeń. Jak się okazało, decydujący gol padł w 59 minucie, a jego autorem po kontrze był Rodrigo Mora z Porto, jeden z największych portugalskich talentów swojego rocznika. Biało-czerwoni naciskali i walczyli do końca, ale nie udało im się wyrównać.

Mecz 50 na 50

– Jesteśmy smutni – mówił selekcjoner Polski Rafał Lasocki. – To był mecz 50 na 50 przeciwko bardzo silnemu przeciwnikowi i równie dobrze mógł się zakończyć naszym zwycięstwem. Niestety, tak się nie stało i musieliśmy pojechać do domu. To spotkanie pokazało, że jesteśmy federacją, która jest naprawdę blisko najwyższego poziomu piłkarskiego w Europie – ocenił polski trener. Portugalczycy docenili rywala znad Wisły. – Wiedzieliśmy, że to będzie trudny mecz, ale nasza reakcja była bardzo dobra – powiedział Felicissimo.

Co ciekawe, w wyjściowym składzie w ćwierćfinale znalazło się aż 5 zawodników Górnika Zabrze. To bramkarz Mateusz Jeleń, stoperzy Dawid Szwiec i Bartosz Kriegler, pomocnik Dominik Sarapata i lewy wahadłowy Dawid Mazurek. Największą gwiazdą był jednak wspomniany Izunwanne. W zeszłym sezonie był królem strzelców austriackiej ligi U-16, a na Euro zdobył 4 bramki – ze Szwecją na wagę remisu, dublet ze Słowacją i kontaktową z Portugalią. Młody napastnik ma ojca Nigeryjczyka, a jego matka jest Polką. Od młodości mieszka w Austrii, gdzie jako 4-latek zaczął piłkarskie treningi. Biało-czerwoni zakończyli ME w czołowej ósemce, co i tak jest bardzo dobrym rezultatem, bo wcześniej ciężko było nam awansować.

(PTub)



Fot. PZPN

Biało-czerwoni walczyli dzielni z faworyzowaną Portugalią, ale ostatecznie nie udało im się wygrać.

Wyciągnąć maksa



Fot. Leszek Szymański/PAP

Reprezentacja Polski zaczęła w niedzielę zgrupowanie przed Euro. Na pierwszym planie Robert Lewandowski.

- Apeluję do kibiców, by wierzyli w zespół – mówił selekcjoner Michał Probierz. Na zgrupowaniu ma się pojawić jeszcze jeden piłkarz.

Reprezentacja Polski rozpoczęła zgrupowanie przed mistrzostwami Europy. Wczoraj po południu odbyła się konferencja prasowa z trenerem Probierzem oraz kapitanem reprezentacji Polski Robertem Lewandowskim. Potem piłkarze trenowali na Stadionie Narodowym.

Utknął na lotnisku

Informacją dnia jest to, że w szerokiej 29-osobowej kadrze w miejsce kontuzjowanego Oliwiera Zycha pojawił się Mateusz Kochalski. Przed tygodniem na Gali Ekstraklasy bramkarz Stali Mielec wyróżniony został jako najlepszy bramkarz ligi. Teraz ćwiczyć z kadrą narodową. – Uraz eliminuje Oliwiera, żeby trenować z nami stąd dojeżdża Mateusz Kochalski – tłumaczy Michał Probierz. To nie wszystkie sprawy personalne, bo jak się okazuje, na zgrupowanie może dojechać jeszcze jeden zawodnik.

Nie wszyscy są w stu procentach zdrowi. - Bartek Slisz był na badaniach, ale to nic poważnego. Ustaliliśmy jeszcze ze sztabem czy może nie dowołamy jednego zawodnika, ale ta decyzja jeszcze przed nami. Piotr Zieliński i Karol Świderski będą normalnie trenować, a reszta zawodników jest zdrowa – poinformował selekcjoner.

Kto może być tym nowym piłkarzem? – Rozmawiałem z nim już. Jak to będzie, to się okaże – tłumaczy krótko opiekun narodowej kadry.

Na wczorajszym wprowadzającym treningu zabrakło Nikoli Zalewskiego. Wszystko przez spóźniony samolot. Na lotnisku gracz AS Romy czekał aż 4 godziny.

Czego mogą się spodziewać gracze w najbliższych dniach? – Wiemy ilu zawodników w poszczególnych ligach rozegrało minut, ile mieli przerwy. Tutaj Mateusz Oszust, trener od przygotowania fizycznego z wieloma zawodnikami jest w kontakcie i opracował im indywidualne programy. Systematycznie nad wszystkim będziemy pracowali, jak przykładowo nad stałymi fragmentami gry, gdzie za mojej kadencji – nie licząc karnych z Walią – to w ten sposób bramek nie zdobywaliśmy. Chcemy to poprawić. Trzeba też popracować nad przejściem do fazy ofensywnej po przejęciu piłki. Trzeba patrzeć nad tym z kim przyjdzie nam się mierzyć – tłumaczy selekcjoner.

Zanim biało-czerwoni udadzą się do Niemiec do Hannoweru, który stanowić będzie bazę naszej kadry, na mecze z Holandią (16 czerwca), Austrią (21 czerwca) i Francją (25 czerwca) w grupie D, rozegrają dwa mecze towarzyskie, w piątek z Ukrainą oraz w poniedziałek z Turcją w Warszawie. – Nie wybieraliśmy przeciwników pod kątem tego, z kim zagramy na Euro, bo mecze trzeba było zakontraktować wcześniej. Mamy przygotowane warianty na te spotkania, ale zależy to też od zdrowia zawodników. Chcemy ich dobrze przygotować do Euro 2024, ale pamiętamy, by nie narazić na kontuzje. Dlatego zależało mi, by zawodnicy odpoczęli z rodzinami przed mistrzostwami, bo to także forma regeneracji przed turniejem. Dzięki temu powinni być od pierwszego dnia zgrupowania gotowi na wyzwania – mówi Probierz.

Szósty duży turniej

Co mówił Robert Lewandowski? – Co do mnie to na pewno pomaga doświadczenie z wielkich turniejów. Trzeba skupić się na grze. Czujemy spokój i pozytywne nastawienie do samych przygotowań i samego turnieju w Niemczech. Jest w nas siła ducha, choć wiemy w jakiej grupie jesteśmy. Jedziemy jednak z nastawieniem pokazani się z jak najlepszej strony. Nie czuć jakiegoś balonika, który wcześniej gdzieś tam był pompowany. Niezależnie jednak od tego my jako piłkarze musimy się skupić na pracy i nad tym, żeby być w jak najlepszej formie w tym pierwszym meczu – tłumaczy kapitan biało-czerwonych.

„Lewy" przez dziennikarzy był dopytywany, co uzna za sukces podczas ME? – Jak będziemy na miejscu, to na pewno będziemy czuli tą atmosferę wielkiego turnieju, tym bardziej, że gramy u naszego sąsiada, więc naszych kibiców będzie tam sporo. Na pewno będzie ich wsparcie. Co będzie w Niemczech naszym sukcesem? To żebyśmy grali dobrze i zdobywali punkty. Jesteśmy to w stanie to zrobić – odpowiada Lewandowski, przed którym już szósty międzynarodowy turniej.

- Medal? Jasne, zawsze można marzyć, ale to była wcześniej misja z rzeczy niemożliwych. Nie będę oszukiwał. Zawsze trzeba być gdzieś tam realistą. Nie mam tego poczucia, że jestem niespełniony w tym względzie. Nie miałem tego poczucia, że mamy reprezentację, która ten medal powinna zdobyć. To, że jestem szósty raz na turnieju, to w jakiś tam sposób można uznać za sukces, bo we wcześniejszych latach nie było to standardem. Teraz się to zmieniło. Doceniam to w którym miejscu jesteśmy, jak już gdzieś awansowałeś, to zawsze chcesz z wszystkiego wyciągnąć „maksa" i tak też teraz jest w obecnej sytuacji – zaznacza Robert Lewandowski.

Michał Zichlarz

SERIE A

KOSZTOWNA PRZEGRANA

■ Zdobywca Ligi Europy nie wykorzystał szansy przeskoczenia w tabeli Serie A trzeciego Juventusu. Atalanta przegrała u siebie z „Violą" i rozgrywki zakończyła na 4 miejscu z 69 puntami. „Juve" ma o dwa punkty więcej. Fiorentina skończyła na pozycji numer 8.

■ **Atalanta Bergamo – Fiorentina 2:3 (2:3)**

0:1 – Belotti (6), 1:1 – Lookman (12), 1:2 – Gonzales (19), 2:2 – Scalvini (32), 2:3 – Belotti (45+1)

Sport c916abd0e7

7. RAKÓW CZĘSTOCHOWA

STRZELCY (29)

Raków Częstochowa (54): 8 - Crnac, 7 - Nowak, 5 - Koczerhin, Zwoliński, Papanikolaou, 3 - Racovitan, Drachal, Yeboah, Kittel, 2 - Berggern, Jean Carlos, 1 - Cebula, Svarnas, Sorescu, Plavszić; samobójcza – Craciun (Puszcza), Mrozek (Lech) Malarczyk (Korona), Augustyniak (Legia).

PLUS

SOLIDNA PROMOCJA

■ Raków w lidze zawodził, jednak nikt nie zabierze mu dwóch rzeczy - awansu do fazy grupowej Ligi Europy oraz szansy na wypromowanie zawodników w Europie. Takimi przykładami są Vladan Kovaczević, który od dłuższego czasu wzbudzał zainteresowanie innych klubów oraz Ante Crnac. Młody Chorwat jest łakomym kąskiem. Wiele zagranicznych klubów, które dysponują solidnymi pieniędzmi, będzie chciało mieć go u siebie. Raków będzie mógł na nich zarobić, a przy okazji dokonać gruntownych zmian w zespole. Na te zanosi się od pewnego czasu, a na dodatek przy Limanowskiego zameldował się Marek Papszun, który ma posprzątać po nieudanej wiośnie.

MINUS

SŁABA RUNDA

■ Mistrzowie Polski dobrze weszli w sezon. Mimo łączenia gry w pucharach z ekstraklasą potrafili poradzić sobie w lidze i jesień kończyli ze stratą do czołówki nadającą się jeszcze do odrobienia. Wiosna w wykonaniu podopiecznych Dawida Szwargi była jednak beznadziejna. Wygrali w niej mniej spotkań (5) niż przegrali (6). Raków zamiast bić się o obronę tytułu musiał pogodzić się z rywalizacją o puchary. Co z tego wyszło? Niewiele, gdyż częstochowianie zajęli najgorsze miejsce w tabeli od czasu awansu w 2019 roku. Efekt - klub szybko poinformował o zakończeniu pracy ze Szwargą jako pierwszym szkoleniowcem i ogłosił powrót do Rakowa Marka Papszuna.

Wielkie rozczarowanie

Mistrzowie Polski nie tylko nie zdołali obronić tytułu, ale i wypadli poza europejskie puchary.

Trudno w pozytywnych słowach wyrażać się o częstochowianach. Wszystko co dobre zniszczyła runda wiosenna. To ona w dużej mierze spowodowała, że w klubie z Limanowskiego nie tylko zaczęto myśleć o zmianach, ale i wprowadzano je w życie. W końcu „polecieli" pierwszy trener, część sztabu, wymieniono prawie cały dział skautingu, a być może podobny los spotka dyrektora sportowego, ale jest to raczej mało prawdopodobne. Wiatr zmian nie ominął Akademii Raków, gdzie od soboty jest nowy dyrektor i trener główny. Jednak należy skupić się na pierwszej drużynie, bo to ona odpowiada za wyniki, a raczej ich brak.

Sezon zaczął się od sukcesów. W końcu obecność Rakowa w ostatniej rundzie eliminacji do Ligi Mistrzów była zaskakująca, choć spodziewana patrząc na jego solidną grę. Awans do fazy grupowej był blisko, a o jego braku w zasadzie decydowały indywidualne błędy, ale to temat na zupełnie inną dyskusję. Nie zmienia to jednak faktu, że kolejne loty, spotkania, treningi miały ogromny wpływ na dyspozycję zawodników, jak i ich zdrowie. Dawid Szwarga pod koniec maja poprzez platformę X opublikował oświadczenie. Pisał w nim o wielu aspektach związanych z sytuacją zespołu w czasie zakończonego sezonu, w tym o blisko 300 proc. minut więcej poszczególnych graczy w porównaniu do rozgrywek wcześniej.

Czy jest to jednak usprawiedliwienie tego, że Raków na wiosnę zawodził? Niekoniecznie. Owszem, gdyby zespół do końca 2023 roku, gdy meczów było bardzo wiele, miał te problemy, a na wiosnę przynajmniej częściowo by one ustąpiły, to można wtedy to zrozumieć. Jednak nie w momencie, gdy szkoleniowiec miał cały okres przygotowawczy oraz możliwość działań na rynku transferowym. Choć problemy się nawarstwiły, to od szkoleniowca, a przede wszystkim całego sztabu, który miał spore doświadczenie (dla przykładu Jakub Dziółka był już pierwszym trenerem na szczeblu centralnym), należało wymagać próby wyjścia z kryzysu. Tego jednak nie było widać.



Fot. Adam Kraszewski/Pressfocus

Wszyscy związani z Rakowem chcieliby jak najszybciej zapomnieć o zakończonym sezonie w lidze.

Nowa runda była nadzieją na wypełnienie celu podstawowego, o którym mówiono jeszcze przed sezonem 2023/24 - zajęcie miejsca w lidze gwarantującego walkę o europejskie puchary. Częstochowianie mieli nie tylko na to szansę, ale i na obronę tytułu. Sześć „oczek" straty do liderującego wówczas Śląska było stratą do odrobienia. Raków miał w zasięgu także zwycięstwo w Pucharze Polski. Zamiast tego częstochowianie zaliczyli beznadziejną rundę wiosenną. Najpierw stracili szansę na puchar przegrywając z Piastem. Następnie zaczęli seryjnie tracić punkty w lidze. W ostatnich 10 grach Raków wygrał ledwie dwa razy! Warto podkreślić, że połowa z tych spotkań została rozegrana przy Limanowskiego, gdzie Raków nie zwykł zawodzić.

Wedle niedawnych słów prezesa Rakowa, Piotra Obidzińskiego, klub dokonał oceny sytuacji. Efekty tych działań będą widoczne w nowym sezonie, jednak sam zakres zmian wskazuje, jak źle został zaplanowany ostatni sezon. Najwyraźniej ryzyko, jakie podjęto zatrudniając w roli pierwszego szkoleniowca młodego i niedoświadczonego jeszcze Dawida Szwargi się nie opłaciło. Powrót Marka Papszuna to wyraźny sygnał o wykonaniu swoistego kroku wstecz, z nadzieją, żeby wykonać dwa w przód.

Plan Rakowa jest banalnie prosty - wrócić do czołówki ligowej i znów grać w europejskich pucharach. Nie po to dokonywane są tak głębokie zmiany w klubie, by częstochowianie mieli stać się klubem środka tabeli czy walczyć o utrzymanie. Michał Świerczewski pokazuje, że wyciąga wnioski i chce dalej rozwijać projekt. Teraz zespół pod wodzą „nowego" szkoleniowca będzie musiał wziąć się do pracy. Nowy sezon będzie inny od pozostałych. Raków, pierwszy raz od dawna, będzie miał sporo czasu ku temu, by przygotować się do kolejnych rozgrywek. Pozostaje jedynie pytanie czy powrót trenera Papszuna to dobry wybór klubu. Odpowiedź na nie poznamy już za kilka tygodni.

(ptom)

Nie jest winny wszystkiemu

Rozmowa z **Robertem Parkitnym**, dziennikarzem m.in. Racovia TV czy rakow.com.pl

Jak ocenić sezon w wydaniu Rakowa? Czy faza grupowa Ligi Europy rekompensuje nieudany czas w lidze i utratę tytułu?

- Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie i z pewnością inaczej odpowie kibic, który Rakowem zainteresował się na fali sukcesów, a inaczej ktoś, który jest przy klubie 20 lat. Faza grupowa europejskich pucharów była spełnieniem marzeń. Biorąc pod uwagę ilość kontuzji, jaka przytrafiła się naszym zawodnikom; że dla Rakowa to był pierwszy sezon w historii na trzech frontach; oraz fakt, że Dawid Szwarga dopiero niejako uczył się roli pierwszego trenera, to ja osobiście w skali ocen szkolnych uważam ten sezon za dobry.

Gromy za nieudane rozgrywki spadły przede wszystkim na głowę młodego szkoleniowca. Czy Dawid Szwarga słusznie dostaje po niej za wyniki w zakończonym sezonie?

- Niesłusznie. Według mnie nie on jest winien wielu zdarzeniom, które przytrafiały się podczas sezonu. Oczywiście, wchodzą tutaj w grę także takie aspekty, jak wybór składu czy zarządzanie meczem, natomiast była to dla niego nowa rola i sprawdzian.

Mimo stosunkowo udanej jesieni i szans nawet na tytuł mistrzowski, częstochowianie zmarnowali okazję. W nowym sezonie pierwszy raz od kilku sezonów nie będzie ich nawet w eliminacjach do pucharów. Dlaczego Raków zawalił rundę wiosenną?

- Dobre pytanie. Przyglądałem się kilku meczom, których nie wygraliśmy. Przez głupie błędy indywidualne straciliśmy siedem-osiem punktów. Gdybyśmy je dodali, to Raków walczyłby o najwyższe cele i rozmowa o tej rundzie byłaby inna. Na pewno człowiek odpowiedzialny za stałe fragmenty gry nie wykonał dobrze swojej pracy - to właśnie z nich straciliśmy większość goli. Inna historia to mecz z Piastem w pucharze - najgorszy za kadencji Dawida.

Jak ocenia pan powrót Marka Papszuna do Częstochowy i związaną z tym akcję „sprzątania" w klubie?

- Jest to na pewno trochę dziwna sytuacja. Pożegnanie, jakie zgotowaliśmy Markowi rok temu, mogło dać przekonanie, że prędko nie zobaczymy się ponownie w Rakowie. Nie zmienia to faktu, że cieszę się z jego powrotu i życzę mu i nam wszystkim kolejnych sukcesów. Raków jest w stanie w kolejnym sezonie powalczyć o powrót na tron czy chociażby o eliminacje do pucharów. Kluczowe będzie tutaj okienko transferowe. Potrzebujemy wzmocnień na kilku pozycjach i - jak to powiedział Michał Świerczewski w jednym z wywiadów - potrzebujemy młodych, głodnych zwycięstw zawodników. Powrót na tron nie będzie jednak łatwy, patrząc na to, jaka presja jest w innych klubach z czołówki.



Fot. Archiwum prywatne

Rozmawiał Piotr Tomalski

Sport c916abd0e7

Porządki kontraktowe

Za piłkarzami dopiero tydzień wakacji, a Piast pożegnał już czterech piłkarzy. Odejść może być więcej - kadra ma być mniej liczna, ale jakość zostać utrzymana.

PIAST GLIWICE

Jeszcze dwie kolejki przed końcem sezonu 2023/24 gliwicki klub oficjalnie poinformował o odejściu trzech piłkarzy: Kamila Wilczka, Jakuba Holubka i Toma Hateleya. Wszyscy to bardzo doświadczeni zawodnicy, którzy w Gliwicach spędzili kawał piłkarskiego życia.

Chętnie będzie wracał

Dla Anglika koniec piastowskiego etapu jest też końcem profesjonalnej przygody z futbolem. Tom Hateley postanowił bowiem zawiesić buty na kołku. - W Gliwicach spędziłem najbardziej pamiętne chwile. Bycie częścią zespołu z sezonu mistrzowskiego i wzniesienie tego trofeum po raz pierwszy w historii klubu, było czymś niesamowitym i na pewno zapamiętam te lata na długo. Zawsze będę wracał do tego z dumą. Tutaj poznałem też wielu przyjaciół, z którymi mam nadzieję pozostanę w kontakcie. Moja rodzina była tutaj szczęśliwa, dzieci zawsze chętnie przychodziły na mecze. Na pewno będziemy tutaj przyjeżdżać w odwiedziny – podsumował 34-letni Anglik.

Kilka kontraktów mniej

Dalsza przyszłość Wilczka jeszcze nie jest znana. – Na razie nie chcę udzielać się medialnie, chcę odpocząć po trudnym dla mnie sezonie. Nie wiem jeszcze, co będzie dalej – powiedział nam Kamil Wilczek. Gliwicki klub, co było do przewidzenia, pożegnał też Waleriana Gwilię. Gruzin wiosną podpisał krótkoterminowy kontrakt, ale na boisku pojawił się jedynie w dwóch meczach i to przez... 9 minut. Piast nie zamierza przedłużać z 30-letnim pomocnikiem umowy. – Na ostatni mecz z Puszczą nie zabraliśmy już piłkarzy, których oficjalnie pożegnaliśmy, czyli m.in. Kamila, Toma i Jakuba. Był to pierwszy krok ku nowemu sezonowi i przygotowaniu się do zmian. Okno transferowe dopiero się otwiera, więc liczymy się, że ktoś może odejść – przyznał trener Aleksandar Vuković. Holubek szybko znalazł nowego pracodawcę. W nowym sezonie będzie grał w domu, podpisał roczny kontrakt, z możliwością przedłużenia o rok z AS Trencin.

Sprzedaż konieczna

Tak jak wspomniał szkoleniowiec Piasta ,kadra może jeszcze się zmienić. Co prawda ruchów do klubu nie ma być dużo, uzupełnione mają być kluczowe pozycje, czyli boki defensywy i atak, ale możliwe są sprzedaże. Nie ma co ukrywać, że samo zejście z niektórych kontraktów już dla budżetu Piasta będzie zbawienne, ale konieczne są także zastrzyki gotówki z transferów. Od kilku okienek przymierzani do sprzedaży są dwaj młodzieżowcy, czyli Arkadiusz Pyrka i Ariel Mosór. Władze klubu z Okrzei czekają po prostu na najkorzystniejsze oferty, ale zgodę muszą wyrazić też sami zainteresowani. Przypomnijmy, że w poprzednim roku Mosór był już jedną nogą w norweskim Molde, kluby ustaliły warunki transferu, ale piłkarz po rozmowie z najbliższymi nie zdecydował się na ten kierunek. Możliwe, że Piasta opuści też Damian Kądzior, Skrzydłowy, który do niedawna był ważnym ogniwem, tej wiosny nie grał zbyt wiele, często przesiadywał mecze na ławce. Kądziora wiąże z Piastem jeszcze rok kontraktu, który do najniższych nie należy. Zmniejszenie wydatków na kadrę drużyny i na płace ma być jedną z dróg do poprawy kondycji finansowej klubu.

(KRIS)



Fot. Mateusz Sobczak/Pressfocus.pl

Po 5 latach Jakub Holubek rozstał się z Piastem. Wrócił do domu.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Twarz awansu

Gol Adriana Błąda w Gdyni na długo pozostanie w pamięci kibiców z Katowic.

Awans do ekstraklasy do uzasadniony powód do radości.

GKS KATOWICE

Niewątpliwym bohaterem GKS-u Katowice w minionym sezonie był Adrian Błąd, piłkarz z najdłuższym stażem w zespole. Skrzydłowy gra dla katowickiej drużyny od sezonu 2017/18, gdy przeniósł się do I ligi z ekstraklasowej Arki. Od tamtego momentu jest nierozerwalnie związany z GieKSą. Jak pokazała historia, 33-latek jest też przy okazji twarzą powrotu drużyny Rafała Góraka do ekstraklasy po 19 latach oczekiwania. To właśnie Błąd w ostatnim spotkaniu sezonu, grając przeciwko swojemu byłemu zespołowi z Gdyni, strzelił gola na wagę 3 punktów i awansu do najwyższej klasy rozgrywkowej.

Błąd w tym sezonie nie trafiał regularnie. Zakończył sezon z 5 bramkami. Jednak za każdym razem, gdy wpisywał się na listę strzelców, katowiczanie kończyli spotkanie z 3 punktami. Tak było w meczach na początku sezonu z Chrobrym Głogów i Zniczem Pruszków. Wiosną zdobywał gole w starciach z Podbeskidziem i w kluczowych spotkaniach na finiszu z Wisłą Kraków oraz Arką. W odpowiednich momentach potrafił zrobić coś z niczego. Ogólnie końcówka rozgrywek była dla niego niezwykle udana, bo poza dwoma golami w dwóch ostatnich meczach, zaliczył także 5 asyst w 5 kolejkach kończących zmagania. W tych spotkaniach GieKSa zdobyła komplet punktów, dzięki któremu mogła wrócić z Pomorza prosto na fetę z okazji awansu.

Błąd pozostaje jednak skromny i zauważa, że sukces drużyny nie jest zależny tylko od jego formy. W końcu futbol to gra zespołowa. - Mamy bardzo zgraną, odpowiedzialną ekipę. Wszyscy jesteśmy ze sobą mocno zżyci. Runda wiosenna pokazała, że nie dość, że jesteśmy bardzo szczelni w obronie, to dodatkowo jesteśmy najlepszą ofensywą w lidze. Bardzo się cieszymy, bo wielu nas skreśliło – stwierdził skrzydłowy świeżo po zwycięstwie w Gdyni. Mimo wszystko to jego imię było odmieniane przez wszystkie przypadki w ostatnim tygodniu. Podczas fety pod Spodkiem kibice wielokrotnie skandowali jego nazwisko. W tłumie pojawił się nawet baner z napisem „Jesteś piękna jak gol Adriana Błąda w Gdyni". Sympatycy GKS-u doskonale zdają sobie sprawę z tego, który z zawodników doprowadził katowicką drużynę do upragnionego sukcesu.

Władze klubu także postanowiły uhonorować skrzydłowego. Po sezonie, razem z Arkadiuszem Jędrychem, został odznaczony medalem 60-lecia, które są rozdawane zasłużonym sportowcom w historii GKS-u w ramach obchodów okrągłej rocznicy powstania klubu. Na wszystkie te miłe gesty Błąd zasłużył swoją świetną grą, a także przywiązaniem do barw klubowych. Był w GKS-ie, gdy spadał do II ligi i jest teraz, gdy święci triumf, rozpoczynając kampanię w elicie. Czy jednak piłkarz po rundzie jesiennej, którą katowiczanie zakończyli w dolnej połowie tabeli, wierzył w to, że uda się wywalczyć bezpośredni awans? - Punktowaliśmy gorzej w porównaniu do tego, jak wyglądały mecze. W wielu spotkaniach, w których nieźle się prezentowaliśmy, traciliśmy „oczka". To zamazało obraz rundy jesiennej. Przez cały sezon pokazaliśmy, że stać nas na więcej. Czy jednak wierzyłem, że uda się bezpośrednio awansować? Nikt w to mocno nie wierzył. Atakowaliśmy czołówkę z 11. miejsca i wiedzieliśmy, że jesteśmy w stanie załapać się do TOP 6. Celem były baraże – stwierdził 33-latek.

Kacper Janoszka

KARNETÓW NIE MA

■ Zakończyła się sprzedaż karnetów na domowe mecze GKS-u Katowice w rundzie jesiennej. Wszystkie karnety na stadion przy ulicy Bukowej zostały wyprzedane. To oznacza, że najprawdopodobniej nie będzie można kupić jesienią regularnych biletów na jedno spotkanie. Klub poinformował, że ewentualne zwiększenie puli miejsc może nastąpić po czasie, po zakończeniu modernizacji stadionu, który przystosowywany jest do wymogów 1. ligi. Po zakończeniu rundy jesiennej piłkarze z Katowic przeniosą się na nową arenę przy ulicy Upadowej. Na razie nie znamy dokładnej daty zakończenia budowy stadionu, ale ma on zostać oddany do użytku w pierwszym kwartale 2025 roku.

KRÓTKA PIŁKA

PORAŻKA MŁODZIEŻÓWKI

■ Młodzieżowa reprezentacja Polski do lat 21 przegrała w towarzyskim spotkaniu z Macedonią Północną 1:2 (0:1). Bramkę dla naszego zespołu zdobył w końcówce Karol Borys. Dla rywala trafiali Mario Ilevski i Luka Stanković. Mecz na stadionie w Radomiu oglądało ponad 5 tys. kibiców

ZOSTAJE W ŚLĄSKU

■ Simeon Petrow przeszedł na zasadzie transferu definitywnego z bułgarskiego CSKA 1948 Sofia do Śląska Wrocław. 24-letni bułgarski obrońca związał się z wicemistrzem Polski umową obowiązującą do końca czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok. Petrow w minionym sezonie PKO Ekstraklasy zagrał w 12 spotkaniach i strzelił jednego gola.

ZMIANA W OPOLU

■ Klub z Opola poinformował o niespodziewanej zmianie na ławce trenerskiej. Adama Noconia, który w poprzednim sezonie uratował Odrę przed spadkiem z I ligi, a w zakończonych rozgrywkach doprowadził opolan do baraży o ekstraklasę, zastąpi Radosław Sobolewski. Umowa obowiązywać będzie do końca sezonu 2025/26. Sobolewski ostatnio był trenerem Wisły Kraków, z którą rok temu przegrał baraże o najwyższą klasę rozgrywkową. W przeszłości był również szkoleniowcem Wisły Płock.

ALOMEROVIĆ NA CYPR

■ Bramkarz mistrza Polski Zoran Alomerović żegna się z naszą ekstraklasą. Serb z niemieckim paszportem grał u nas od 2017 roku. W barwach Korony, Lechii, Jagiellonii wystąpił w 125 spotkaniach, w tym we wszystkich 34 w mistrzowskim dla białostoczan ostatnim sezonie. 32-latek podpisał dwuletni kontrakt z wicemistrzem Cypru AEK Larnaka.

ODCHODZĄ Z PUSZCZY

■ Kilku zawodników żegna się z zespołem z Niepołomic, który po zażartej walce obronił się przed spadkiem z ekstraklasy, jako jedyny z beniaminków. Klub opuszczają Michał Koj, Tomasz Wojcinowicz, Jordan Majchrzak, Maciej Firlej. Z kolei z łotewskiego Valmiera FC na stałe w Puszczy zostaje Ukrainiec Roman Yakuba. Umowa będzie obowiązywała do końca czerwca 2026 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok.

MISIURA W PŁOCKU

■ Mariusz Misiura, prowadzący w poprzednim sezonie Znicz Pruszków, został szkoleniowcem Wisły Płock. Młody szkoleniowiec był już dogadany z Wartą Poznań, gdzie miał zastąpić Dawida Szulczka, ale po jej spadku z ekstraklasy sprawa przestała być aktualna. Misiura podpisał kontrakt z „nafciarzami" na dwa sezony.

Sport c916abd0e7



Fot. Łukasz Laskowski/Pressfocus.pl

Kazimierz Moskal będzie nowym trenerem Wisły.

Wraca do gry

Wisła chciała, trener nie, więc Albert Rude rozstał się z krakowskim klubie. Ma go zastąpić Kazimierz Moskal.

WISŁA KRAKÓW

Miał być projekt na lata, był – jak wiele w polskiej piłce – do lata. Hiszpan Albert Rude po pięciu miesiącach pracy odszedł z Wisły wraz ze swoim asystentem Erikiem Lirą Fernandezem. To jedna z wielu zmian i nie ostatnia, która zaszła przy Reymonta w ostatnich dniach. Choć „Biała gwiazda" zakończyła sezon zdobyciem pierwszego od 13 lat trofeum, „hiszpański eksperyment" kończy się dużym niepowodzeniem. Nową drużynę ma budować były kapitan i trener 13-krotnego mistrza kraju – Kazimierz Moskal, co oficjalnie ma zostać potwierdzone w tym tygodniu.

Wiara Królewskiego

Po zakończeniu rozgrywek prezes intensywnie przekonywał trenera Rude, by przedłużył kontrakt, mimo sromotnej klęski w lidze. Hiszpan dostał pięć dni do zastanowienia i po tym czasie klub poinformował, że zainteresowane strony „podjęły decyzję o zakończeniu projektu". – Podjęliśmy wspólnie z Albertem decyzję, że nasza współpraca dobiegła końca. Jako klub bardzo chcieliśmy przedłużyć kontrakt z trenerem i dalej kontynuować współpracę w ramach długoterminowego projektu. To wspaniały człowiek, wybitny specjalista i głęboko wierzę, że w przyszłości trener w którejś z 5 najważniejszych lig na świecie. W krótkim czasie naszej przygody po 21 latach udało nam się sięgnąć po Puchar Polski, zagwarantować klubowi udział w eliminacjach do europejskich pucharów oraz tym samym uzyskać solidny zastrzyk finansowy. Po wielogodzinnych spotkaniach trener dokonując analizy poprzedniego sezonu postanowił, że jego rola w Wiśle na tym etapie dobiegła końca – tłumaczył Jarosław Królewski.

Głęboka analiza

36-letni szkoleniowiec prowadził zespół w 18 spotkaniach. W I lidze średnia punktów była dramatycznie niska – 1,27. W PP poprowadził zespół do trzech tryumfów, w tym dwóch po dogrywkach. – Przychodząc tutaj miałem określone cele. Część z nich udało się osiągnąć, ale najważniejszego – jakim był awans do ekstraklasy – nie. Zdobycie Pucharu Polski było dla mnie bardzo ważnym wydarzeniem, z którego jestem bardzo dumny i którego nigdy nie zapomnę – powiedział Albert Rude. – Czuję wdzięczność, że miałem okazję być tego częścią. Jestem jednak trenerem bardzo praktycznym, dla mnie klub jest zawsze ważniejszy niż każdy człowiek. Przeprowadziłem głęboką analizę czasu spędzonego tutaj i wierzę, że moja praca na pewno przyniesie odpowiednie korzyści w średnio i długoterminowej perspektywie, ale obecnie klub ma inne potrzeby. Dziękuję prezesowi, pracownikom, zawodnikom i kibicom – tłumaczył, podkreślając, że pracował w wyjątkom miejscu.

3
TRENERÓW
z Hiszpanii prowadziło Wisłę. Przed Albertem Rude zespołem opiekowali się Kiko Ramirez i Joan Carrillo.

Lawina zmian

Wczoraj minął tydzień od ostatniego spotkania, tymczasem z Wisłą zdążyło się już pożegnać kilkanaście osób. Poza dwójką trenerów z Hiszpanii są to: dyrektor sportowy Kiko Ramirez oraz piłkarze Vullnet Basha, Dejvi Bregu, David Junca, Billel Omrani, Eneko Satrustegui, Miki Villar, Michał Żyro i Szymon Sobczak. Rozstania z tym ostatnim wielu kibiców się nie spodziewało. „Na spotkaniu posezonowym z prezesem klubu dotyczącym mojej przyszłości, które odbyło się kilka dni temu, zdecydowałem się przedstawić swój punkt widzenia obecnej sytuacji w zgodności z zasadami, którymi zawsze się kieruję. Niewygodny dla wielu, także dla mnie przyjmując ewentualne odmienne poglądy i konsekwencje zakładające brak naszego porozumienia, ale w mojej ocenie jedyny racjonalny dla Wisły Kraków, która kolejny sezon zagra w tej samej lidze" wytłumaczył napastnik w mediach społecznościowych.

Michał Knura

Awans w ostatniej chwili

Beniaminek I ligi Motor Lublin rzutem na taśmę wywalczył awans do ekstraklasy!

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Arka Gdynia - Motor Lublin 1:2 (1:0)

1:0 – Kobacki, 13 min, **1:1** – Wolski, 87 min, **1:2** – Ndiaye, 90+2 min

ARKA: Lenarcik – Navarro, Marcjanik, Azackij, Stolc – Borecki, Staniszewski – Gaprindaszwili, Sidibe (62. Milewski), Kobacki – Czubak. **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

MOTOR: Rosa – Wójcik (79. Stolarski), Najemski, Kruk, Palacz – Wojtkowski (46. N'Diaye), Scalet (60. Gąsior), Wolski – M. Król (69. R. Król), Mraz, Ceglarz. **Trener** Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock). **Widzów** 12741. **Żółte kartki:** Azackij – Palacz, Wojtkowski.

Piłkarz meczu – Kacper ROSA

Po porażce Arki z GKS-em Katowice na zakończenie sezonu zasadniczego można było się zastanawiać, czy drużyna Wojciecha Łobodzińskiego znajdzie jeszcze odpowiednią siłę, żeby wywalczyć awans w barażach. W półfinale pokazała, że wciąż jest tą samą drużyną, która przez znaczną część sezonu znajdowała się w strefie gwarantującej bezpośrednią promocję do ekstraklasy. Wygrana 4:2 z Odrą Opole miała tylko napędzić zespół z Pomorza przed finałem z Motorem.

Lublinianie natomiast przystępowali do finału z mniejszym obciążeniem psychicznym. W końcu są beniaminkiem, dla którego gra w ekstraklasie w przyszłym sezonie mogłaby być ogromnym i niespodziewanym sukcesem. Jednak ekipa Mateusza Stolarskiego udowadniała w tym sezonie nie raz, że trzeba się z nią liczyć. Było oczywiste, że ekipa z Lublina nie ma zamiaru się poddać. Co ciekawe, Motor walczył także o posadę swojego szkoleniowca. Trener Stolarski, który warunkowo mógł prowadzić drużynę po zwolnieniu Goncalo Feio, nie dostał się na kurs UEFA Pro. To oznacza, że może być pierwszym trenerem do momentu zakończenia sezonu. Jedynym wyjątkiem, który mógłby pozwolić mu utrzymać pracę, byłby awans – wtedy także otrzymałby warunkowe pozwolenie na pracę w elicie.

Fatalny błąd

Piłkarze Motoru nie spisali się najlepiej w pierwszej połowie. Złośliwi kibice stwierdziliby nawet, że zawodnicy zagrali przeciwko swojemu trenerowi, bo tak należy ocenić sytuację, która miała miejsce w 13 minucie. Fatalny błąd popełnił Kamil Kruk, gdy otrzymał podanie w polu karnym od wznawiającego grę Kacpra Rosy. Pod presją Olafa Kobackiego chciał oddać piłkę do golkipera. Zrobił to jednak w taki sposób, że Kobacki bez problemu przejął ją i trafił do pustej bramki. Rozpoczynając spotkanie w taki sposób, Motor postawił się w bardzo trudnej sytuacji.

Po zmianie stron stało się jasne, że Motor musi ruszyć do przodu. Do przedłużenia marzeń goście potrzebowali „tylko" gola. Po godzinie spotkania Arka wciąż miała awans w kieszeni. Goście mogli pochwalić się jedynie optyczną przewagą. Natomiast gdynianie byli nieprawdopodobnie groźni, gdy przeprowadzali kontry. W 59 minucie Rosa musiał ratować swój zespół, gdy skutecznie interweniował w pojedynku z Karolem Czubakiem. Kilka minut później Kobacki świetnie zagrał prostopadle do Sebastiana Milewskiego. Rezerwowy minął golkipera i gdy miał przed sobą pustą bramkę… nie trafił w piłkę. Były to sygnały ostrzegawcze dla lublinian, którzy musieli nie tylko koncentrować się na ataku, ale także uważać na błyskawiczne ataki Arki.

Dwa ciosy i nokaut

W końcu jednak piłkarze trenera Stolarskiego dopięli swego! W 87 minucie Bartosz Wolski stanął przed polem karnym, żeby wykonać rzut wolny. 27-latek zachował spokój i bezbłędnie uderzył, doprowadzając do wyrównania. Sądzono, że sprawa promocji do elity rozstrzygnie się w dogrywce lub nawet w serii rzutów karnych. Tymczasem przyjezdni z Lubelszczyzny się nie zatrzymali. W doliczonym czasie rezerwowy Mbaye N'Diaye świetnie odnalazł się w polu karnym. Zmylił obronę i stanął oko w oko z bramkarzem. Nie zastanawiał się długo, uderzył mocno i umieścił piłkę w siatce. Dla Senegalczyka był to dopiero 2. gol w barwach Motoru w 9 występie. Trafienie okazało się niezwykle ważne, bo zagwarantowało beniaminkowi z Lublina awans do ekstraklasy!

Kacper Janoszka

KONTROWERSYJNY GOL

■ Sporo kontrowersji wzbudziła w internecie sytuacja, w której gola zdobył Olaf Kobacki. Powtórki wykazały, że sędzia Szymon Marciniak, a w szczególności zespół sędziów w wozie VAR (Tomasz Musiał i Michał Obukowicz), popełnił błąd. Przy wznowieniu gry z „piątki", późniejszy strzelec gola za szybko wbiegł w pole karne. Postawił stopę na linii „16", zanim golkiper zagrał piłkę w stronę Kamila Kruka. Gdyby arbitrzy dokonali dogłębnej analizy sytuacji, najprawdopodobniej gol zostałby anulowany.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Mbaye N'Diaye uciszył kibiców gospodarzy i ukradł im marzenia o awansie.

Sport c916abd0e7

Dziewięć twarzy Henry

Jego życiorysem można obdzielić co najmniej kilku ludzi. Wiele przeżył, wiele widział, rywalizował z najlepszymi. Futbol to całe jego życie.

Jedna z niezwykłych postaci polskiej piłki nożnej, łącząca przeszłość z teraźniejszością. 83-letni Henryk Apostel podczas zeszłotygodniowej ligowej gali - tradycyjnie organizowanej po zakończeniu każdego sezonu - został przyjęty do Galerii Legend Ekstraklasy. Przyznać trzeba, że zasłużenie: zapisuje się w dziejach polskiej piłki wyraziście, w dodatku na różne sposoby. Sprawdza się w różnych klubach i w różnych okolicznościach, a szczerze pisząc – aż tak wiele takich postaci w naszym futbolu nie ma.

Bytom

W wielki świat wyfruwa z bytomskiej dzielnicy Rozbark, karierę zaczyna zresztą właśnie w tamtejszym malutkim klubiku. Mieszka przy ul. Karola Miarki 66. Całymi dniami kopie piłkę w podwórkowych drużynach z młodszym o dwa lata bratem (Otto mieszka dziś w Niemczech). Przepada za strzelaniembramek, wyróżnia się. Starsi koledzy z podwórka zawsze biorą go do składu. - Uwielbiałem chodzić do parku i grać z kumplami - wspomina dziś z uśmiechem. Jego talent dostrzegają w sąsiedniej Polonii.Wówczas „Wielkiej Polonii" – pamiętajmy, że w latach 60. istnieje tam przecież niezwykły team z Janem Liberdą na czele, który nie boi się nikogo i niczego. Talent Apostela dostrzega Józef Słonecki – lwowiak, przedwojenny piłkarz Pogoni i reprezentacji Polski, który - jak tysiące innych - po wojnie przeprowadza się do Bytomia. Słonecki, już emeryt po sześćdziesiątce, wówczas trener młodzieży w Polonii, kocha futbol i jeździ na mecze pobliskich drużyn. - Widzę, że nadajesz się do Polonii - zaznacza. Działacze tego klubu idą więc do Pawła Apostela, ojca Henryka, na co dzień górnika KWK„Rozbark". Namawiają go, żeby puścił syna do Polonii. Cóż, takiemu klubowi się nie odmawia, prawie każdy chłopak w Bytomiu, który kopie piłkę, marzy, żeby tam grać. Heniek jest szczęśliwy; zaczyna chodzić na Olimpijską na treningi (chodzić, o samochodzie nikt wówczas przecież nawet nie marzy).Ojcu zawdzięcza jeszcze jedno: umiejętność gry w szachy. Nauczył się przyglądając jak fater gra w nie z kolegami. Szachy towarzyszą mu zresztą do dziś: uwielbia je i codziennie poświęca im trochę czasu.

W Polonii chłopak zostaje zaakceptowany, starsi widzą, że może pomóc, może się przydać. Tak się dzieje. Debiutuje w lidze jako 19-latek. Zdobywa z Polonią jej ostatnie, jak dotąd mistrzostwo Polski – dla niego pierwsze.

Ogólny ligowy bilans Apostela w Polonii: 44 mecze, 13 bramek.

Legia

Nie dość, że jest dobry, to jeszcze w wieku poborowym wiadomo więc co stać się musi. Do domu przychodzi wezwanie do wojska. - Chcieli mnie i już. Nie miałem nic do gadania - wspomina. Polonia próbuje zadziałać, żeby go zatrzymać, ale nie ma o tym mowy. Legia to klub z wielkimi ambicjami, wojskowi marzą o sukcesach. Potrzebni im są tacy piłkarze jak młodziutki Apostel. Trafia więc do drużyny, z której wyjdzie potem aż… trzech selekcjonerów! Antoni Piechniczek i Jacek Gmoch grają na obronie, on - w ataku.

Inni piłkarze z renomą, jak młodszy o trzy lata Joachim Marx, wspominają go z uznaniem. - Rywalizowaliśmy ze sobą jeszcze w derbach Warszawy, w latach 60., on w Legii, ja jeszcze w Gwardii - wspomina z uśmiechem Marx, potem gwiazda Ruchu i mistrz olimpijski z 1972 roku.

W Legii na początku nikt nie ma łatwo. Heniek trafia do zwykłej jednostki, dostaje mundur rekruta, musztra. Na treningi zawozi i odwozi go jeden z żołnierzy. Nie ma taryfy ulgowej. Do szatni wchodzi w mundurze, przebiera się. Potem jest już łatwiej.W Legii wszystko kręci się wokół Lucjana Brychczego. - Był fenomenalnym piłkarzem. Można było go podpatrywać, uczyć się - wspomina Henryk Apostel. W warszawskim klubie styka się też, że znakomitym szkoleniowcem, Jaroslavem Vejvodą. Przekonuje się, ile znaczy trenerska osobowość.Sam też zapisuje w Legii chwalebną kartę. Szczególnie pamięta finał Pucharu Polski Legia - Polonia Bytom z 1 maja 1964 roku. Mecz ten rozegrano w stolicy na Stadionie Dziesięciolecia. Wygrali legioniści 2:1 po dwóch golach Henryka Apostela. Bytomscy kibice długo mu to pamiętają…Z kolei rywalizacja z Galatasarayem Stambuł o ćwierćfinał Pucharu Zdobywców Pucharów w 1964 roku jest tak zacięta, że potrzeba trzeciego meczu. W Bukareszcie wygrywa Legia 1-0 po złotym golu właśnie Apostela. Jako piłkarz Legii gra również jedyny raz gra w reprezentacji: w 1962 rokuwybiega w wyjściowym składzie podczas towarzyskiego meczu z Marokiem na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie (1-1). Był to pierwszy mecz reprezentacji rozegrany w Polsce przy świetle elektrycznym.Ogólny bilans Apostela w Legii: 136 meczów i 23 gole.

Ameryka

Kibicem Legii jest w tym czasie m.in. Stanisław Dygat, słynny powieściopisarz i dramaturg, autor m.in. Jeziora Bodeńskiego, mąż Kaliny Jędrusik. Właśnie on rekomenduje piłkarza amerykańskiej Polonii.Henryk Apostel wyjeżdża do Ameryki, piłkarzem Eagles Chicago będzie trzykrotnie. Zyskuje tam taką renomę i uznanie, że polonusi ściągną go do tego klubu w przyszłości jeszcze jako trenera, Łapie Pana Boga za nogi, w czasach PRL-u zobaczyć amerykańskie wieżowce to niespełnione marzenie wielu. Z tamtejszą drużyną zdobywa amatorski i zawodowy puchar w tamtejszych rozgrywkach. Tęskni jednak za Polską.

Młodzieżówka

Kiedy reprezentacja Polski Kazimierza Górskiego zdobywa trzecie miejsce na świecie, Henryk Apostel rozpoczyna pracę trenerską. Dzieje się to w Siedlcach, to tam Apostel uczy się futbolu od drugiej strony, choć sam na zakończenie własnej kariery futbolowej biega jeszcze po boiskach jako zawodnikPolonii warszawskiej. Klub staje się sztandarową wizytówką piłkarską nowoutworzonego województwa siedleckiego, jego drużyna zajmuje pierwsze miejsce w klasie okręgowej i uczestniczy w barażach o wejście do II ligi. Od następnego sezonu występuje ona w nowoutworzonej lidze międzywojewódzkiej. Jako 36-latek dostaje szansę pracy w PZPN z drużynami młodzieżowymi i jest to… prawdziwa bomba!W 1980 i 1981 roku prowadzona przez niego reprezentacja Polski do lat 18 dochodzi aż do finału mistrzostw Europy. Za pierwszym razem przegrywa w nim z Anglią, za drugim - z RFN, ale to i tak niezwykły sukces. Zaistnieli w niej m.in. Dariuszowie - Dziekanowski, Wdowczyk czy Kubicki.Apostel: - To byli bardzo utalentowani chłopcy. Cieszyłem się, gdy widziałem jak się rozwijają. Reprezentacją pod jego wodzą był również o krok od medalu na mistrzostwach świata drużyn do lat 20, które w 1979 roku odbyły się w Japonii. Zajęła wówczas czwarte miejsce na świecie, eliminując w ćwierćfinale Hiszpanię.W rozgrywkach grupowych Polacy trafili na późniejszego mistrza - Argentynę, której gra kręciła się wokół młodziutkiego geniusza - Diego Maradony. Przegrali 1-4. - Maradona rzeczywiście był niesamowity, jakby piłkarz z innej planety - wspomina Henryk Apostel. Tymczasem trzynastu zawodników z tamtej kadry gra później w dorosłej reprezentacji, a czterech z nich - Andrzej Buncol, Andrzej Pałasz, Piotr Skrobowski i Jacek Kazimierski pojadą na mistrzostwa świata Espana'82. Apostel pokazuje, że doskonale potrafi rozeznać, kto ma talent.

Śląsk

Pierwszy raz do Wrocławia trafia na krótko jeszcze jako piłkarz, po pierwszym powrocie z Ameryki. W II lidze w 57 meczach zdobywa dwie bramki. Miasto okazuje się ważne w jego życiu, także z przyczyn prywatnych. To tam poznaje aktorkę Elżbietę Panas, która zostaje jego żoną. Tworzą piękną parę - ona olśniewa urodą, on zresztą też jest przystojnym facetem - jeszcze w stolicy dorabia się pseudonimu „Milani". Nazwano go tak ze względu na włoski typ urody. To udany związek: są kochająca się parą do dziś.Apostel wraca do tego miasta w 1984 roku, już po zakończeniu pracy z młodzieżówką. Śląsk to pierwsza ekstraklasowa drużyna, którą prowadzi jako trener i we Wrocławiu wspominają ją do dziś.Jej siłą jej druga linia, kwartet pomocników: Tarasiewicz - Prusik - Rudy - Mandziejewicz robi wrażenie na wszystkich.Początki są trudne: wiosną 1985 roku Apostel w dramatycznych okolicznościach ratuje dla Wrocławia ekstraklasę, a walka o utrzymanie trwa do ostatniej kolejki. W 1987 roku zdobywa z tą drużyną Puchar Polski, w finale tych rozgrywek Śląsk pokonuje w Opolu po rzutach karnych GKS Katowice. Do klubowej gabloty trafia też Superpuchar - w 1987 w Białymstoku Śląsk Henryka Apostela pokonuje ówczesnego ligowego hegemona Górnika Zabrze i po raz pierwszy zdobywa to trofeum.Henryk Apostel ma w składzie prawdziwą perełkę, napastnika Dariusza Marciniaka, któremu życie marnuje alkohol. - To był wyjątkowo utalentowany chłopak. Ale co z tego, że świetnie umiał grać w piłkę, skoro zaglądał do kieliszka w wieku zaledwie osiemnastu lat? - żałuje do dziś.Joachim Marx: - Mało kto to już pamięta, ale rywalizowaliśmy z Heń-



Henryk Apostel zapisał się jako znacząca postać polskiej piłki nożnej – i jako piłkarz, i jako trener.

Fot. PAP

Sport c916abd0e7

ka Apostela

kiem Apostelem jako trenerzy. Kiedy prowadził Śląsk, przyjechał na towarzyski turniej do Francji. Ja prowadziłem wtedy Lens i spotkaliśmy się podczas turnieju. Padł remis, jego drużyna wygrała w karnych.

Kiedy odchodzi, w Śląsku kibice doceniają jego dorobek. Zostaje po ostatnim meczu gorąco pożegnany z trybun.

Lech

Jego kolejną drużyną jest poznański Lech, z którym zdobywa mistrzostwo Polski w 1992 roku. Do legendy przejdzie jednak pod jego wodzą rywalizacja „Kolejorza" ze słynną Barceloną w Pucharze Zdobywców Pucharów. Nigdy polski zespół nie był tak blisko wyeliminowania tego klubu. - Zainteresowanie było ogromne. Ceny biletów wśród koników osiągały zawrotne sumy, sprzedawali je nawet za dolary - wspomina z uśmiechem Elżbieta Panas. Każdy chciał zobaczyć gwiazdy Barcelony z Garym Linekerem na czele.W pierwszy meczu na Camp Nou Lech remisuje 1-1. Wcześniej Henryk Apostel zdumiał barcelońskich dziennikarzy, twierdząc na przedmeczowej konferencji, że przyjeżdża po remis. Tak się stało! Jego zespół u siebie mógł bronić tego wyniku. Johan Cruyff w pewnym momencie poszedł w stronę szatni,nie mógł wytrzymać emocji. Ostatecznie o wszystkim zdecydował karne, pechowe dla Lecha.Skończyło się 4-5. - Prowadziliśmy w karnych 3-2 i nagle zmarnowaliśmy trzy z czterech kolejnych strzałów... Szkoda, że zawodnicy, którzy zwykle je wykorzystywali, tym razem nie dali rady - żałuje do dziś Henryk Apostel. Ale pamięta, że słynny holenderski trener gratulował mu szczerze postawy zespołu. Pół roku później Katalończycy w wielkim finale pokonują Sampdorię Genua 2:0.A Hiszpanie? Byli Apostelem tak zachwyceni, że w renomowanym „Asie" ukazuje się artykuł o możliwym zatrudnieniu polskiego trenera w lidze hiszpańskiej! Ostatecznie nie udało się, zostały wspomnienia o realnym zainteresowaniu z Półwyspu Iberyjskiego. Tymczasem w Polsce jest szansa obronić tytuł, zespół zajmuje pierwsze miejsce w tabeli i... przychodzi choroba. Pojawiają się kłopoty z sercem, trener trafia do szpitala i dalsza praca okazuje się niemożliwa.



Górnik

Z kłopotów Henryka Apostela wyciąga słynny kardiochirurg Zbigniew Religa, która kocha futbol i Górnika Zabrze. Po gruntownych badaniach wydaje zgodę na dalszą pracę. Trener w 1993 roku pojawia się w... Górniku. Znowu idzie mu świetnie: kiedy zabrzanie pokonują Legię Janusza Wójcika, jego przewaga nad drugim w tabeli GKS-em Katowice wzrasta do czterech punktów, ale w tymmomencie zgłasza się... reprezentacja! Trudno odmówić, co zresztą w przypadku zabrzańskiego klubu nie będzie jedynym tego typu przypadkiem...Apostel: - Żona zwracała mi uwagę, że taką propozycję zwykle dostaje się raz w życiu. Co może być cenniejszego dla trenera niż prowadzenie kadry narodowej? Wahałem się, nie chciałem zostawiać Górnika, szło nam przecież świetnie. Potem jednak uświadomiłem sobie, że jeśli teraz nie zostanęselekcjonerem, to zapewne już nigdy.

Repra

Debiut w reprezentacji Polski Henryk Apostel ma bardzo dobry. W towarzyskim meczu na Teneryfie Polska remisuje z Hiszpanią 1-1. Pierwszy raz w reprezentacji grają w tym meczu bramkarz Andrzej Woźniak i napastnik Henryk Bałuszyński, którego Apostel doskonale zna z Górnika. W eliminacjach doEuro Polska trafia na Izrael, Słowację, Rumunię i Francję. - Źle zaczęliśmy przyznaje Henryk Apostel, wspominając niefortunny start i porażkę w Ramat-Gan z Izraelem.Potem jednak polska drużyna rozegrała kilka świetnych meczów, zwycięstwo 5:0 ze Słowacją i rewanż z Izraelem były efektowne. Te mecze odbywały się w Zabrzu. Okazuje się, że... dzięki Henrykowi Apostelowi. - Mąż chciał w ten sposób docenić Górny Śląsk, który zawsze był mu bliski. Doskonale rozumiał tutejszy etos pracy, ciężką walkę o życie i chciał sprawić tysiącom ludzi pracy przyjemność - mówi Elżbieta Panas.

Także mecz z Francją odbył się w Zabrzu. Rewanż na Parc des Princes był fenomenalnym widowiskiem. Andrzej Woźniak obronił wtedy karnego Djorkaeffa i przeszedł do historii jako „Książę Paryża". Nikt wtedy nie mógł przypuszczać, że większość z boiskowych rywali z Zinedine Zidanem na czele zostanie za niespełna trzy lata mistrzami świata. - Generalnie w tych eliminacjach graliśmy niby nieźle, ale robiliśmy błędy w decydujących momentach, takie, które miały wpływ na wynik... - uważa selekcjoner. Odchodzi po remisowym wyjazdowym meczu z Azerbejdżanem.

Mało kto wie, że jako selekcjoner toczy z wszechwładnym Marianem Dziurowiczem zażarte dyskusje tete-a-tete... I wcale nie przytakuje.

Finisz

Trenera Apostela ciągle stać na sukcesy. Po rezygnacji z pracy z reprezentacją zostaje szkoleniowcem drugoligowej wtedy Wisły Kraków. Od razu wprowadza ją do ekstraklasy. Wraca potem na krótko do Górnika, ale kiedy dostaje propozycję z egzotycznego Omanu - nie waha się. Ostatnim jegowyzwaniem, akurat na ćwierćwiecze pracy trenerskiej, jest praca w Ostrowcu Świętokrzyskim. Do kolejnego awansu brakuje niewiele. Jego zespół zajmuje na finiszu czwarte miejsce, ale trener ma dosyć.Nie rozstaje się jednak z futbolem. Na kilka lat zostaje został członkiem Prezydium PZPN oraz wiceprezesem ds. szkoleniowych.Futbol jest ważny dla niego do dziś. - Poświęcił mu całe życie. Zawsze będzie się nim interesował. A ja razem z nim - uśmiecha się Elżbieta Panas.

Paweł Czado

Ruchy w Ruchu

Chorzowianie ogłosili kolejne wieści kadrowe, w tym pierwszy letni transfer.

RUCH CHORZÓW

Nowym zawodnikiem „Niebieskich" został Jakub Szymański. To urodzony w 2000 roku w Jastrzębiu-Zdroju bramkarz, który ostatni sezon spędził w Widzewie. W ekstraklasie był jednak co najwyżej rezerwowym (głównie jesienią), a na boisku kibice obejrzeli go tylko w dwóch pierwszych meczach Pucharu Polski – z Concordią Elbląg (4:0) i Wisłą Puławy (4:1). Jeśli chodzi o regularne występy, te notował w III, II i I lidze. Na zapleczu reprezentował Górnika Polkowice w sezonie 2021/22, rozgrywając 21 meczów. Na papierze wygląda on na transfer poszerzający kadrę, a nie do pierwszego składu, jednakże pozytywną recenzję wystawił mu... Rafał Gikiewicz, od zimy podstawowy golkiper Widzewa. W dyskusji kibiców na portalu X napisał: „Bardzo dobry bramkarz. Jak dostanie szansę, to będą wszyscy w szoku" – podkreślił.

– Gdy tylko otrzymałem informację, że jest zainteresowanie z Ruchu, bardzo cię ucieszyłem – powiedział sam zainteresowany. – Rozmowy przebiegły szybko, gładko, obie strony były zdecydowane, by je sfinalizować. Trafiam do dużego klubu z rzeszą kibiców. Chcę tu być jedynką i grać regularnie – zaznaczył Szymański, który w przeszłości spędził kilka sezonów... w młodzieżowych zespołach Górnika Zabrze, a w październiku 2018 roku usiadł nawet na ławce w spotkaniu Pucharu Polski seniorskiego zespołu z Unią Hrubieszów (9:0).

W Ruchu będzie nosił bluzę z numerem 1. Należy uważać, aby Jakuba Szymańskiego nie pomylić z... Jakubem Szymańskim. Nazywający się identycznie obrońca reprezentuje bowiem Wisłę Płock, a w CV również ma występy (bardziej znaczące) dla Górnika.

Bramkarz z Jastrzębia to pierwsze letnie wzmocnienie „Niebieskich". Poza nim chorzowianie ogłosili oficjalne odejścia zawodników wypożyczonych. Przygody z Ruchem nie będą kontynuować Filip Wilak (z Lecha Poznań), Wiktor Długosz (z Rakowa) i Juliusz Letniowski (z Widzewa). Dwaj pierwsi zupełnie się na Śląsku nie sprawdzili. Długosz miał wrócić do Częstochowy już zimą, ale przychodzący trener Janusz Niedźwiedź postanowił dać mu jeszcze jedną szansę. Letniowski zaś grał głównie z braku lepszych opcji, choć trzeba podkreślić, że mimo pewnych braków (głównie w kwestii podejmowania odpowiednich decyzji) miał – przede wszystkim wiosną – kilka dobrych meczów. Jego kontrakt z Widzewem wygasał, więc był do wzięcia za darmo i zdecydował się kontynuować swoją karierę w Miedzi Legnica, co klub z Dolnego Śląska ogłosił jeszcze zanim Ruch go pożegnał.

W eterze przewija się coraz więcej nazwisk łączonych z „Niebieskimi". Głównie to piłkarze... Widzewa. Szymański to jedno, ale pojawiły się też takie postaci, jak Paweł Zieliński, Ernest Terpiłowski, Jakub Sypek czy Dominik Kun. Wszystkich ich zna z czasu pobytu w Łodzi trener Niedźwiedź. Na ten moment jednak tylko temat tego ostatniego zdaje się być jakkolwiek rozważany. Kontrakt Kuna z Widzewem – jak u Letniowskiego – wygasa 30 czerwca i nie zostanie prolongowany.

Piotr Tubacki

Winne są... aspiracje

Dariusz Banasik sam sobie zaprzecza, ale uważa, że... wszystko wie najlepiej.

GKS TYCHY

Trener Dariusz Banasik 13 lutego przedłużył kontrakt z GKS-em Tychy. Podpisał nową umowę z datą końcową 30 czerwca 2026 i klauzulą o przedłużeniu w razie awansu do ekstraklasy. Klub zdecydował się na taki krok po znakomitej rundzie jesiennej, którą tyszanie zakończyli na drugim miejscu, mając tyle samo punktów co lider, ale jeden mecz rozegrany mniej.

Fatalny bilans

Wiosną tyszanie zawiedli na całej linii. W tabeli uwzględniającej tylko tegoroczne wyniki, trójkolorowi mając jeden mecz więcej niż większość rywali, uplasowali się dopiero na 14. pozycji i ostatecznie znaleźli się poza strefą barażową. Nic więc dziwnego, że kibice po ostatnim meczu byli bardzo niezadowoleni, ale szkoleniowiec stanowił... skałę spokoju.

- Ostatnie mecze, w których graliśmy praktycznie młodzieżą - bo było czterech młodzieżowców w składzie - gdzie graliśmy bez linii obrony i bez szczęścia, sprawiły, że nie jesteśmy zadowoleni - podsumował sezon trener tyszan.

– Nie udało się, ale to jest proces i na pewno my jako zarząd, jako trenerzy nie poddamy się i będziemy starać się budować zespół.

Brak konsekwencji w słowach trenera wiosną był już widoczny od dłuższego czasu, ale tym razem aż kłuje to w oczy. Skoro bowiem winna jest „młodość", to dlaczego z drużyny jako pierwsi po sezonie „wylecieli" najbardziej doświadczeni? Patryk Mikita (30 lat i 27 występów w tym sezonie) i Mateusz Radecki (31 lat i 31 występów) oraz Adrian Kostrzewski 25 lat), który bronił sporadycznie – tylko w Pucharze Polski i 24 minuty w lidze?

- Myślę, że ten pierwszy rok pracy nas tutaj też pokazał, w jakim kierunku będziemy zmierzać i co będziemy robić – brnął dalej trener GKS-u Tychy. - Ja się też cieszę, że dużo tych młodych chłopaków grało. Cieszę się, że w Pro Junior System jesteśmy bardzo, bardzo wysoko. Zawodnicy się rozwijają, grają i to na pewno jest bardzo ważne. Może tej presji nie unieśli. co pokazują mecze u siebie, ale myślę, że klub idzie w dobrym kierunku.

Jakby spadli z ligi

Skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Przecież awans uciekł sprzed nosa! I tu niespodzianka. Dariusz Banasik jak na profesora katedry futbolu poucza wszystkich, jak mają się zachować.

- Żeby klub szedł w dobrym kierunku, to pozytywnie muszą być nastawieni wszyscy i wszyscy chcieć. Nie może być takich sytuacji jak po ostatnim meczu, że zachowujemy się, jakbyśmy spadli z ligi, a ja uważam, że jak ochłoniemy i jak przeanalizujemy całość, to okaże się, że ten sezon wcale nie był taki zły. Niestety, aspiracje poszły bardzo wysoko i myślę, że jeżeli właściciele, a także kibice, dadzą nam czas - przede wszystkim czas, żeby coś zrobić - no to będą efekty. Nie dzieje się nic od razu. To jest proces. Ten rok dużo nas nauczył, dużo nam pokazał i myślę, że trzeba wyciągać wnioski na przyszłość – zakończył Dariusz Banasik.

I wszystko jasne. Winne są aspiracje, bo poszły za wysoko...

Jerzy Dusik

Sport c916abd0e7

Awans beniaminka

Stal Stalowa Wola, która jeszcze w poprzednim sezonie rywalizowała o trzecioligowe punkty, od lipca grać będzie na zapleczu ekstraklasy.

O sukcesie drużyny Ireneusza Pietrzykowskiego będzie się mówić bardzo długo. Kto by bowiem przypuszczał, że po sezonie zasadniczym Stal będzie najwyżej sklasyfikowanym beniaminkiem 2. ligi (awans do niej uzyskała, bo miała więcej punktów od krezusów z Wieczystej Kraków), uzyska miejsce w barażach, przez które przejdzie „suchą nogą", a promocję wywalczy w meczu wyjazdowym.


Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Tak wyglądają ludzie szczęśliwi...

OCENA MECZU ★★★

KKS 1925 Kalisz - Stal Stalowa Wola 1:2 (1:0)

1:0 - Sobol, 3 min, **1:** - Górski, 51 min (karny), **1:2** - Górski, 52 min

KALISZ: Krakowiak - Białczyk (77. Koczy), Smoliński, Kieliba, Gawlik, Staszak - Bednarski (59. Szewczyk), Cierpka, Wysokiński (77. Kalenik), Nestor Gordillo (54. Putno) - Sobol. **Trener** Marcin WOŹNIAK.

STAL: Smyłek - Zaucha, Kowalski (68. Ziarko), Oko (46. Banach), Furtak, Urban - Chełmecki (88. Klisiewicz), Soszyński, Sukiennicki, Górski (77. Imiela) - Stróżik (46. Pioterczak). **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń). **Widzów** 2500.
Żółte kartki: Sobol, Gawlik - Sukiennicki, Oko, Chełmecki, **czerwone:** Smoliński (49, ratunkowe zagranie ręką), Kalenik (85, brutalny faul), Gawlik (90, druga żółta).

Piłkarz meczu - Jakub GÓRSKI

Kiepski początek

- My jesteśmy twardzi jak stal. Nic nas nie jest w stanie złamać, co udowodniliśmy nie tylko w tym meczu - powiedział tuż po otrzymaniu pucharu - wręczyli go członkowie zarządu PZPN, Paweł Wojtala i Wojciech Cygan - kapitan zespołu, Jakub Kowalski. A trzeba przyznać, że okazji do złamania było w sobotę kilka. Pierwszy miał miejsce już w 3 min, bo uruchomiony przez Jakuba Staszaka Hubert Sobol wbiegł w pole karne i uderzył na tyle mocno, że przełamał dłonie Mikołaja Smyłka. Bramkarz, który w sezonie zasadniczym rozegrał 30 pełnych meczów i w 9 zachował czyste konto, tak szybko piłki z siatki dawno nie wyciągał. Wspomagani przez liczniejszą niż zwykle widownię kaliszanie nie mieli zamiaru zwalniać, szukając drugiego trafienia. Goście byli jednak czujni, a po przetrwaniu pierwszego kwadransa ruszyli do ofensywy. W ciągu 2 minut mogli zdobyć dwie bramki, ale Damian Oko z 11 m uderzył nad poprzeczką, a Damiana Urbana ofiarnie zablokował Bartosz Kieliba. W końcówce I połowy mogło być po meczu. Aktywny Sobol przedarł się w pole karne, gdzie został sfaulowany przez Jakuba Górskiego. Wicelider klasyfikacji strzelców sam postanowił wymierzyć sprawiedliwość, jadnak ustawioną na „wapnie" piłkę posłał wysoko nad bramką. - Nie ukrywam, że wtedy odetchnąłem, bo 0:2 odwraca się ciężko, a zwłaszcza w meczu o tak wielką stawkę - dodawał były zawodnik m.in. Ruchu Chorzów, Podbeskidzia czy GKS-u Tychy.

14 LAT nie było Stali Stalowa Wola na drugim poziomie rozgrywkowym.

Dwuminutowy wstrząs

Nie będziemy zgadywać, co działo się w szatni Stali podczas przerwy... - Powiedzieliśmy sobie kilka męskich słów, bo premierowa odsłona nie była najlepsza w naszym wykonaniu, przypomnieliśmy sobie po co tu przyjechaliśmy i wróciliśmy na murawę - opisywał trener Pietrzykowski, który zdecydował się na przeprowadzenie dwóch zmian. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Bramkarska interwencja Wiktora Smolińskiego przyniosła przyjezdnym rzut karny i czerwoną kartkę dla kaliskiego stopera. Jak się powinno egzekwować „jedenastki", zademonstrował Górski, strącając krople deszczu wiszące na siatce w okolicy lewego „okienka". Nie minęła minuta, a skrzydłowy Stali ponownie utonął w objęciach kolegów. Będąc na wysokości bocznej linii pola karnego zdecydował się na mocną wrzutkę, która kompletnie zaskoczyła Macieja Krakowiaka. - Nie będę zdradzał, czy chciałem centrować, czy strzelać, ale... wyszedł mi centrostrzał. To najszczęśliwszy dzień w moim życiu - nie krył wzruszenia Górski.

Żona zrozumiała?

Mając gola przewagi i zawodnika więcej stalowowolanie mogli kontrolować zawody, niewiele sobie robiąc z ofensywnych zapędów rywali. Mieli możliwość wyprowadzić kilka kontr i spróbować postwić kropkę nad „i", ale nie chcieli tego robić, skupiając się głównie na defensywie. A kaliszanom puszczały nerwy, przed co kończyli mecz w... potrójnym osłabieniu. Najpierw za brutalny wślizg w nogę rywala czerwoną kartkę zobaczył Oskar Kalenik, kończąc zaledwie 8-minutowy występ, a wkrótce jego los podzielił Mateusz Gawlik, który dwa „żółtka" skompletował w 180 sekund. W tym momencie miejscowi chcieli, by arbiter jak najszybciej zakończył mecz.

- To był sezon, po którym zostały nam blizny, ale najważniejszy jest efekt końcowy, a ten jest niezwykle radosny. Pokazaliśmy, że mamy charakterną drużynę, potrafiącą wychodzić z niejednej opresji i przezwyciężyć niejeden kryzys - dodawał Ireneusz Pietrzykowski, mając na myśli pierwsze 4 kolejki, po których jego drużyna miała... 2 punkty.

- Ekstraklasa? Poczekajmy. Na razie cieszymy się z awansu na jej zaplecze. Proszę zobaczyć, z jakimi firmami przyjdzie nam się zmierzyć. Już teraz wiemy, że łatwo nie będzie, ale chłopcami do bicia być nie chcemy - dodał Jakub Kowalski, informując przed kamerą żonę, że tym razem wróci później niż zwykle.

A w Kaliszu popłynęły łzy... - Nie wiem co z nami jest nie tak, że już drugi raz w ciągu trzech lat przegrywamy finał baraży. Chłopakom nie można odmówić walki i zaangażowania w całym sezonie. Zabrakło szczęścia, bo gdyby Sobol strzelił karnego... - chlipała Ilona Juskowiak, dyrektor KKS-u.

Marek Hajkowski

JEDNA BRAMKA TO ZA MAŁO

REPREZENTACJA KOBIET

■ W obecności 18 tysięcy widzów prowadzona przez Ninę Patalon reprezentacja Polski uległa Rostocku Niemkom 1:4. To trzecia porażka biało-czerwonych w trzecim grupowym meczu w dywizji A Ligi Narodów. Mecz zaczął się sensacyjnie, bo nie minęło 40 sekund, a Natalia Padilla-Bidas wykorzystała dośrodkowanie Ewy Pajor. Polki mogły nie przestawały atakować i mogły się pokusić o kolejne trafienia. Okazje zemściły się 34 min, kiedy Kingę Szemik pokonała... Wiktoria Zieniewicz. Zmiany dokonane w przerwie przez znakomitego ongiś napastnika Horsta Hrubescha sprawiły, że po zmianie stron dominowały Niemki, ale udokumentowały to dopiero w ostatnich 12 minutach. Szósty mecz tych reprezentacji odbędzie się już we wtorek o 18.00 w Gdyni; w dotychczasowych triumfowały rywalki naszego zespołu, które w rankingu FIFA zajmują 5. miejsce (Polska jest 29.).

GRUPA A

■ **Niemcy - Polska 4:1 (1:1)**
Bramki: Zieniewicz 34 - samobójcza, Schueller 78, Gwinn 84, 88 - karny - Padilla-Bidas 1.

■ **Austria - Islandia 1:1 (1:0)**

1. Niemcy	3	9	10:4
2. Austria	3	4	6:5
3. Islandia	3	4	5:4
4. Polska	3	0	2:10

(m)

III LIGA

GRUPA I

Świt Nowy Dwór Maz. - ŁKS 1926 Łomża 4:3, Broń Radom - GKS Wikielec 2:1, Unia Skierniewice - Lechia Tomaszów Maz. 2:1, Legia II Warszawa - Jagiellonia II Białystok 5:1, Olimpia Zambrów - GKS Bełchatów 2:2, Pilica Białobrzegi - Pogoń Grodzisk Maz. 2:3, Mławianka - Victoria Sulejówek 2:0, Concordia Elbląg - Warta Sieradz 0:3, Pelikan Łowicz - Legionovia 2:1.

1. Pogoń	33	73	103:32
2. Unia	33	65	78:43
3. Legia II	33	65	68:37
4. Świt	33	53	67:50
5. Lechia	33	53	66:49
6. Bełchatów (b)	33	53	55:47
7. Pelikan	33	52	51:38
8. Broń	33	47	37:41
9. Łomża (b)	33	45	49:51
10. Warta	33	44	43:46
11. Victoria (b)	33	41	39:45
12. Wikielec (b)	33	40	30:46
13. Mławianka	33	39	41:50
14. Jagiellonia II	33	39	46:57
15. Olimpia	33	37	47:48
16. Concordia	33	30	37:91
17. Legionovia	33	26	39:69
18. Pilica	33	19	30:86

GRUPA II

Błękitni Stargard - Noteć Czarnków 2:4, Stolem Gniewino - Wikęd Luzino 0:1, Pogoń Nowe Skalmierzyce - Elana Toruń 1:2, Polonia Środa Wlkp. - Sokół Kleczew 5:1, Vineta Wolin - Świt Skolwin 2:6, Zawisza Bydgoszcz - Gedania Gdańsk 2:0.

1. Świt	33	82	70:17
2. Elana (b)	33	68	53:21
3. Swarzędz	33	60	63:46
4. Zawisza	33	55	68:37
5. Błękitni	33	55	77:58
6. Noteć (b)	33	50	72:58
7. Polonia	33	50	55:56
8. Pogoń II	33	49	63:57
9. Gedania	33	47	53:55
10. Pogoń	33	46	53:50
11. Sokół	33	45	56:64
12. Vineta	33	45	41:61
13. Cartusia	33	44	59:48
14. Flota (b)	33	43	43:59
15. Stolem	33	33	34:55
16. Wikęd (b)	33	31	44:68
17. Solec Kuj.	33	25	40:77
18. Starogard Gd.	33	13	38:95

GRUPA IV

KSZO 1929 Ostrowiec Święt. - Wiślanie Jaśkowice 0:2, Wieczysta Kraków - Czarni Połaniec 3:1, Świdniczanka - Sokół Sieniawa 5:2, KS Wiązownica - Avia Świdnik 3:2, Podhale Nowy Targ - Siarka Tarnobrzeg 0:0, Wisłoka Dębica - Star Starachowice 0:1, Unia Tarnów - Karpaty Krosno 1:4, Orlęta Radzyń Podl. - Garbarnia Kraków 2:3, Podlasie Biała Podl. - Chełmianka 3:1.

1. Wieczysta	33	78	98:33
2. Siarka (s)	33	69	68:28
3. Star (b)	33	63	50:26
4. Avia	33	57	60:40
5. Wiślanie (b)	33	51	53:39
6. Podlasie	33	51	46:35
7. Chełmianka	33	50	59:56
8. KSZO	33	48	46:42
9. Czarni	33	45	57:54
10. Garbarnia (s)	33	45	47:56
11. Świdniczanka (b)	33	43	41:45
12. Wisłoka	33	42	40:53
13. Wiązownica	33	40	53:72
14. Podhale	33	39	38:39
15. Unia	33	36	50:63
16. Karpaty (b)	33	25	26:66
17. Orlęta	33	23	30:59
18. Sokół	33	23	37:93

(g)

Sport c916abd0e7

TABELA PO 33. KOLEJCE

1. Rekord	33	72	82:36	22	6	5
2. Śląsk II (s)	33	70	71:30	20	10	3
3. Kluczbork	33	59	53:36	17	8	8
4. Polkowice (s)	33	56	55:47	16	8	9
5. Pniówek	33	52	56:50	13	13	7
6. Górnik II	33	47	54:53	14	5	14
7. Goczałkowice	33	46	48:36	12	10	11
8. Stilon	33	45	50:46	12	9	12
9. Ślęza	33	42	59:62	11	9	13
10. Karkonosze (b)	33	41	39:48	11	8	14
11. Lechia	33	40	46:57	11	7	15
12. Warta	33	39	42:56	9	12	12
13. Carina	33	39	45:54	11	6	16
14. Odra (b)	33	38	36:41	8	14	11
15. Unia (b)	33	38	48:56	10	8	15
16. Gwarek	33	33	43:55	8	9	16
17. Raków II	33	32	43:65	8	8	17
18. Starowice Dln. (b)	33	23	35:77	5	8	20

1 - awans, 15-18 - spadek.

STRZELCY

30 - Świderski (Rekord)
19 - Hanzel (Pniówek)
17 - Lutostański (Śląsk II)
15 - Kiklaisz (Goczałkowice), Matuszewski (Carina)
12 - Kaczor (Stilon), Nagrodzki (Goczałkowice)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ **LKS Goczałkowice - LZS Starowice Dolne 3:0 (0:0)**
1:0 - Kiklaisz, 52 min, 2:0 - Kiklaisz, 72 min, 3:0 - Kiklaisz, 90 min

■ **Raków II Częstochowa - MKS Kluczbork 1:0 (0:0)**
1:0 - Wireński, 61 min

■ **Śląsk II Wrocław - Stilon Gorzów Wielkopolski 3:0 (1:0)**
1:0 - Muszyński, 11 min (głową), 2:0 - Lutostański, 56 min (karny), 3:0 - Lutostański, 61 min (karny)

■ **Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra 2:1 (1:1)**
0:1 - Pojasek, 44 min, 1:1 - Bancewicz, 40 min, 2:1 - Litwa, 63 min

■ **Górnik II Zabrze - Carina Gubin 2:2 (0:2)**
0:1 - Więcek, 6 min, 0:2 - Matuszewski, 32 min, 1:2 - Pawlak, 73 min, 2:2 - Niedźwiedzki, 89 min

■ **Warta Gorzów Wielkopolski - Ślęza Wrocław 5:0 (2:0)**
1:0 - Marchel, 9 min, 2:0 - Lewandowski, 32 min (karny), 3:0 - Roszak, 72 min, 4:0 - Ufir, 75 min, 5:0 - Roszak, 90 min

34. KOLEJKA, 7-8.06.

Stilon - Pniówek, Kluczbork - Goczałkowice, Starowice Dln. - Odra, Unia - Warta, Ślęza - Górnik II, Carina - Gwarek, Rekord - Polkowice, Karkonosze - Śląsk II, Lechia - Raków II.



Fot. Rekord Bielsko-Biała

„Świder" pogrążył Gwarka

„Czteropak" w Tarnowskich Górach sprawił, że Daniel Świderski ma już 30 bramek.

Bielszczanie wygrali na stadionie, gdzie jeszcze nigdy tego nie zrobili, a na miano bohatera zapracował Damian Świderski.

Bonus w postaci 2 punktów przyznanych Rekordowi za walkower z Wartą Gorzów Wielkopolski (na boisku było 2:2, a w zespole rywali wystąpił zawodnik, który nie miał do tego prawa) na tyle mocno zmobilizował jego zawodników, że... zapomnieli o historii. Z Tarnowskich Gór nie mieli dotąd zwycięskich wspomnień i koniecznie chcieli to zmienić. Nie baczyli na to, że dla rywali był to mecz ostatniej szansy na wydostanie się z strefy spadkowej. Patrzyli - jak to ostatnio dość często mawiają trenerzy - tylko na siebie. Na efekty nie trzeba było zbyt długo czekać.

Właściwie jedna z pierwszych ich akcji przyniosła nie tylko gola, ale i też czerwoną kartkę, bo faul Jakuba Załuckiego na Damianie Świderskim sędzia zakwalifikował na czerwoną kartkę. Lider klasyfikacji strzelców nie jest przesądny, więc ustawił piłkę na „wapnie" i rozwiązał worek z bramkami. W liczebnej przewadze rekordzistom grało się łatwiej. Statystycy obliczyli, że oddali 15 strzałów (8 celnych), wywalczyli 9 rzutów rożnych, a miejscowi odpowiednio 2 (1) i 0. To dobitnie pokazuje, kto w tym spotkaniu dominował. Na bramkę Gwarka sunął atak za atakiem. W 26 min akcję duetu Kacper Kasprzak-Zbigniew Wojciechowski przewrotką sfinalizował „Świder". Tarnogórzanie próbowali walczyć i szybko złapali kontakt, a Krzysztofa Żerdkę przytomną dobitką pokonał Nikolas Wróblewski, który swego czasu bronił barw Rekordu. Strata gola podrażniła bielszczan, ale na przeszkodzie stanął im Patryk Kukulski. Jego łupem padły m.in. strzały Filipa Walusia i Tomasza Nowaka zza pola karnego, sam na sam ze Świderskim, a także „główka" Kasprzaka.

Po zmianie stron biało-zieloni męczyli przeciwników, bo praktycznie cały czas byli w posiadaniu piłki. Bramki mogły paść wcześniej, ale padły w ostatnich 5 minutach. Znów w roli głównej wystąpił Świderski, który najpierw uderzył skąd przyszła po podaniu Kasprzaka, a następnie wykorzystał rzut karny wywalczony przez Piotra Wyrobę, choć Kukulski rzucił się we właściwą stronę. - Bardzo dobry występ całego zespołu i pełna kontrola. Mecz miał przybliżyć Rekord do awansu lub dać nadzieję na utrzymanie Gwarkowi w 3. lidze. Cieszę się, że los wybrał to pierwsze - podsumował trener Rekordu, Dariusz Klacza. Wobec wygranej Śląska II Wrocław z gorzowskim Stilonem, kwestia awansu rozstrzygnie się ostatniej kolejce. By utrzymać 1. miejsce bielszczanie muszą wygrać z Górnikiem Polkowice. Śląsk II pojedzie do Jeleniej Góry na mecz z Karkonoszami. **(mha)**

■ **Gwarek Tarnowskie Góry - Rekord Bielsko-Biała 1:4 (1:2)**
0:1 - Świderski, 9 min (karny), 0:2 - Świderski, 26 min, 1:2 - Wróblewski, 28 min, 1:3 - Świderski, 85 min, 1:4 - Świderski, 90+3 min (karny)
GWAREK: Kukulski - Joachim (46. Piątek), Będzieszak, Załucki - Letkiewicz, Bąk, Borycka, Lazar (63. Piontek), Wróblewski (57. Rogala) - Lubaski (82. Czuban), Rakowiecki (63. Kaczmarek). Trener Bartłomiej CYMERYS.
REKORD: Żerdka - Kareta (36. Madzia), Pańkowski, Wrona - Wojciechowski (82. Nocoń), Wyroba, Nowak, Kasprzak - Śliwka (66. Kamiński), Waluś, Świderski. Trener Dariusz KLACZA.
Sędziował Mateusz Piszczelok (Katowice). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Lazar, Rogala - Pańkowski, Nowak, Śliwka, Kasprzak, **czerwona** Załucki (8, faul ratunkowy).

Gol w ostatniej akcji

Dobiegała końca 5 z doliczonych minut. Wszystko wskazywało, że walczące o utrzymanie zespoły podzielą się punktami i wtedy do akcji wkroczył sędzia Szymon Łężny. Najpierw jeden z jego asystentów, że Sławomir Musiolik wybiegł z piłką za linię boczną, a następnie pozwolił gospodarzom wyrzucić piłkę z autu, lecz nie z miejsca, w którym rzekomo opuściła pole gry. Bytomianie kontynuowali więc akcję. Konrad Grzymisławski zagrał do Wiktora Kobieli, ten odegrał do Miłosza Jóźwiaka, który z narożnika „16" trafił pod poprzeczkę. Rozpacz turzan była ogromna, bo nie pierwszy raz w tym sezonie stracili gola i punkty w samej końcówce. Nie ma większego celu wymieniać sytuacji, jakie wcześniej wypracowali, bo ich rywale również je mieli. Gospodarzom ułatwiła nieco druga żółta kartka dla Michała Szymały, ale ich przewaga przygniatająca nie była, bo defensywa Unii nie pozwalała na wiele. Żeby pozostać w III lidze, w sobotę ekipa z Turzy Śląskiej musi wygrać z Wartą Gorzów Wielkopolski, również zagrożoną spadkiem. **(mar)**

■ **Odra Bytom Odrzański - Unia Turza Śląska 1:0 (0:0)**
1:0 - Jóźwiak, 90+5 min
ODRA: Szafer - Skałecki (73. Kusiak), Semenczuk, Wawrzyniak, Kobiela - Łoboda (79. Grzymisławski), K. Koppenhagen (87. Walków), Żukowski, Skiba (73. Stachurski), Bełycz - Siudak (79. Jóźwiak). Trener Maciej GÓRECKI.
UNIA: Gorel - Szymała, Bodzioch, Orzeł - Klimkiewicz (59. Groborz), Zawierucha (59. Wala), Witkowski, Mazur - Brychlik (75. Kuczera), Strączek, Musiolik. Trener Dariusz KŁUS.
Sędziował Szymon Łężny (Kluczbork). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Łoboda, Jóźwiak, Walków - Szymała, Klimkiewicz, Mazur, Orzeł, **czerwona** Szymała (57, druga żółta).

Koncert do przerwy

Drużyna z Pawłowic 2 marca przegrała na wyjeździe 0:4 z Rekordem Bielsko-Biała i od tej pory nie znalazła pogromcy. Zespół trenera Kamila Rakoczego rozegrał w tym czasie 14 spotkań, w których odniósł 6 zwycięstw i zanotował 8 remisów (bramki 26:18).

Sobotni pojedynek z Lechią Zielona Góra, rozegrany w ramach obchodów 50-lecia istnienia Pniówka, w I połowie był koncertem gospodarzy. Wynik otworzył niespełna 18-letni pomocnik Filip Lachendro, wykorzystując dośrodkowanie Dawida Weisa z lewej flanki. Wychowanek Podbeskidzia Bielsko-Biała podwyższył po solowej akcji środkiem boiska i zmuszeniu do kapitulacji kapitana gości Wojciecha Fabisiaka płaskim strzałem w lewy róg. Lachendro „maczał" również palce przy trzecim golu. Zagrał bowiem piłkę z prawej strony w pole karne, a nadbiegający Dawid Hanzel uzyskał 19. trafienie w tym sezonie.

Po przerwie goście obudzili się i po strzałach Igora Bambeckiego oraz Kacpra Strzeleckiego (kapitalne uderzenie w „okienko") przyprawili miejscowych kibiców o drżenie serca, zaś piłkarzom Pniówka napędzili strachu. Gospodarze powinni zamknąć mecz w 86 min, lecz główkujący z kilku metrów Jakub Kasperowicz przeniósł futbolówkę nad poprzeczką, a powinien trafić z zamkniętymi oczami. W doliczonym czasie gry wynik ustalił pomocnik Lechii Szymon Osiński, który wślizgiem wpakował piłkę do własnej bramki po strzale Kamila Hermana.

W 33 min doszło do symbolicznej zmiany. Boisko opuścił Bartosz Gocyk, a jego miejsce zajął Patryk Zapała. 33-letni „Goco", który przez 7 sezonów był zawodnikiem zespołu z Pawłowic, tym samym zakończył karierę sportową i będzie li tylko trenerem bramkarzy Pniówka.

Bogdan Nather

■ **Pniówek 74 Pawłowice - Lechia Zielona Góra 4:2 (3:0)**
1:0 - Lachendro, 28 min, 2:0 - Lachendro, 34 min, 3:0 - Hanzel, 40 min, 3:1 - Bambecki, 62 min, 3:2 - Strzelecki, 75 min, 4:2 - Osiński, 90+4 min (samobójcza
PNIÓWEK 74: Gocyk (33. Zapała) - Budzik, Sobierajewicz, Szymura, Trąd - Glenc (67. Baranskyi), Musioł, Warnecki (67. Kasperowicz), Weis - Hanzel (90+2. Szatkowski), Lachendro (90+2. Herman). Trener Kamil RAKOCZY.
LECHIA: Fabisiak - Lechowicz, Kwieciński (46. Górski), Tumala - Juncewicz, Guder (65. Strzelecki), Babij (65. Osiński), Bambecki - Dzidek (46. Matuszewski), Kołodenny (79. Majchrzak), Surożyński. Trener Andrzej SAWICKI.
Sędziował Szymon Mendla (Jaryszów). **Widzów** 450. **Żółta kartka** Tumala.

Sport c916abd0e7

Złoto wróciło pod Klimczok

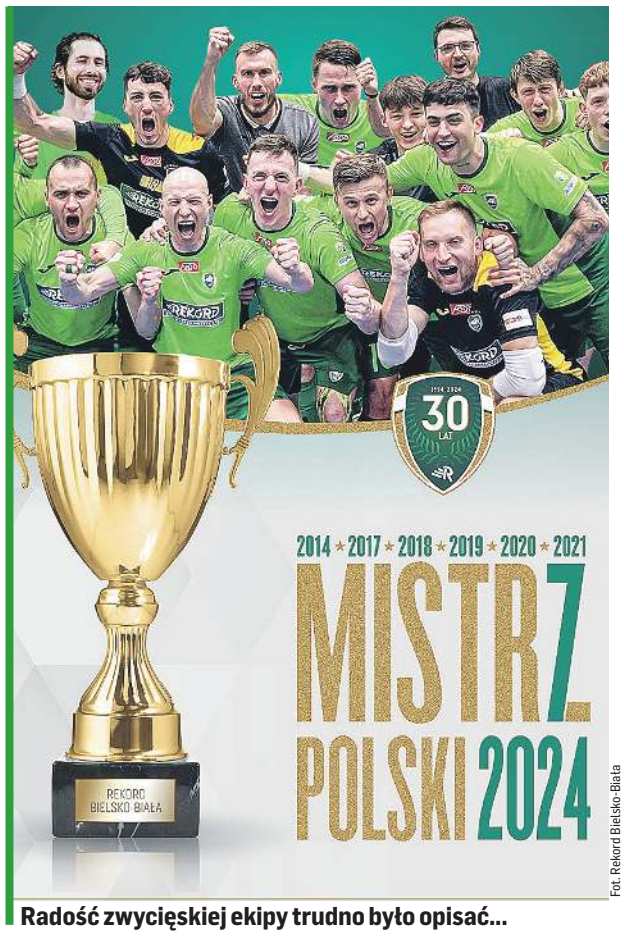
FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

W czwartym meczu finałowym futsalowej ekstraklasy Rekord Bielsko-Biała pokonał na wyjeździe Constract Lubawa 5:3, w całej rywalizacji okazał się lepszy (3-1) i tym samym po raz 7. sięgnął po tytuł mistrzowski. Bielszczanie odzyskali koronę po dwóch sezonach, w których musieli uznać wyższość najpierw Piasta Gliwice, a następnie Constractu. Brązowy medal wywalczył Piast, który wygrał dwa mecze z GI Malepszy Arth Soft Futsal Leszno (5:2 po dogrywce na wyjeździe i 5:1 u siebie).

Finałowa rywalizacja rozpoczęła się od wyjazdowej wygranej zespołu z Bielska-Białej po rzutach karnych po remisowym meczu (2:2), potem - też na wyjeździe - wygrał Constract 5:2. Następnie ekipa spod Klimczoka wykorzystała atut własnej hali (2:1 po dogrywce), by w czwartym meczu postawić kropkę nad „i".

Bez wdawania się w arkana taktyczne, sztuczki trenerskie i detale, które zdecydowały o wygranej ekipy z Cygańskiego Lasu, po stronie Rekordu były: mental, siła charakteru i organizacja gry. Po nerwowym początku i trochę chaotycznym otwarciu spotkania z gola cieszyli się gospodarze. Ich radość trwała krótko. Do remisu po solowym rajdzie doprowadził Matheus, a który w 17 min wykorzystał rzut karny, a jego trafianie przedzielił gol Mikołaja Zastawnika.

Dwubramkowe prowadzenie uspokoiło podopiecznych Jesusa Lopeza Garcii, a gdy do siatki trafił Stefan Rakić wydawało się, że mecz jest rozstrzygnięty. Tymczasem obrońcy tytułu wycofali bramkarza i po woleju Mateusza Mrowca oraz wepchnięciu piłki do siatki przez Tomasza Kriezla złapali kontakt. Na więcej rekordziści miejscowym jednak nie pozwolili. W ostatniej minucie piłkę przechwycił Taras Korołyszyn, a całość uderzeniem ze sporego dystansu sfinalizował Gustavo Henrique.



Fot. Rekord Bielsko-Biała

Radość zwycięskiej ekipy trudno było opisać...

FINAŁ

■ **Constract Lubawa - Rekord Bielsko-Biała 3:5 (1:3)**

Bramki: S. Grubalski 10, Mrowiec 34, Kriezel 38 - Matheus 11, 17 - karny, Zastawnik 16, Rakić 32, Henrique 40.
CONSTRACT: Zadroga - Sendlewski, Lemos, Claudinho, Pedro Silva oraz Lope, Lisowski, Kaniewski, Everton, Mrowiec, Kriezel, Dmochewicz, S. Grubalski, Dosza. Trener Tomasz GRUBALSKI.
REKORD: Iwanek - Lutecki, Matheus, Henrique, Budniak oraz Nawrat, Pawlus, Zastawnik, Popławski, Rakić, Madeja, Kubik, Seidler, Korołyszyn. Trener Jesus Lopez GARCIA.
Stan rywalizacji do trzech zwycięstw 1-3).

(mar)

IV LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I

Pieczęć lidera

■ Przed weekendową kolejką wszystko było czytelne - w przypadku zwycięstwa lidera pozostałe wyniki nie będą miały żadnego znaczenia. Podlesianka zrobiła swoje. Po pięknym golu Łukasza Winiarczyka skromnie pokonała Unię Rędziny i choć czekają ją jeszcze prestiżowe derby ze Spartą, to już może myśleć o dwumeczu barażowym z Podbeskidziem II (15 czerwca w Bielsku-Białej i 18 czerwca w Katowicach), gdyż goniąca ją Drama Zbrosławice 5 punktów nie będzie w stanie odrobić.

■ **Unia Rędziny - Podlesianka Katowice 0:1 (0:1)**
Bramka - Winiarczyk 38.
■ **MKS Myszków - Drama Zbrosławice 2:4 (1:3)**
Bramki: Marek 22, Zachara 90+1 - Ochwat 3, 30, Kotalczyk 14, Jonik 77.
■ **Ruch Radzionków - Piast II Gliwice 2:2 (0:1)**
Bramki: Kopeć 50, Szromek 59 - Chojnowski 4 - głową, Podgórski 61.
■ **Przemsza Siewierz - Znicz Kłobuck 2:1 (1:1)**
Bramki: Adamiecki 41 - karny, Niemiec 51 - Wolski 20.
■ **Unia Dąbrowa Górnicza - Victoria Częstochowa 3:0 (2:0)**
Bramki: Misztal 19, Hat 33, Gemborys 67.
■ **Rozwój Katowice - Szczakowianka Jaworzno 4:1 (1:1)**
Bramki: Gembicki 45+1, Kunka 57, Kwiatkowski 68, 90+4 - Chrabąszcz 43.
■ **Sparta Katowice - Orzeł Miedary 8:3 (4:2)**
Bramki: Goncerz 23, 38, 29, 45, Januszkiewicz 53, Przybylski 70, 75, 78 - Musik 10, 16, Kotalczyk 85.
■ **Szombierki Bytom - Zagłębie II Sosnowiec 3:2 (2:1)**
Bramki: Tylec 9, Ściuk 17, Tsuleiskiri 90+2 - Martosz 11, 57 - karny.

1. Podlesianka	29	61	57:27
2. Drama	29	56	81:39
3. Sparta	29	55	62:41
4. Ruch	29	51	56:32
5. Dąbrowa G.	29	47	44:42
6. Victoria	29	47	46:49
7. Piast II	29	46	58:41
8. Rozwój	29	46	48:39
9. Przemsza	29	44	51:56
10. Myszków	29	39	69:56
11. Szombierki	29	35	39:54
12. Zagłębie II	29	31	46:53
13. Szczakowianka	29	23	36:53
14. Rędziny	29	21	25:57
15. Znicz	29	21	30:64
16. Orzeł	29	20	29:74

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 11-16 - spadek

30. kolejka, 8.06.: Podlesianka - Sparta, Orzeł - Szombierki, Zagłębie II - Przemsza, Znicz - Dąbrowa G., Victoria - Myszków, Drama - Rozwój, Szczakowianka - Ruch, Piast II - Rędziny.

(mha)

GRUPA II

■ **MRKS Czechowice-Dziedzice - GKS II Tychy 2:4 (1:0)**
Bramki: Mencnarowski 40, 85 - karny - Krzak 61, Myszor 71, Matyśkiewicz 76, Orliński 84.
■ **LKS Czaniec - Podbeskidzie II Bielsko-Biała 2:1 (1:1)**
Bramki: Handy 23, Colik 80 - Wypych 21.
■ **Polonia Łaziska Górne - Gwarek Ornontowice 0:2 (0:10**
Bramki: Majeranowski 9 - karny, Sewerin 58.
■ **Decor Bełk - Odra Wodzisław Śląski 3:3 (1:1)**
Bramki: Krakowczyk 45, 90+5, Fabian 90 - Białas 34, 60, Ślizlok 70.
■ **Orzeł Łękawica - Kuźnia Ustroń 0:0**
■ **Tempo Puńców - Rekord II Bielsko-Biała 1:2 (1:1)**
Bramki: Olszar 44 - Młocek 34, 58.
■ **MKS Lędziny - LKS Tworków 0:1 (0:0)**
Bramka - Cerkowniak 50.
■ **ROW 1964 Rybnik - Spójnia Landek 0:2 (0:1)**
Bramki: Togitani 17, Pisarek 74.

1. Podbeskidzie II	29	63	90:35
2. Polonia	29	54	63:30
3. Spójnia	29	53	52:32
4. Rekord II	29	50	51:45
5. Decor	29	49	63:39
6. Tychy II	29	47	60:41
7. Kuźnia	29	47	60:44
8. Gwarek	29	47	56:29
9. Odra	29	46	57:48
10. ROW	29	41	56:64
11. Tempo	29	40	52:61
12. Orzeł	29	38	43:42
13. MRKS	29	35	42:48
14. Tworków	29	21	35:81
15. Czaniec	29	19	36:63
16. Lędziny	29	3	13:127

1 - baraż o awans, 10 - baraż o utrzymanie, 12-16 - spadek
30. kolejka, 6-8.06: Rekord II - Lędziny, Gwarek - Tempo, Tworków - MRKS, Tychy - Orzeł, Kuźnia - Odra, Decor - ROW, Spójnia - Podbeskidzie II, Czaniec - Polonia.

(mar)

IV LIGA OPOLSKA

Stal Brzeg - Porawie Większyce 6:0, LZS Walce - Ruch Zdzieszowice 1:2, Polonia Karłowice - Małapanew Ozimek 0:1, LZS Bogacica - MKS Gogolin 8:0, LZS Domaszkowice - LZS Piotrówka 3:1, Fortuna Głogówek - Odra II Opole 5:3, Victoria Chróścice - Piast Strzelce Opolskie 1:1, Polonia Nysa - Pogoń Prudnik 4:0.

1. Brzeg	30	73	103:23
2. Ozimek	30	72	80:28
3. Bogacica	30	69	109:34
4. Zdzieszowice	30	62	84:49
5. Strzelce Op.	30	49	61:40
6. Głogówek	30	47	49:48
7. Nysa	30	44	67:54
8. Karłowice	30	39	50:63
9. Chróścice	30	38	49:64
10. Większyce	30	37	51:59
11. Piotrówka	30	35	47:72
12. Odra II	30	32	54:61
13. Domaszkowice	30	32	43:77
14. Walce	30	31	42:58
15. Gogolin	30	18	35:76
16. Pogoń	30	3	22:140

(mha)

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: LKS Żyglin - Concordia Knurów 2:2, Jedność 32 Przyszowice - Sparta Zabrze 4:2, Orzeł Nakło Śl. - Odra Miasteczko Śl. 2:4, ŁTS Łabędy - Silesia Miechowice 4:0, Olimpia Boruszowice - Tempo Paniówki 3:2, Ruch Kozłów - Sośnica Gliwice 1:3, Start Sierakowice - Czarni Sucha Góra 5:0, Czarni Pyskowice - Burza Borowa Wieś przełożony na 5 czerwca.

1. Miasteczko Śl.	28	75	101:33
2. Przyszowice	28	58	87:31
3. Sośnica	28	53	57:47
4. Łabędy	28	52	91:59
5. Miechowice	28	52	59:52
6. Sierakowice	28	47	62:45
7. Paniówki	28	46	62:40
8. Borowa Wieś	27	42	44:36
9. Concordia	28	40	58:49
10. Żyglin	28	36	55:61
11. Boruszowice	28	35	51:57
12. Pyskowice	27	27	47:87
13. Sparta (b)	28	22	47:80
14. Nakło Śl. (b)	28	22	42:79
15. Kozłów (b)	28	21	43:83
16. Sucha Góra (b)	28	9	27:94

GRUPA II: Amator Golce - Mechanik Kochcice 5:2, Jedność Boronów - Unia Kalety 2:2, Skra II Częstochowa - Liswarta Popów 4:0, KS Panki - Liswarta Krzepice 1:2, Sparta Szczekociny - Warta Kamieńskie Młyny 1:0. Lot Konopiska - Orzeł Kiedrzyn przełożony na 4 czerwca, Zieloni Żarki pauzowali.

1. Żarki	25	52	56:22
2. Panki	25	52	59:27
3. Skra II	25	52	60:26
4. Krzepice	25	50	52:25
5. Kościelec	25	44	54:33
6. Boronów	25	44	51:32
7. Stradom (b)	25	42	44:41
8. Kam. Młyny	25	40	58:34
9. Golce	26	29	47:69
10. Kalety (b)	25	28	31:34
11. Kiedrzyn	24	26	28:43
12. Popów (b)	25	23	37:57
13. Szczekociny	26	20	44:69
14. Konopiska	25	16	40:79
15. Kochcice (b)	25	12	21:91

GRUPA III: Płomień Połomia - GKS II Jastrzębie 0:3, Granica Ruptawa - LKS Krzyżanowice 0:6, Naprzód Czyżowice - Dąb Gaszowice 3:1, Unia Racibórz - Górnik Radlin 0:0, Czarni Gorzyce - Ruch Stanowice 1:0, LKS 1908 Nędza - Silesia Lubomia 0:0, Zameczek Czernica - Start Mszana 6:1, Forteca Świerklany - Naprzód 32 Syrynia 1:0.

1. Świerklany	27	61	70:23
2. Gorzyce	27	53	69:30
3. Krzyżanowice	27	52	79:47
4. Połomia	27	50	58:37
5. Syrynia (b)	27	48	62:49
6. Jastrzębie II	28	47	94:52
7. Stanowice (b)	28	46	69:58
8. Lubomia (b)	27	38	38:40
9. Nędza	27	37	52:44
10. Czyżowice	27	36	42:53
11. Radlin	27	32	32:44
12. Ruptawa	28	30	49:66
13. Unia (s)	27	29	59:59
14. Gaszowice	27	23	38:74
15. Czernica	28	19	34:96
16. Mszana (b)	27	7	21:94

GRUPA IV: Ruch II Chorzów - Pogoń Imielin 8:0, Orzeł Mokre - Urania Ruda Śl. 5:0, CKS Czeladź - Warta Zawiercie 3:0, Śląsk Świętochłowice - Łazowianka 2:1, AKS Mikołów - Ostoja Żelisławice 6:0, Cyklon Rogoźnik - Górnik Wojkowice 2:1.

1. Mikołów	27	70	109:19
2. Ruch II	27	61	116:30
3. Śląsk (s)	27	53	68:43
4. GKS II	27	52	51:25
5. Wojkowice	27	52	47:39
6. Rogoźnik	27	48	61:39
7. Czeladź	26	42	58:43
8. Piaski	27	37	54:67
9. Sarmacja	27	34	40:48
10. Urania (b)	27	33	53:69
11. Imielin	27	29	28:72
12. Kosztowy (s)	27	27	31:48
13. Żelisławice (b)	27	26	32:63
14. Zawiercie (s)	27	20	29:69
15. Mokre (b)	26	16	39:64
16. Łazy (b)	27	14	26:104

GRUPA V: BKS Stal Bielsko-Biała - LKS II Goczałkowice 3:1, ZET Tychy - Soła Kobiernice 3:2, LKS Bestwina - GLKS Wilkowice 3:5, Sokół Zabrzeg - Rotuz Bronów 2:2, KS Międzyrzecze - Czarni Jaworze 0:2, Drzewiarz Jasienica - Iskra Pszczyna 2:1, Piast Gol Bieruń - Pasjonat Dankowice 2:4, LKS Studzionka - JUWe Jaroszowice 2:1.

1. Jasienica (s)	27	74	87:15
2. Wilkowice	27	66	106:31
3. Iskra	27	60	98:31
4. BKS Stal	27	59	99:31
5. Jaworze	28	49	61:38
6. Goczałkowice II	27	44	71:57
7. ZET	28	44	74:87
8. Jaroszowice	27	42	38:37
9. Kobiernice (b)	27	37	55:65
10. Bronów	28	35	64:55
11. Dankowice	28	32	60:61
12. Bestwina	27	31	51:73
13. Zabrzeg (b)	27	23	40:86
14. Piast Gol (b)	27	18	41:96
15. Studzionka (b)	27	13	43:107
16. Międzyrzecze	27	5	14:132

GRUPA VI: Wisła Strumień - Stal-Śrubiarnia Żywiec 2:2, GKS Radziechowy-Wieprz - Błyskawica Drogomyśl 2:4, Piast Cieszyn - Bory Pietrzykowice 5:1, Beskid Skoczów - Soła Rajcza 2:0, Spójnia Zebrzydowice - Metal-Skałka Żabnica 7:1, Góral Istebna - Smrek Ślemień 3:0, LKS Goleszów - WSS Wisła 0:5, Podhalanka Milówka - Victoria Hażlach 3:0.

1. Drogomyśl (s)	27	64	82:27
2. Skoczów	27	59	72:22
3. Stal-Śrubiarnia (b)	27	58	77:39
4. Milówka	27	52	55:34
5. Cieszyn	27	50	90:52
6. Strumień	27	48	68:48
7. Pietrzykowice	27	41	47:48
8. Radziechowy	27	38	68:53
9. Istebna	27	38	58:54
10. Wisła	27	35	52:58
11. Hażlach (b)	27	33	50:64
12. Zebrzydowice	27	32	51:63
13. Ślemień	26	23	39:66
14. Rajcza	26	19	33:68
15. Metal-Skałka (b)	27	14	41:102
16. Goleszów (b)	27	4	29:114

(g)

Sport c916abd0e7

Armand krok od rekordu



Fot. PAP/EPA

Armand Duplantis po raz kolejny atakował rekord świata i był bliski pokonania wysokości 6,25.

Wiele świetnych rezultatów, a igrzyska w Paryżu już za sześć tygodni.

Zaledwie trzy dni dzieliły mityngi Diamentowej Ligi w Oslo i Sztokholmie, w obu zobaczyliśmy niemal tych samych aktorów. Przed własną publicznością zaprezentował się tyczkarski rekordzista świata (6,24) oraz multimedalista najważniejszych imprez Armand Duplantis. Idol miejscowych fanów nie zawiódł i po zaliczeniu wysokości 6 metrów i atakował rekord świata 6,25. Tym razem zabrakło ciut, ciut... W konkursie, jak również niemal we wszystkich konkurencjach nie zabrakło emocji.

Świetną formę zaprezentował specjalista na niskich płotkach Brazylijczyk Alison dos Santos, który po raz kolejny nie miał sobie równych i uzyskał 47,01 sek. Brazylijczyk biegał już zdecydowanie szybciej, ale ma prawo czuć się zmęczony, bo przecież miał krótką przerwę między biegami w Skandynawii. Z kolei Femke Bol, rekordzistka i mistrzyni świata w tej samej konkurencji, zaprezentowała się po raz pierwszy w tym sezonie. Holenderka, oczywiście nie miała żadnych problemów ze zwycięstwem w czasie 53,07.

Tym razem nasi reprezentanci wystąpili w epizodach, bowiem najlepsi są myślami przy mistrzostwach Europy w Rzymie. Trójka biało-czerwonych wystąpiła roli zajęcy, dyktujących tempo w biegach średnich. Julia Jaguścik przez niespełna dwa okrążenia dyktowała tempo na 1500 m. Na tym dystansie świetnie zaprezentowała się Brytyjka Laura Muir, zwyciężając w czasie 3.56,35. Z kolei Adam Czerwiński poprowadził w szybkim tempie bieg na 3000 m i aż siedmiu zawodników poprawiło rekordy życiowe, a kolejnych pięciu swoje najlepsze wyniki sezonu. Zwycięzca Norweg Narve Gilje Nordas wynikiem 7.33,49 poprawił swój najlepszy wynik, zaś czwarty na mecie Szwed Andreas Almgren (7.34,28) poprawił rekord swojego kraju. Patryk Sieradzki pierwsze okrążenie na 800 m poprowadził w czasie 50,02 sek., ale po 500 metrach zszedł z bieżni. Algierczyk Djamel Sedjati popisał się znakomitym finiszem i uzyskał najlepszy czas w sezonie 1.43,23.

Znakomicie zaprezentowali się biegacze na 3000 z przeszkodami i choć obyło się bez rekordu mityngu, to Etiopczyk Lamecha Girma osiągnął najlepszy tegoroczny rezultat – 8.01,63, zaś jego rodak Samuel Firewu ustanowił rekord życiowy – 8.05,78. Natomiast Tunezyjczyk Mohamed Jhinaoui poprawił rekord swojego kraju 8.10,41.

Sprinterki i sprinterzy musieli się zmagać z przeciwnym wiatrem i trudno się dziwić, że panie biegały sporo powyżej 11 sek., zaś panowie powyżej 10 sek. Wśród sprinterek najlepsza okazała się Gambijka Gina Bass Bittaye - 11,15, zaś w rywalizacji panów zwyciężył Emmanuel Eseme – 10,16. Podobnie było w biegu na 200 m pań, ale trudno walczyć z wiatrem gdy przekracza on 1m/sek.

WYNIKI

Kobiety

100 m – Gina BASS BITTAYE (Gambia) 11,15, 2. Marie-Josee TALOU-SMITH (Wybrzeże Kości Sł.)11,16, 3. Brittany BROWN (USA) 11,18; 200 m – 1. Shercika JACKSON (Jamajka) 22,69, 2. Julia HENRIKSSON (Szwecja) 22,89, 3. Amy HUNT (Wlk. Brytania) 22,92; 800 m - 1. Jemma REEKIE (Wlk. Brytania) 1.57,79, 2. Vivian Chebet KIPROTICH (Kenia) 1.58,64,3. Evelina MAATTANEN (Finlandia) 1.59,74; 1500 m – 1. Laura MUIR 3.56,35, 2. Edinah JEBITOK (Kenia) 3.58,88, 3. Georgia GRIFFITH (Australia) 3.59,17; 400 m ppł – 1. Femke BOL (Holandua) 53,07, 2. Rushell CLAYTON 53,78, 3. Andrenette KNIGHT (obie Jamajka) 54,62; wzwyż – 1. Jarosław MAHUCZICH (Ukraina) 2,00, 2. Imke ONNEN (Niemcy) 1,92, 3. Iryna GERSZCZENKO (Ukraina) 1,94; trójskok – 1. Leyanis PEREZ HERNANDEZ 14,67, 2. Shanieka RICKETTS (Jamajka) 14,40, 3. Thea LAFND (Dominikana) 14,26; kula – 1. Chase JACKSON (USA) 20,00, 2. Sarah MITTON (Kanada) 19,98, 3. Jssica Schilder (Holandia) 19,08.

Mężczyźni

100 m – 1. Emmanuel ESEME (Kamerun) 10,16, 2. Kyree KING (USA) 10,18, 3. Chituru ALI (Włochy) 10,19; 400 m – 1. Quincy HALL 44,68, 2. Vernon NORWOOD (obaj USA) 44,80, 3. Zakithi NENE (RPA) 45,29; 800 m – 1. Djamel SEDJATI (Algieria) 1.43,23, , 2. Bryce HOPPEL (USA), 3. Tshepiso MASALELA (Botswana) 1.44,44; 1500 m – 1. Robert FARKEN (Niemcy) 3.33,53, 2. Luke MCCANN (Irlandia) 3.33,66, 3. Federico RIVA (Włochy) 3.33,87; 3000 m – Narva Gilje NORDAS (Norwegia) 7.33,49, 2. Dominic LOBALU (Szwajcaria) 7.33,68, 3. Luis GRIJALVA (Gwatemala) 7.33,96; 400 m ppł – 1.Alison dos SANTOS (Brazylia) 47,01, 2. Kyron MCMASTER (Wyspy Dziewicze) 48,05, 3. CJ ALLEN (USA) 48,12; 3000 m z przeszkodami – 1. Lamecha GIRMA 8.01,63, 2. Samuel FIREWU (obaj Etiopia)8.05,78, 3. Mohamed JHINAOUI (Tunezja) 8.10,41; tyczka – 1. Armand DUPLANTIS (Szwecja) 6,00, 2. Sma KENDRICKS 5,90, 3. KC LIGHTFOT (obaj USA) 5,80; dysk – Mykolas ALEKNA (Litwa) 68,84, 2. Matthew DENNY (Australia) 66,75, 3. Daniel STAHL ((Szwecja) 66,10.

Następny mityng Diamentowej Ligi 7 lipca w Paryżu. **(ws)**

Z LEKKOATLETYCZNYCH AREN

Mocne otwarcie Liska

■ Piotr Lisek już od czterech lat organizuje w swojej rodzinnej miejscowości w Dusznikach koło Szamotuł tyczkarski mityng „Lisek w domu". Tyczkarz nie zawiódł publiczności i w swoim pierwszym starcie osiągnął 5,82, poprawiając rekord zawodów. Potem atakował bezskutecznie wysokość 5,92. Drugie miejsce zajął były rekordzista świata Francuz Renaud Lavillenie - 5,72, a trzeci był Robert Sobera – 5,62. Pawel Wojciechowski uzyskał 5,42 i zajął 7. lokatę. To niezwykle optymistyczny sygnał, gdyż pod koniec tygodnia rozpoczynają się mistrzostwa Europy w Rzymie. W sezonie letnim z Europejczyków tylko Szwed Armand Duplantis 20 kwietnia podczas Diamentowej Ligi w Xiamen wynikiem 6,24 poprawił własny rekord świata. Natomiast wysokość 5,82, oprócz Liska, osiągnęli Belg Ben Broeders, Turek Ersu Sasma i Niemiec Torben Blech.



Fot. Michał Laudy/PressFocus.pl

Piotr Lisek ju w pierwszym letnim starcie zasygnalizował wysoka formę.

Szybka 18-latka

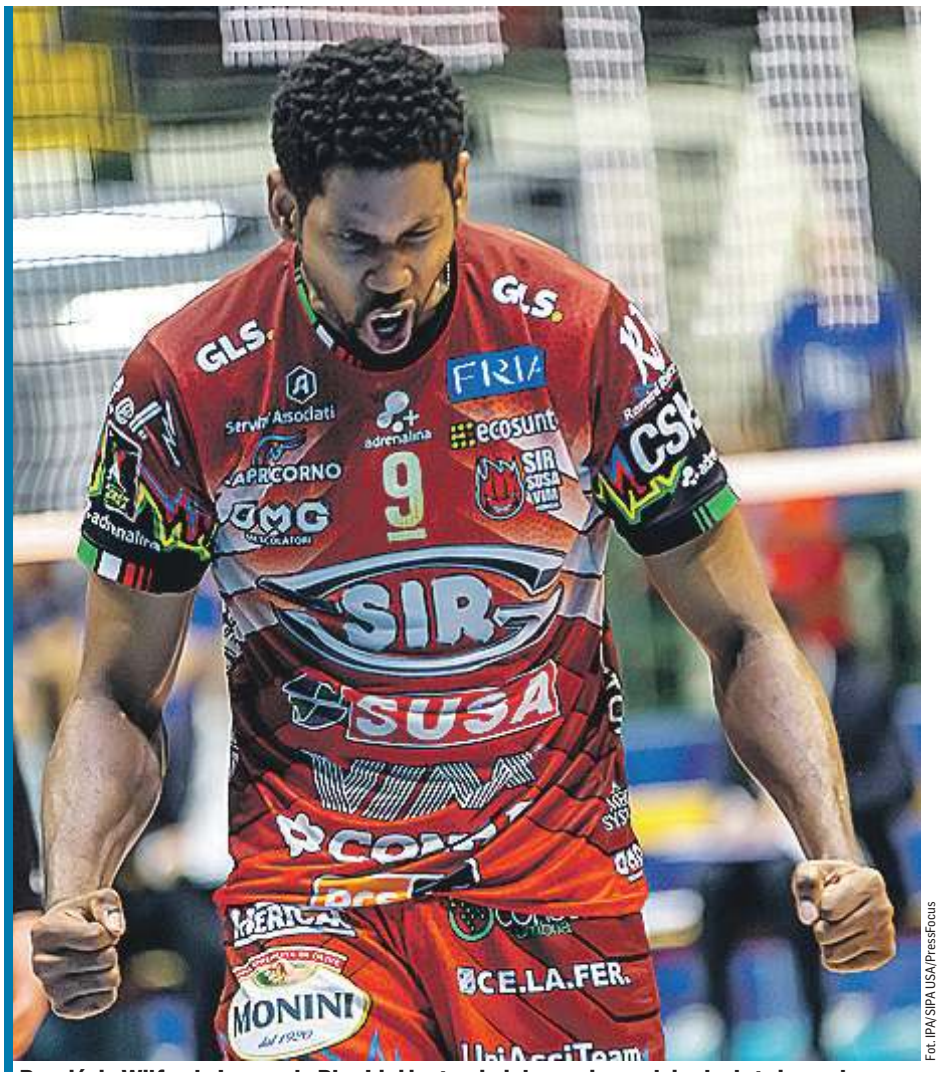
■ Zuzanna Wiernicka (RKS Łódź), 18-letnia podopieczna znanego trenera Stanisława Jaszczaka (wychowawca Adama Kszczota), znakomicie zaprezentowała podczas podczas mistrzostw Polski U'20 i U'23 na dystansie 5000 metrów w Ciechanowie. Wiernicka zdominowała rywalizację juniorek i w pierwszym starcie na tym dystansie ustanowiła nowy rekord Polski 15.55,78, poprawiając poprzedni najlepszy rezultat Natalii Bielak o ponad 10 sek. Biegaczka z Łodzi drugą na mecie Aleksandrę Szulską (AZS AWFiS Gdańsk) pokonała o ponad minutę – 16.59,98, a trzecią Natalię Cygan (Stal St. Wola) - 17.48.70 o prawie dwie minuty. Zwyciężczyni oprócz rekord kraju cieszyła się z minimum na sierpniowe mistrzostwa świata U'20 w Limie oraz z objęcia przewodnictwa w europejskich tabelach juniorów w sezonie 2024. Bieg juniorów wygrał Krzysztof Zieliński (Talex Borzytuchom) 14.36,15, przed Wiktorem Jandudą -14.50,63 oraz Jakubem Abramczykiem (obaj RTL GGG Radom) – 14.52,40. Młodzieżową (U'23) rywalizację pań wygrała Olimpia Breza (Remus Kościerzyna) 15.54,03, wyprzedzając Małgorzatę Karpiuk(Podlasie Białystok) 16.10,07 i Julię Koralewską – 16.25,73. Wśród panów zwyciężył Wiktor Antosz (Krakow Athletics Team) 14.06,90 przed Kamilem Herzykiem (Just Team Bielsko-Biała) 14.09.31 i Mateuszem Gosem (RTL GGG Radom) 14.29.96.

Nowe konkurencje?

Światowa Federacja Lekkoatletyczna (World Athletics) zamierza wprowadzać do programu zawodów nowe konkurencje oraz innowacje w kilku konkurencjach. Sebastian Coe, szef światowej federacji, zapowiedział wprowadzenie sztafety mieszanej 4x100 m oraz biegu z przeszkodami na milę. Z kolei w skoku w dal oraz trójskoku planuje się wprowadzenie strefy startu, zamiast tradycyjnej belki, co ma ograniczyć liczbę prób spalonych. Rozważane są również nowe wytyczne co do wagi kuli i oszczepu kobiet. Wszystkie nowe inicjatywy zostaną dokładnie przetestowane i skonsultowane przed podjęciem jakiejkolwiek decyzji o ich wprowadzeniu do głównego nurtu mistrzostw – podkreślono w komunikacie federacji. **(ws)**

Sport c916abd0e7

Powrót Leona i Kurka!



Fot. IPA/SIPA USA/PressFocus

Przyjście Wilfredo Leona do PlusLigi jest największą niespodzianką letniego okresu transferowego.

Wilfredo Leon z Perugii przeniósł się do Lublina i po raz pierwszy zagra w PlusLidze. Z kolei Bartosz Kurek, kapitan reprezentacji, po kilku latach postanowił wrócić z Japonii i wzmocnić ZAKSĘ, choć oficjalnie jeszcze nie zakomunikowano tego transferu. Andrea Giani, który prowadzi Francję, obrońcę tytułu mistrza olimpijskiego, będzie starał się odzyskać blask 3-krotnego zdobywcy Pucharu Europy z Kędzierzyna -Koźla. Kilka asów atutowych tego zespołu rozjechało się jednak po świecie. Aleksander Śliwka zdecydował się na grę w Japonii, Łukasz Kaczmarek przeprowadził się do Jastrzębia-Zdroju, a Bartosz Bednorz do Rzeszowa.

Milad Ebadipour, Irańczyk z polskim paszportem, po dwóch latach gry poza granicami naszego kraju, wraca i tym razem będzie reprezentował zespół z Częstochowy. Ubiegłoroczny beniaminek pod kierunkiem Leszka Hudziaka wykonał zadanie i utrzymał się w lidze, teraz jednak będzie miał wyższe cele. Opiekę nad nim przejął Czarnogórzec Igor Kolaković, selekcjoner reprezentacji Serbii, zaś Hudziak będzie jego asystentem.

Skoro jesteśmy przy trenerach to należy odnotować powrót Andrzeja Kowala (mistrz Polski z Asseco Resovią, mistrz Czech z Budziejowicami w ostatnim sezonie), który poprowadzi nowy ligowy twór - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. Działacze z Lubina sprzedali licencję ligową 2-ligowemu Stilonowi, bo sponsorzy zapowiedzieli wycofanie się i klub znalazł się w poważnych tarapatach.

Mariusz Sordyl, były siatkarz z Olsztyna, a potem trener, po 12-letniej zagranicznej tułaczce (zdobył mistrzostwo Rumunii), po raz pierwszy będzie prowadził rodzimy zespół, Trefla Gdańsk.

To będzie szalony sezon PlusLigi, bo spadają aż trzy zespoły i jesteśmy przekonani, że od początku (start w połowie września) będzie trwała zacięta rywalizacja nie tylko o tytuł mistrzowski, ale również o utrzymanie się w lidze.

O ciekawych roszadach w składach poinformujemy w kolejnym odcinku giełdy.

JASTRZĘBSKI WĘGIEL

■ Przychodzą: Anton Brehme (Niemcy, Modena Volley/Włochy), Łukasz Kaczmarek (Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle), Luciano Vicentin (Argentyna, Ziraat Bankasi Ankara/Turcja), Marcin Waliński (GKS Katowice), Jordan Zaleszczyk (Trefl Gdańsk).
■ Odchodzą: Jurij Gładyr (Aluron CMC Warta Zawiercie), Moustapha M'Baye (Trefl), Jean Patry (Francja, Galatasaray Stambuł/Turcja), Marko Sedlacek (Chorwacja, Pallavolo Padwa/Włochy), Ryan Sclater (Kanada, Tours VB/Francja), Edwins Skruders (Łotwa, Foinikas Syros/Grecja), Rafał Szymura (ZAKSA), Mateusz Jóźwik, Bartosz Makoś i Adrian Markiewicz (szukają klubów), Jarosław Macionczyk (koniec kariery).
■ W kręgu zainteresowania: Timothee Carle (Francja, Berlin Recycling Volley/Niemcy), Juan Ignacio Finoli (Argentyna, Guaguas Las Palmas /Hiszpania), Filip Popiwczak (Akademia Talentów Jastrzębskiego Węgla), Arkadiusz Żakieta (Ślepsk Malow Suwałki).

ALURON CMC WARTA ZAWIERCIE

■ Przychodzą: Jurij Gładyr (Jastrzębski Węgiel), Jakub Nowosielski (Bogdanka LUK Lublin), Aaron Russell (USA, JT Thunders/Japonia).
■ Odchodzą: Trevor Clevenot (Francja, Ziraat), Daniel Gąsior (Indykpol AS Olsztyn), Michał Kozłowski (ZAKSA), Samuel Cooper (Kanada), Tomasz Kalembka, Thibault Rossard (Francja) i Mariusz Schamlewski (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Mobin Nasri (Iran, Paykan Teheran/Iran).

PROJEKT WARSZAWA

■ Przychodzą: Tobias Brand (Niemcy, Bogdanka LUK Lublin), Jakub Kochanowski (Asseco Resovia).
■ Odchodzą: Igor Grobelny (ZAKSA), Taylor Averill (USA), Jakub Kowalczyk, Piotr Nowakowski i Maciej Stępień (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: -

ASSECO RESOVIA

■ Przychodzą: trener Tuomas Sammelvuo (Finlandia, ostatnio ZAKSA), Bartosz Bednorz (ZAKSA), Lukas Vasina (Czechy, GKS), Patryk Niemiec (Trefl), Gregor Ropret (Słowenia, Sir Susa Vim Perugia/Włochy).
■ Odchodzą: trener Giampaolo Medei (Włochy, Cucine Lube Civitanova/Włochy), Torey DeFalco (USA, JTEKT Stings/Japonia), Jakub Kochanowski (Projekt), Yacine Louati (Francja, Powervolley Mediolan/Włochy), Bartłomiej Mordyl (Trefl), Fabian Drzyzga, Michał Kędzierski i Jakub Lewandowski (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Cezary Sapiński (Indykpol AZS), Dawid Woch (Arcada Galati/Rumunia).

BOGDANKA LUK LUBLIN

■ Przychodzą: Wilfredo Leon (Sir Safety Perugia/Włochy), Kewin Sasak i Mikołaj Sawicki (obaj Trefl), Bennie Tuinstra (Holandia, Ziraat).
■ Odchodzą: Tobias Brand (Niemcy, Projekt), Alexandre Ferreira (Portugalia, Tokio Great Bears/Japonia), Marcin Kania i Damian Schulz (obaj Cuprum Stilon Gorzów Wlkp.), Jakub Nowosielski (Aluron CMC Warta), Damian Hudzik (GKS), Maksym Kędzierski i Maciej Krysiak (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Maciej Czyrek (Mickiewicz Kluczbork), Aleks Grozdanow (Bułgaria, Vero Volley/Włochy), Fynnian McCarthy (Kanada, Lvi Praga/Czechy), Mikołaj Słotarski (Visła Bydgoszcz).

TREFL GDAŃSK

■ Przychodzą: trener Mariusz Sordyl (ostatnio Epicenter Podolany/Ukraina), Jakub Jarosz (GKS), Bartłomiej Mordyl (Asseco Resovia), Moustapha M'Baye (Jastrzębski Węgiel), Paweł Pietraszko (Cuprum Lubin), Rafał Sobański (Norwid Częstochowa).
■ Odchodzą: trener Igor Juricić (Chorwacja, powrót do ojczyzny), Patryk Niemiec (Asseco Resovia), Dawid Pruszkowski (Tectum Achel/Belgia), Kewin Sasak i Mikołaj Sawicki (obaj Bogdanka LUK), Karol Urbanowicz (ZAKSA), Jordan Zaleszczyk (Jastrzębski Węgiel), Jan Martinez Franchi (Argentyna) i Dawid Pawlun (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Fabian Majcherski (MKS Będzin).

PSG STAL NYSA

■ Przychodzą: Dawid Dulski (Norwid), Kellian Motta Paes (Francja, Paris Volley/Francja).
■ Odchodzą: Maciej Muzaj (Tokio Great Bears/Japonia), Cimfei Żukouski (Chorwacja, Yuasa Battery Grottazzolina/Włochy), Kamil Dembiec (szuka klubu).
■ W kręgu zainteresowania: -

INDYKPOL AZS OLSZTYN

■ Przychodzą: Daniel Gąsior (Aluron CMC Warta), Jan Hadrava (Czechy, Galatasaray), Eemi Tervaportti (Finlandia, Epicentr).
■ Odchodzą: trener Javier Weber (Argentyna, JT Thunders), Cezary Sapiński (Asseco Resovia), Alan Souza (Brazylia, Toray Arrows/Japonia), Joshua Tuaniga (USA, GKS).
■ W kręgu zainteresowania: Paweł Cieślik (Visła).

PGE GIEK SKRA BEŁCHATÓW

■ Przychodzą: trener Gheorghe Cretu (Rumunia), Błażej Bień (AZS Częstochowa), Rafał Buszek (Czarni Radom), David Dinculescu (Rumunia, CSM Konstanca/Rumunia), Amin Esmaeilnezhad (Iran, Rana Werona/Włochy), Miran Kujundzić (Serbia, Galatasaray Stambuł/Turcja), Michał Szalacha (Aluron CMC Warta), Krystian Walczak (SKV Montana/Bułgaria.
■ Odchodzą: trener Andrea Gardini (Włochy, Olympiakos Pireus/Grecja), Adrian Aciobanitel (Rumunia, Alanya Belediyespor/Turcja), Bartłomiej Lipiński (Norwid), Ilja Petkow (Bułgaria, Spacers Tuluza/Francja) Mateusz Poręba (ZAKSA), Dawid Konarski i Przemysław Kupka (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Pavle Perić (Serbia, Cisterna Volley/Rumunia).

GRUPA AZOTY ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

■ Przychodzą: trener Andrea Giani (Włochy), Igor Grobelny (Projekt), Michał Kozłowski (Aluron CMC Warta), Mateusz Poręba (PGE GiEK Skra Bełchatów), Rafał Szymura (Jastrzębski Węgiel), Karol Urbanowicz (Trefl).
■ Odchodzą: trener Adam Swaczyna (VFB Friedrichshafen/Niemcy), Bartosz Bednorz (Asseco Resovia), Łukasz Kaczmarek (Jastrzębski Węgiel), Przemysław Stępień (Curpum Stilon Gorzów Wlkp.), Aleksander Śliwka (Suntory Sunbird/Japonia), Wojciech Żaliński (koniec kariery), Korneliusz Banach i Bartłomiej Kluth (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Bartosz Kurek (Wolfdogs Nagoya/Japonia), Kajetan Kubicki (Curpum).

ŚLEPSK MALOW SUWAŁKI

■ Przychodzą: -
■ Odchodzą: Maksim Buculjević (Serbia, Altekma SK/Turcja), Paweł Filipowicz, Ernest Kaciczak, Łukasz Rudzewicz, Ziga Stern (Słowenia), Arkadiusz Żakieta (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Henrique Honorato (Brazylia, Joinville Volei/Brazylia), Quentin Jouffroy (Francja, Le Plessis-Robinson Volley Ball/Francja), Marcin Krawiecki (Będzin), Antoni Kwasigroch (Visła), Damian Wierzbicki (Avia Świdnik).

VOLLEY CLUB BARKOM LWÓW

■ Przychodzą: Santeri Valimaa (Finlandia, Hurrikani Loimaa/Finlandia), Mart Tammearu (Estonia, Touyr VB/Francja).
■ Odchodzą: Mousse Gueye (Francja, Gas Sales Piacenza/Włochy), Luciano Palonsky (Argentyna, Nippon Steel Sakai Blazers/Japonia), Krister Dardzans (Łotwa), Witalij Kuczer, Ilja Dowhij i Oleksij Hołowen (Ukraina, szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: -

GKS KATOWICE

■ Przychodzą: Alexander Berger (Austria, Cuprum), Aymen Bouguerra (Tunezja, Norwid), Bartosz Gomułka (Czarni), Damian Hudzik (Bogdanka LUK), Joshua Tuaniga (USA, Indykpol AZS).
■ Odchodzą: Sebastian Adamczyk (Norwid), Jakub Jarosz (Trefl), Davide Saitta (Włochy, Santurnia Katania/Włochy), Lukas Vasina (Asseco Resovia), Marcin Waliński (Jastrzębski Węgiel).
■ W kręgu zainteresowania: -

CUPRUM STILON GORZÓW WLKP.

■ Przychodzą: trener Andrzej Kowal (Jihostroj Czeskie Budziejowice/Czechy), Marcin Kania i Damian Schulz (obaj Bogdanka LUK), Robert Taht (Estonia, Berlin RV), Vuk Todorvić (Serbia, Czarni).
■ Odchodzą: trener Paweł Rusek (szuka klubu),Alexander Berger (Austria, GKS), Kajetan Kubicki (ZAKSA), Paweł Pietarszko (Trefl), Dominik Czerny i Mateusz Masłowski (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Przemysław Stepień (ZAKSA).

EXACT SYSTEMS HEMARPOL CZĘSTOCHOWA

■ Przychodzą: trener Igor Kolaković (Serbia), Sebastian Adamczyk (GKS), Milad Ebadipour (Iran, Ural Ufa/Rosja), Patrik Indra (Czechy, Chaumont VB/Francja), Quinn Isaacson (USA, Saint Nazaire Vlley-Ball Atlantique/Francja), Bartłomiej Lipiński (Skra), Daniel Popiela (Będzin).
■ Odchodzą: Aymen Bouguerra (Tunezja, GKS), Dawid Dulski (PSG Stal Nysa), Rafał Sobański (Trefl), Kaleb Janness (USA, Savo Volley/Finlandia), Marcin Jaskuła, Byron Keturakis (Kanada), Sho Takahashi (Japonia), Piotr Hain, Bartłomiej Janusz (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Mateusz Masłowski (Cuprum).

MKS BĘDZIN (BENIAMINEK)

■ Przychodzą: trener Dawid Murek (ostatnio Gwardia Wrocław), Adrian Kopij (BBTS Bielsko-Biała), Mateusz Szpernalewski i Bartłomiej Wójcik (obaj KPS Siedlce)
■ Odchodzą: trener Wojciech Serafin (dyrektor sportowy ZAKSY), Daniel Popiela (Norwid), Jakub Kaliszuk, Marcin Krawiecki, Bartosz Pietruczuk, Mateusz Rećko i Łukasz Swodczyk (szukają klubów).
■ W kręgu zainteresowania: Patryk Szwaradzki (Arka Chełm).

(sow)

Sport c916abd0e7

Grupa 4 (Arlington/USA)

■ **Niemcy – Polska 0:3 (23:25, 20:25, 21:25)**
NIEMCY: Kaestner (4), Alsmeier (11), Cekulaev (8), Kindermann (18), Stigrot (6), Weitzel (5), Pogany (libero) oraz Cesar, Stautz, Schoelzel (1). Trener Alexander WAIBL.
POLSKA: Wołosz, Mędrzyk (12), Alagierska-Szczepaniak (5), Stysiak (19), Łukasik (13), Jurczyk (9), Szczygłowska (libero) oraz Piasecka, Wenerska, Smarzek, Fedusio. Trener Stefano LAVARINI.
Sędziowali: Wim Cambre (Belgia) i Denis Fabian Carbajal Mozzo (Urugwaj). Widzów 466.
Przebieg meczu
I: 10:9, 15:10, 20:15, 23:25.
II: 10:9, 14:15, 17:20, 20:25.
III: 9:10, 15:13, 18:20, 21:25.
Bohaterka – Joanna WOŁOSZ.

■ **Polska – USA 3:1 (29:27, 25:22, 20:25, 25:23)**
POLSKA: Wołosz (1), Łukasik (14), Alagierska-Szczepaniak (8), Stysiak (27), Mędrzyk (12), Jurczyk (8), Szczygłowska (libero) oraz Smarzek (2), Wenerska, Piasecka. Trener Stefano LAVARINI.
USA: Poulter (2), Larson (21), Rettke (8), Thompson (18), Plummer (9), Ogbogu (2), Wong-Orantes (libero) oraz Lamier, Wshington (8), Frantti, Skinner (8). Trener Karch KIRALY.
Sędziowali: Noemi Rene Karina (Argentyna) i Denny Francisco Cespedes Lassi (Dominikana). Widzów 2100.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:13, 20:18, 24:25, 29:27.
II: 10:9, 15:13, 19:20, 25:22.
III: 10:7, 15:14, 19:20, 20:25.
IV: 10:9, 15:12, 20:18, 25:23.
Bohaterka – Magdalena STYSIAK.

Kanada – Niemcy 3:0 (25:20, 25:15, 25:22), Serbia – Turcja 1:3 (18:25, 31:33, 26:21, 21:25), Serbia – Kanada 3:1 (25:22, 21;25, 26:24, 25:20), Bułgaria – USA 0:3 (17;25, 22:25, 22:25), Korea – Turcja 0:3 (20:25, 15:25, 20:25), Serbia – Bułgaria 3:1 (18:25, 25:21, 25:17, 25:16), Korea – Kanada 0:3 (15:25, 12:25, 18:25).

Grupa 3 (Macau/Chiny)
Francja – Tajlandia 2:3 (23:25, 21:25, 25:23, 25:20, 7:15), Holandia – Dominikana 3:1 (25:17, 23;25, 25:21, 25:17), Japonia – Chiny 3:1 (25:22, 19:25, 25:18, 25:17), Brazylia – Włochy 3:2 (26;24, 25:27, 18:25, 25:19, 15:10), Dominikana – Japonia 1:3 (20:25, 25:23, 24:26, 23:25), Tajlandia – Chiny 0:3 (23;25, 17:25, 18:25), Francja – Holandia 0:3 (17:25, 10:25, 21:25), Brazylia – Tajlandia 3:0 (25:22, 25:14, 25:17), Włochy – Chiny 3:0 (25:23, 25:19, 25:16).

1. POLSKA	8	8/0	24	14:2
2. Brazylia	8	8/0	22	24:7
3. Włochy	8	6/2	19	20:8
4. Japonia	8	6/2	18	20:10
5. Turcja	7	5/2	16	18:9
6. Kanada	8	5/3	15	18:11
7. Chiny	8	5/3	15	17:12
8. USA	7	4/3	12	15:11
9. Holandia	8	4/4	12	15:14
10. Serbia	8	3/5	9	12:17
11. Dominikana	8	2/6	6	9:19
12. Tajlandia	8	2/6	5	9:21
13. Korea	8	1/7	4	5:22
14. Francja	8	1/7	4	5:22
15. Niemcy	7	1/6	3	6:18
16. Bułgaria	7	1/6	2	5:20

Wyniki jak marzenie



Fot. FIVB.

Joanna Wołosz błyskawicznie odnalazła się w drużynie.

Nie ma mocnych na biało-czerwone. Z drugiego turnieju w Arlington wracają z kompletem zwycięstw.

LIGA NARODÓW KOBIET

Polki rewelacyjnie spisują się w bieżącej edycji Ligi Narodów. Choć do zakończenia fazy zasadniczej pozostały im jeszcze cztery spotkania (zawody w Hongkongu, 11-16 czerwca), są już pewne udziału w turnieju finałowym, w którym wystąpi osiem najlepszych ekip fazy grypowej.

Kłopoty z Niemkami

Nasze zawodniczki zawody w Arlington zaczęły od pokonaniu Serbii i Korei. Następnie mierzyły się z Niemkami, które w poprzednich latach sprawiały im sporo problemów. Tym razem było podobnie. Rywalki wprawdzie w dotychczasowych spotkaniach nie błyszczały, ale z Polkami zaprezentowały ogromną ambicję i wolę walki. Praktycznie w każdej partii miały szansę na wygraną.

Biało-czerwone zaczęły mecz niemrawo. Nie najlepiej przyjmowały zagrywkę. Gdy Natalia Mędrzyk została „ustrzelona" przez Pię Kaestner, przewaga Niemek wzrosła do aż sześciu punktów. Stefano Lavarini, trener naszej kadry, nie krył irytacji, mocno gestykulując przy linii bocznej. Zdecydował się też wtedy na zmiany. Za Mędrzyk wprowadził na parkiet Monikę Fedusio. Weszły też rozgrywająca Katarzyna Wenerska oraz atakująca Malwina Smarzek. Roszady przyniosły pozytywny skutek. Wywalczyły cztery kolejne punkty i wróciły do gry. W decydującym momencie przypomniała o sobie z kolei Magdalena Stysiak. Nasza bombardierka zaprezentowała pełnię swoich umiejętności. Atakowała potężnie i precyzyjnie. Przy jej wielkim udziale Polski wreszcie wyszły na prowadzenie. Niemki, czując presję, zaczęły się też mylić. Dwukrotnie pomyliły się w polu serwisowym, a przy pierwszej piłce setowej Martyna Łukasik szczęśliwie zablokowała atak z przechodzącej piłki.

Kolejne odsłony były równie emocjonująca i do końca trzymała w napięciu. Polki miały spore kłopoty z zatrzymaniem Leny Kindermann. Atakująca dwoiła się i troiła, lecz brakowało jej wsparcia koleżanek. W pojedynkę niewiele była w stanie wskórać. W końcu zabrakło jej sił. I wtedy Polki odskakiwały. W drugiej partii decydujące punkty zdobyły Klaudia Alagierska-Szczepaniak i Stysiak, a w trzeciej Mędrzyk, wykorzystując drugi meczbol.

Wygrane końcówki

Na zakończenie zawodów biało-czerwone zagrały z Amerykankami. W ostatnich latach nie prezentują wprawdzie tak wysokiego poziomu, jak przed laty, ale to wciąż aktualny mistrz olimpijski i jedna z najlepszych drużyn na świecie.

Licznie zgromadzona publiczność, wśród której nie brakowało polskich fanów, obejrzała znakomite widowisko. Amerykanki dysponują ogromną siłą w ataku, ale też kilkakrotnie przekonały się jak nasze zawodniczki dobrze prezentują się w bloku. Polkom z kolei zdarzały się przestoje. W pierwszym secie prowadziły już

12:8, ale roztrwoniły przewagę. Potem, dzięki pomocy rywalek – pomyliły się w ataku – znów odskoczyły. Miały dwie piłki setowe. Jordan Larson i Jordan Thmpson w trudnych momentach nie wstrzymały ręki i po chwili był remis (24:24). W kolejnych akcjach to biało-czerwone musiały bronić się przed porażką. Przy stanie 27:27 Kathryn Plummer uderzyła w aut, a po chwili Stysiak doskonale spisała się w kontrataku.

Podobny przebieg miała druga odsłona, tyle że Amerykanki już nie psuły zbyt wielu piłek. Biało-czerwone w jej decydującą fazę wchodziły z niewielką przewagą (17:15) i znów się zacięły. Larson i Plummer dały rywalkom prowadzenie 21:19. Potem był znów remis 22:22. Finisz należał do naszej drużyny, a właściwie do Stysiak. Liderka reprezentacji skończyła dwa kolejne ataki, zablokowała Thompson i tę część meczu skończyła z dorobkiem dziewięciu punktów.

Ostatnia piłka

Dwie przegrane końcówki nie złamały u Amerykanek ducha walki. Pozytywny efekt dały też zmiany dokonane przez szkoleniowca Karcha Kiraly'ego. Biało-czerwone wprawdzie kilkakrotnie odskakiwały na trzy punkty, ale przeciwniczki szybko odrabiały straty. Przy stanie 19:16 dobra passa naszej drużyny się zakończyła. Wołosz zepsuła serwis, a potem nastąpiła seria pięciu udanych akcji rywalek. W rolach głównych wystąpiły rezerwowe, Avery Skinner oraz Haleigh Washington.

Dla podopiecznych Lavariniego był to dopiero drugi stracony set w rozgrywkach. Mocno je podrażnił. Kapitalną partię rozgrywała Stysiak. Mocno wsparły ją Łukasik oraz Mędrzyk. Amerykanki też nie dawały za wygraną. Przy stanie 23:23 sprytną „kiwką" popisała się Stysiak. Polki miały meczbola. Ostatnia akcja była nie tylko najdłuższa w całym spotkaniu, ale i ozdobą widowiska. Fantastyczne obrony Aleksandry Szczygłowskiej i Wołosz pozwoliły w końcu na dogranie piłki do Łukasik, która stanęła na wysokości zadania.

Radość ze zwycięstw

Biało-czerwone po po spotkaniu były potwornie zmęczone, ale i zadowolone. - To był bardzo trudny mecz. Dwa pierwsze sety szły po naszej myśli, choć początek pierwszego wcale nie był taki łatwy, bo dziewczyny prowadziły bodajże sześcioma punktami. Wróciłyśmy jednak do naszej dobrej gry i to jest nasza charakterystyka ostatnio, że potrafimy stracić kilka akcji z rzędu, a potem gonić i wygrać - przyznała Magdalena Jurczyk, środkowa reprezentacji Polski. - Jest 8:0, więc pozostaje się tylko cieszyć – dodała.

Radości z dotychczasowych występów nie kryła też Natalia Mędrzyk. - Mimo trudnych momentów nie załamywałyśmy się. Natomiast mamy jeszcze trochę do poprawienia, więc będziemy dalej pracować. Zawsze może być bowiem lepiej. To były jednak super dwa turnieje i jesteśmy w dobrej formie – oceniła przyjmująca.

(mic)

POLACY BEZ BŁYSKU

SIATKÓWKA PLAŻOWA

■ Piotr Kantor i Jakub Zdybek na ćwierćfinale zakończyli udział w turnieju Beach Pro Tour Challenge w Starych Jabłonkach. W walce o czwórkę przegrali z Kubańczykami Noslenem Diazem i Jorge Luisem Alayo 0:2 (18:21, 15:21).
W fazie pucharowej z turnieju odpadły też Kinga Wojtasik i Katarzyna Kociołek, które przegrały o wejście do ćwierćfinału z Hiszpankami Lilianą Steiner i Paulą Gutierrez 0:2 (14:21, 14:21).
Były to jedyne polskie pary, które miały zapewniony udział w turnieju głównym na podstawie rankingu. Pozostałe duety - sześć męskich i cztery kobiece - nie przebrnęły eliminacji.
W rywalizacji kobiet najlepsze okazały się Chinki Chen Xue i Xinyi Xia. W decydującym starciu pokonały Tinę Graudinę i Anastasiję Samoilovą z Łotwy 2:0 (21:16, 22:20).
W decydującym spotkaniu turnieju mężczyzn mistrzowie świata, Czesi Perusic i Schweiner zwyciężyli po tie-breaku Kubańczyków Alayo/Diaz 2:1 (21:17, 17:21, 15:11).

Sport c916abd0e7



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus.

Zmiana ról w finale

Andy Mazurczak w końcówce pierwszego meczu finałowego w Sopocie przesądził o sukcesie Kinga Szczecin.

Już w pierwszym meczu wielkiego finału King Szczecin odmienił role. Atut własnego parkietu przeszedł na jego stronę.

ORLEN BASKET LIGA

To pierwszy występ Trefla Sopot w finale ekstraklasy od 12 lat. Na trybunach Ergo Areny pojawiło się ponad 5000 kibiców. Gospodarze rozpoczęli od prowadzenia 12:5, ale King szybko znalazł sposób, by uciszyć miejscowych fanów. Szczecinianie zdobyli 11 punktów z rzędu, objęli prowadzenie, którego nie oddali już do końcowego gwizdka. W pierwszej połowie niemal wszyscy gracze Trefla kompletnie zawiedli - co chwila gubili piłkę, popełniali stratę za stratą (12 do przerwy!) i dodatkowo pudłowali z dystansu (1/12 w rzutach za trzy punkty).

Trener Żan Tabak brał kolejne czasy, próbował coś odmienić, ale nie pomagało. - Co się dzieje? Jaki mamy problem? - dopytywał zawodników. W odpowiedzi panowała cisza i kręcenie głowami. Tylko Geoffrey Groselle starał się jak mógł, był aktywny pod tablicami i dzięki niemu w połowie King prowadził tylko 9 oczkami.

Mimo bardzo słabej gry gospodarze mogli wygrać. W ostatniej kwarcie doszli rywali na punkt (67:68). Wtedy klasę pokazał Andy Mazurczak. Rozgrywający Kinga trafił dwie trójki, popisał się ważnym przechwytem i uspokoił kolegów. Gdy trafił w ostatniej minucie wzorem Stephena Curryego, przyłożył dwie dłonie do policzka, sygnalizując: To już koniec, dobranoc. Pora na sen."

King wygrał na wyjeździe i teraz to on ma atut własnego parkietu. - W końcówce pokazaliśmy pazur – szczególnie Andy Mazurczak i Tony Meier, ale i cały zespół bardzo mocno pracował w obronie. Do poprawy? Kilka elementów w obronie, ale i zbiórki. Na razie nic nie wygraliśmy - tonował euforię Arkadiusz Miłoszewski, trener szczecinian.

Nie rozpaczał Tabak. - Mieliśmy problemy w ataku, do przerwy nie trafialiśmy za trzy, a w końcówce spudłowaliśmy kilka ważnych rzutów spod kosza. To pierwszy mecz serii – zobaczymy powtórkę, będziemy analizować i wyciągniemy wnioski - tłumaczył po spotkaniu trener sopocian.

Na mecz numer dwa trener Tabak całkowicie przemodelował swoją pierwszą piątkę, Chorwat wprowadził do wyjściowego składu aż trzech nowych graczy (Jakub Schenk, Jarosław Zyskowski, Auston Barnes). Trefl zagrał lepiej niż dwa dni wcześniej, ale do przerwy i tak to goście znów byli na nieznacznym prowadzeniu (39:35). Kluczowe w tym okresie były rzuty za trzy punkty, które King trafiał przy wysokiej skuteczności (5/8). Mecz był bardzo zacięty. King zaczynał ostatnią kwartę z punktem przewagi, ale po 5 minutach było 71:66 dla gospodarzy.

Trefl nie dał sobie wydrzeć wygranej, w ostatnich minutach dobrze grali reprezentanci kraju Schenk oraz Groselle.

Goście mogli jeszcze doprowadzić do dogrywki, ale Woodson i Cuthbertson nie trafili za trzy w ostatnich trzech sekundach. Najlepszym graczem meczu był Jakub Schenk, który poza 13 punktami, miał 4 zbiórki, 5 asyst i 1 przechwyt. Remis po dwóch spotkaniach. Teraz dwa kolejne mecze w Szczecinie. Najbliższy w środę.

FINAŁ

Piątek

■ **Trefl Sopot - King Szczecin 73:82 (14:16, 15:22, 23:24, 21:20)**
stan rywalizacji: 0-1 (do 4 zwycięstw)
SOPOT: Best 17 pkt (3x3), Groselle 17, Varadi 11 (3x3), Van Vliet 6, Scruggs 4 - Schenk 16 (2x3), Witliński 2, Zyskowski, Barnes, Musiał. Trener Żan TABAK.
SZCZECIN: Woodson 21 (5x3), Mazurczak 19 (2x3), Cuthbertson 8, Udeze 6, Borowski - Kyser 15, Meier11 (2x3), Żmudzki 2, Mobley, Nowakowski, Żołnierewicz. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

Niedziela

■ **Trefl Sopot - King Szczecin 84:81 (18:19, 17:20, 28:25, 21:17)**
stan rywalizacji: 1-1 (do 4 zwycięstw)
SOPOT: Barnes 5 (1x3), Best 14 (1x3), Zyskowski 11 (2x3), Groselle 11, Schenk 13 (1x3) - Scruggs 7, Musiał, Witliński 8, Varadi 7 (1x3), Van Vliet 8. Trener Żan TABAK
SZCZECIN: Woodson 8 (2x3), Mazurczak 18, Borowski 7 (1x3), Udeze 3, Curhbertson 17 (1x3) - Mobley, Kyser 8, Meier 6 (2x3), Nowakowski 5, Żołnierewicz 9 (1x3), Żmudzki. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

MECZ O 3 MIEJSCE

■ **PGE Spójnia Stargard – Śląsk Wrocław 83:88 (23:25, 20:17, 19:21, 21:25)**
stan rywalizacji: 0-1
STARGARD: Brown 26 (2x3), Daniels 11 (1x3), Krużyński 4, Langović 8, Gordon 5 – Gruszecki 5 (1x3), Grudziński 4, Łapeta 2, Stein 12, Simons 6 (1x3). Trener Sebastian MACHOWSKI.
WROCŁAW: Gravett 7 (1x3), Klassen 8 (2x3), Nizioł 12 (1x3), Kulviets 8 (1x3), Nunez 15 (2x3) – Kolenda 9, Miletić 8, Wojnalowicz 5 (1x3), Gołębiowski 16 (2x3), Zębski. Trener Miodrag RAJKOVIĆ. **(pp)**

DALLAS W FINALE

NBA

■ Wszystko jasne. W wielkim finale ligi zagrają Boston z Dallas. Ekipa z Teksasu pokonała po raz czwarty Minnesotę. Choć mecz odbywał się w Minneapolis to zawodnicy Mavericks czuli się jak u siebie. Goście w pierwszej połowie znokautowali rywali - po dwóch kwartach mieli blisko 30 punktów przewagi (69:40). Luka Doncić wykonał niesamowitą robotę w pierwszej kwarcie, gdy w ciągu 12 minut zdobył 20 punktów. Miejscowi wyglądali na oszołomionych, nie bardzo wiedzieli co się dzieje. Wygrana Dallas ani przez moment nie była zagrożona. Najskuteczniejszymi graczami zwycięzców byli wspomniany Doncić (36 punktów, 10 zbiórek, 5 asyst, 2 przechwyty) oraz Kyrie Irving (36 punktów, 4 zbiórki, 5 asyst). Mavericks wygrali serię z Timberwolves w pięciu meczach (4-1). - Przed nami jeszcze cztery mecze do wygrania, ale to jest wspaniałe. Powinniśmy nacieszyć się tym wieczorem, bo jest wyjątkowy. Musieliśmy wiele przejść w tym sezonie, były wzloty i upadki, ale pozostaliśmy drużyną - mówił dziennikarzom szczęśliwy Słoweniec. Dla Timberwolves najwięcej punktów zdobyli Karl-Anthony Towns (28 punktów, 12 zbiórek) oraz Anthony Edwards (28 punktów). - Dallas zasłużenie wygrało tę serię. Było prowadzone przez dwóch fantastycznych zawodników, którzy grali na światowym poziomie. Gratulacje dla nich i całego sztabu Mavericks - komentował po spotkaniu Chris Finch, trener Minnesoty.
W finale Dallas zagra po raz trzeci. Ostatni raz występowało na tym poziomie przed 13 laty, wtedy sięgnęło po jedyne w historii klubu mistrzostwo. Finałowe pojedynki z Boston zaczynają się 6 czerwca. Pierwszy mecz odbędzie się w Bostonie.

Finał Konferencji Zachodniej:
■ **Minnestota Timbervolves - Dallas Mavericks 103:124**
(stan rywalizacji do czterech zwycięstw: Mavericks wygrali 4-1)

(pp)

KRÓTKO

Złoto i brąz

ME W STRZELECTWIE

■ Dwa medale w konkurencji juniorów zdobyli Polacy w sobotę w strzeleckich mistrzostwach Europy w chorwackim Osijeku. Złoto przypadło drużynie w karabinie na 50 metrów z trzech postaw, a brąz w tej samej konkurencji zdobyła Maja Gawenda.
Wiktor Sajdak (TKS LOK Tarnów), Michał Chojnowski (Kaliber Białystok) i Jakub Goliszek (Śląsk Wrocław) zgromadzili 1745 punkty i zdystansowali rywali z Austrii - 1732 i Norwegii - 1729. Gawenda (KS Piast Bieruń) uzyskała 444,8 pkt. Mistrzynią Europy została Norweżka Caroline Finnestad Lund - 457,0, a druga była Słowaczka Hanie Strakusek - 456,5 pkt.

Dwa razy podium

MME W SZERMIERCE

■ Złoto Szymona Hryciuka i brąz Benedykta Denkiewicza w szabli to dwa medale wywalczonego przez polskich szermierzy w pierwszym dniu młodzieżowych (do lat 23) mistrzostw Europy w Antalyi.
Hryciuk (AZS AWF Katowice) w półfinale wygrał z Denkiewiczem 15:7, a w finale pokonał Vlada Covaliu 15:13. 18-letni Rumun to syn mistrza olimpijskiego z Sydney, a później szefa krajowego związku szermierczego i komitetu olimpijskiego - Mihaia.
W rywalizacji florecistów siódmy był Adam Podralski (AZS AWFiS Gdańsk), a jego koleżanka klubowa Marta Jakubowska, zajmując 17. lokatę, była najlepsza z polskich florecistek.

7:0 z Grecją

ME W AMPFUTBOLU

■ Reprezentacja Polski wygrała w pierwszym swoim meczu piłkarskich mistrzostw Europy w ampfutbolu we francuskim Evian od pokonania w grupie D Grecji 7:0 (2:0).
Bramki strzelili: Krystian Kapłon - 3 (33, 50 i 50+2), Kamil Grygiel (12 i 25+1) oraz Jakub Kożuch (39) i Rafał Bieńkowski w 45.min.
W drugim meczu grupy D Niemcy pokonały Szkocję 5:0.
Podopieczni trenera Dmytro Kameko kolejne spotkanie rozegrają 3 czerwca ze Szkocję, a dzień później z Niemcami.
W spotkaniu inaugurującym imprezę Francja zwyciężyła Ukrainę 1:0.

Sport c916abd0e7

RUGBY

DRUGI TRIUMF ORKANA

■ Drużyna Orlen Orkana została mistrzem Polski. W rozegranym w sobotę w Sochaczewie finale play off gospodarze pokonali Ogniwo Sopot 22:18 (12:6) i wywalczyli swój drugi tytuł.
Orkan i Ogniwo zmierzyły się także w finale dwa lata temu w Sopocie. Również wtedy lepsza była ekipa z Sochaczewa, która triumfowała 17:16 i wywalczyła swój pierwszy tytuł. Podopieczni trenera Macieja Brażuka zdobyli czwarty kolejny medal – w 2021 i 2023 roku stanęli na najniższym stopniu podium. Ogniwo jest zdecydowanie bardziej utytułowane. Ma w dorobku po 11 złotych i srebrnych oraz trzy brązowe krążki, a w finale zameldowało się siódmy raz z rzędu, jednak tylko dwa decydujące spotkania zdołało rozstrzygnąć na swoją korzyść – w 2019 oraz 2021 roku.

ORKAN: Pieter Willem Steenkamp 12, Mateusz Pawłowski 5, Michał Kępa 5
OGNIWO: Wojciech Piotrowicz 8, Piotr Zeszutek 5, Dmitro Mokrecow 5.

■ Rugbiści Awenty Pogoń Siedlce - po raz czwarty w historii - wywalczyli brązowy medal mistrzostw Polski. W rozegranym w niedzielę meczu o 3. miejsce pokonali na boisku rywala Juvenię Kraków 30:10 (6:3).

PORAŻKI W MADRYCIE

■ Reprezentacja Polski rugby 7 kobiet poniosła cztery porażki w rozegranym w Madrycie finałowym turnieju World Rugby HSBC Sevens Challenger. W decydującym meczu biało-czerwone przegrały w niedzielę z Brazylią 7:38 i nie utrzymały się na tym poziomie rozgrywek. Wcześniej Polki w swojej grupie przegrały z Japonią 0:32, Hiszpanią 0:45 i Chinami 0:40.
World Rugby HSBC Sevens Challenger to cykl czterech turniejów. We wcześniejszych - w Dubaju, Montevideo i Krakowie - triumfowały Chinki.
Dla reprezentacji Polski finałowe zawody w Madrycie były sprawdzianem formy przed zaplanowanym na czerwiec w Monako turniejem kwalifikacyjnym do igrzysk olimpijskich.

Etatowi finaliści...

Po raz czwarty w sześciu ostatnich sezonach o mistrzostwo Polski zagrają Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki i Dekorglass Działdowo.

Tenisiści stołowi z Grodziska Mazowieckiego i Działdowa zmierzą się 23 czerwca w finale play offu superligi. Będzie to powtórka ubiegłorocznego decydującego o mistrzostwie Polski meczu, w którym Dartom triumfował w Poznaniu 3:0. W półfinale play offu obrońcy tytułu wyeliminowali Petralanę TTS Polonię Bytom, a wicemistrzowie kraju okazali się lepsi od Polskiego Cukru Gwiazdy Bydgoszcz.

Grodziszczanie, w szeregach którego z powodu kontuzji zabrakło lidera Greka Panagiotisa Gionisa, zwyciężyli we wtorek na wyjeździe 3:0, natomiast w piątek we własnej hali 3:1. W rewanżu w pierwszym pojedynku dwukrotny mistrz paraolimpijski Patryk Chojnowski pokonał 3:2 mającego olimpijską kwalifikację Miłosza Redzimskiego, ale za chwilę Marek Badowski, podobnie jak w Bytomiu, ograł Szweda Viktora Brodda (tym razem 3:1) i gospodarze wyrównali stan rywalizacji. W kolejnych meczach Japończyk Jin Takuya pokonał 3:1 Patryka Zatówkę, a Redzimski 3:0 Brodda.

Dekorglass triumfował u siebie 3:0, natomiast w Bydgoszczy 3:2. W Polskim Cukrze nie zagrał najwyżej sklasyfikowany w światowym rankingu (21.) zawodnik superligi Szwed Truls Moregard, który bierze udział w turnieju WTT Champions w Chinach. W Działdowie pojedynki na swoją korzyść rozstrzygnęli Duńczyk Jonathan Groth, Chińczyk Kaii Konishi i Jakub Dyjas, natomiast w drugiej konfrontacji Dyjas ponownie zwyciężył Artura Grelę, a Groth Japończyka Taku Takakiwę. Dwa punkty dla gospodarzy zdobył Vladislav Ursu, który wystąpi na igrzyskach w Paryżu. Mołdawian odprawił po 3:1 Konishiego i Dyjasa. O sukcesie gości przesądził debel – Konishi i Groth pokonali 3:2 Grelę i Takakiwę.

Pokonani otrzymali brązowe medale, bowiem spotkanie o trzecie miejsce nie jest rozgrywane. Z superligi spadły wcześniej Palmiarnia ZKS Zielona Góra i Poltarex Pogoń Lębork.

Dartom Bogoria w ubiegłym roku po raz dziewiąty w historii, a siódmy od momentu powstania superligi, czyli od 2009 roku, stanął na najwyższym stopniu podium. Działdowianie mistrzami byli w 2021 roku.



Fot. PZTS

Tenisiści stołowi Dartomu Bogorii Grodzisk Mazowiecki mają szansę na trzecie z rzędu mistrzostwo Polski.

WYNIKI PÓŁFINAŁÓW LOTTO SUPERLIGI

Petralana Polonia Bytom – Dartom Bogoria Grodzisk Mazowiecki 0:3. Patryk Chojnowski – Miłosz Redzimski 0:3, Viktor Brodd – Marek Badowski 1:3, Patryk Zatówka – Jin Takuya 1:3
Dartom Bogoria – Petralana Polonia 3:1. Redzimski – Chojnowski 2:3, Badowski – Brodd 3:0, krecz po pierwszym secie, Takuya – Zatówka 3:1, Redzimski – Brodd 3:0, krecz
Dekorglass Działdowo – Polski Cukier Gwiazda Bydgoszcz 3:0. Jonathan Groth – Taku Takakiwa 3:0, Kaii Konishi – Vladislav Ursu 3:2, Jakub Dyjas – Artur Grela 3:0
Polski Cukier Gwiazda – Dekorglass 2:3. Ursu – Konishi 3:1, Grela – Dyjas 1:3, Takakiwa – Groth 2:3, Ursu – Dyjas 3:1, Takakiwa/Grela - Groth/Konishi 2:3

(a)

SPOD BANDY

FIŃSKA KOLONIA

■ W najbliższym sezonie w szatni tyskiego GKS-u będzie dominował język fiński, bowiem kolonia z tego kraju stale się powiększa. Aapo Ahola, 24-letni obrońca (174 cm, 81 kg), podpisał roczny kontrakt z klubem. Do tej pory był związany z ojczyzną, rozegrał 7 spotkań w tamtejszej elicie, reprezentując Pelicans Lahti. Ma ich znacznie więcej na niższym szczeblu w Mestis. Ostatnie dwa sezony spędził w Hermes.
Obecnie kadra GKS-u liczy już 20 zawodników. Znajdują się w niej bramkarze: Tomas Fuczik i Kamil Lewartowski; obrońcy: Appo Ahola, Olaf Bizacki, Mateusz Bryk, Bartosz Ciura, Olli Kaskinen, Bartłomiej Pociecha, Karol Sobecki i Olli-Petteri Viinikainen; napastnicy: Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski, Filip Komorski, Jan Krzyżek, Matias Lehtonen, Daniła Łarionows, Jona Monto, Wiktor Turkin, Mark Viitanen, Mateusz Ubowski.

WZMOCNIENIE DEFENSYWY

■ Aleksi Makela, 31-letni fiński obrońca (190 cm, 84 kg) podpisał roczny kontrakt z JKH GKS-em Jastrzębie. Makela wspólnie z Tanelim Ronkainenem z zespołem Karpat Oulu zdobyli złoto, srebro i brąz mistrzostwo swojego kraju. Ma bogate doświadczenie po występach w Liidze oraz na jej zapleczu w Mestis. Ostatni sezon spędził w szkockim zespole Fife Flyers prowadzonym przez Toma Collena w Elite Ice Hockey League.
Kadra JKH składa się na razie z 14 zawodników: bramkarzy – Jakub Lackovicia i Macieja Miarki; obrońców: Emila Bagina, Kamila Górnego, Aleksiego Makeli, Jakuba Onaka, Taneliego Ronkainenego i Jakuba Żurka; napastników: Szymona Kiełbickiego, Łukasz Nalewajki, Jana Sołtysa, Jakuba Ślusarczyka, Macieja Urbanowicza i Michała Zająca.

JARACZ NADAL „PASEM"

■ Michał Jaracz, 21-letni obrońca i zarazem wychowanek Comarch Cracovii, podpisał z klubem nowy kontrakt. W minionym sezonie rozegrał 27 spotkań, w których nie punktował. Kadra jest już w dużej mierze skompletowana. Działacze wraz z trenerem Markiem Ziętarą zapowiedzieli, żew zespole będzie tylko siedmiu obcokrajowców. Oto kadra „Pasów": bramkarze – Łukasz Hebda, Alex D'Orio, Oskar Polak; obrońcy – Szymon Bieniek, Michał Jaracz, Oskar Jaśkiewicz, Damian Kapa, Dawid Tynka, Jakub Wanacki; napastnicy – Mateusz Bezwiński, Sebastian Brynkus, Jakub Bukowski, Antoni Dziurdzia, Damian Kapica, Szymon Marzec, Krystian Mocarski, Karol Sterbenz.

(sow)

FLORIDA PO RAZ DRUGI

NHL

■ Hokeiści Florida Panthers po raz drugi z rzędu awansowali do finału Pucharu Stanleya. W finale Konferencji Wschodniej najpierw wygrali na wyjeździe z New York Rangers 3:2 (0:0, 1:1, 2:1), a potem u siebie 2:1 (1:0, 0:0, 1:1). W serii zwyciężyli 4-2.
Oba spotkania miały wyrównany przebieg, ale były pod kontrolą „Panter". W pierwszym, w Madison Square Garden, Sam Bennett zdobył gola (59 min), kierując krążek do pustej bramki, podwyższając na 3:1. Ponadto asystował przy trafieniu Gustawa Forslinga (29). - Musimy dokończyć dzieło na własnej tafli – powiedział Bennett, opuszczając Nowy Jork. I tak też się stało. 27-letni Kanadyjczyk w rewanż w Sunrise również strzelił bramkę (20), otwierając wynik spotkania. Drugą zdobył Wladimir Tarasienko (50) i to było jego pierwsze trafienie w tegorocznym play offie. Rozmiary porażki zmniejszył Artemi Panarin (59). Ważną rolę w tej rywalizacji odegrał Siergiej Bobrowski, który w obu meczach obronił 25 i 23 strzały, ale również miał spore wsparcie kolegów, blokujących uderzenia rywali.
Rok temu awans zespołu z Florydy do finału był sporą niespodzianką, gdyż jego udział w play offie był niepewny. W końcu doszedł do finału, w którym przegrał z Vegas Golden Knights 1-4. W tym sezonie „Pantery" od początku należały do czołówki, a w play offie najpierw wyeliminowały lokalnego rywala Tampa Bay 4-1, potem Boston 4-2 i teraz NY Rangers, zwycięzcę sezonu zasadniczego. Formacja specjalna Edmonton Oilers zadecydowała o wygranej na wyjeździe z Dallas Stars 3:1 (1:0, 2:0, 0:1) i „Nafciarze" objęli prowadzenie w serii 3-2. O losach tej potyczki zadecydowała gra w przewadze. „Nafciarze" za sprawą Ryana Nugenta-Hopkinsa (15 i 22 min) wykorzystali dwie z trzech przewag. Nie byłoby goli 31-letniego kanadyjskiego napastnika, gdyby nie pomoc jego przyjaciół z formacji - Evan Bouchard zaliczył dwie asysty, zaś Connor McDavid oraz Leon Draisaitl po jednej. Kapitan zespołu McDavid zaliczył 25. asystę w tym play offie. Philip Brober (26) podwyższył na 3:0 i przyjezdni poczuli się komfortowo. 22-letni szwedzki obrońca miał prawo się cieszyć, bo to była jego pierwsza bramka w drugiej części sezonu. Gospodarze odpowiedzieli tyko golem Wyatta Johnstona (55).

PÓŁFINAŁY PUCHARU STANLEYA

■ **Konferencja Wschodnia**: NY Rangers – Florida 2:3, Florida – NY Rangers 2:1, stan rywalizacji 4-2 i awans Floridy.
■ **Konferencja Zachodnia:** Dallas – Edmonton 1:3, stan rywalizacji 2-3.

(ws)

Sport c916abd0e7

Dwa bilety z Bangkoku

Damian Durkacz i Mateusz Bereźnicki wywalczyli w Tajlandii kwalifikacje na igrzyska w Paryżu.

W Bangkoku odbył się 2. światowy turniej kwalifikacyjny, w którym wzięło udział blisko 600 zawodniczek i zawodników, wśród nich dziesiątka polskich reprezentantów (7 mężczyzn i 3 kobiety). Żeby zdobyć bilety do Paryża trzeba było wygrać co najmniej 4 walki, a w niektórych wagach nawet pięć. Nasza ekipa wywalczyła dwie kwalifikacje, a uczynili to Damian Durkacz (71 kg) i Mateusz Bereźnicki (92 kg).

Durkacz, zawodnik Concordii Knurów, w 2021 roku zadebiutował w turnieju olimpijskim w Tokio w wadze 63,5 kg i odpadł w pierwszej rundzie. Żeby wystąpić we Francji, w wyższej kategorii, musiał pokonać pięciu rywali. 25-letni reprezentant Polski wygrał kolejno z Dominikańczykiem Jhonnym Fernandezem, Azerem Sarkhanem Alijewem, Chińczykiem Zhang Boxiongiem i Brazylijczykiem Wandersonem De Oliveirą. W piątkowym ćwierćfinale walczył o olimpijski awans z Kubańczykiem Jorge Cuellarem. Knurowianin wygrał pierwszą rundę 4:1, drugą także 4:1, w trzeciej lepszy był Kubańczyk, ale ostatecznie nasz pięściarz zwyciężył jednogłośną decyzją sędziów, u wszystkich 29:28.

W piątek trzecią swoją walkę wygrał też Bereźnicki (BKS Skorpion Szczecin) - wcześniej wyeliminował



Fot. PZB

Mateusz Bereźnicki będzie piątym naszym reprezentantem w boksie na olimpiadzie.

Australijczyka Adriana Paolettiego i Kenijczyka Petera Alwangę - pokonując reprezentanta Niemiec Christiana Okafora. W tym dniu odpadł Jakub Straszewski (80 kg), który po trzech wygranych pojedynkach przegrał z brązowym medalistą mistrzostw świata z 2021 roku, Weeraponem Jongjoho z Tajlandii. Nie powiodło się naszym zawodniczkom: Natalia Kuczewska (50 kg) w swojej inauguracyjnej walce przegrała z Ukrainką Tetianą Kob 1:4 w 1/16 finału, zaś Klaudia Budasz (60 kg) – po dwóch zwycięstwach – poniosła porażkę przed czasem (TKO w 3. rundzie) z Finką Vilmą Viitanen. W początkowej fazie turnieju odpadli: Sandra Drabik (57 kg), Nikolas Pawlik (51 kg), Paweł Brach (57 kg), Bartłomiej Rośkowicz (63,5 kg) oraz Oskar Safaryan (+92 kg).

Wczoraj Bereźnicki walczył o olimpijską kwalifikację z reprezentantem Dominikany, Danielem Guzmanem. Polak dobrze wszedł w pojedynek i wygrał pierwszą rundę u czterech sędziów. W drugiej po kontrze Dominikańczyk był liczony i Bereźnicki prowadził u czterech sędziów 20:18, a u jednego był remis 19:19. Nasz bokser imponował dobrą pracą nóg, lewym prostym i kontrolą wydarzeń w ringu. Po ostatnim gongu i werdykcie mógł się cieszyć, bo wygrał jednogłośnie – cztery razy 20:27 oraz 29:28.

Przypomnijmy, że w pierwszym turnieju kwalifikacyjnym we Włoszech prawo startu w olimpijskich zmaganiach w Paryżu zapewniły sobie Julia Szeremeta (57 kg), Aneta Rygielska (66 kg) i Elżbieta Wójcik (75 kg). Dawno już polski boks nie miał tak licznej reprezentacji na igrzyskach. Ostatni raz piątka polskich reprezentantów wystąpiła w Sydney w 2000 roku. Trzy lata temu w Tokio była ich czwórka: Durkacz, Wójcik oraz Karolina Koszewska i Sandra Drabik.

(a)

Pora na Mikołajki

RAJDOWE MŚ

Estończyk Ott Tanak (Hyundai I20 Rally1) wygrał Rajd Sardynii, szóstą rundę samochodowych mistrzostw świata. Kajetan Kajetanowicz (Skoda Fabia RS Rally2) zajął piąte miejsce w kategorii WRC2 ze stratą 2.55,9 do lidera Fina Samiego Pajari (Toyota Yaris Rally2).

Tanak zwycięstwo zapewnił sobie na ostatnim odcinku specjalnym Sassari - Argentiera 2 o długości 7,1 km, który był Power Stage. Estończyk uzyskał na nim drugi czas, wygrał lider klasyfikacji generalnej cyklu Belg Thierry Neuville (Hyundai I20 Rally1).

Natomiast prowadzący w rajdzie przed ostatnim, pechowym dla siebie OS-em ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1) pojechał wolniej, do Tanaka stracił 6,4 s i w klasyfikacji końcowej imprezy spadł na drugą lokatę ze stratą tylko 0,2 s do zwycięzcy rajdu.

Jak się okazało na mecie, Ogier złapał kapcia i ostatnie prawie dwa kilometry jechał na feldze. Stąd słabszy wynik Francuza, który przed startem do tego pechowego odcinka miał nad Tanakiem 6,2 s przewagi. Trzecie miejsce zajął Hiszpan Dani Sordo (Hyundai I20 Rally1), ale stracił do Tanaka 2.25,8.

Liderem mistrzostw świata WRC jest nadal Neuville, który na Sardynii zajął 19. miejsce.

Kolejną siódmą rundą MŚ będzie w tym roku Rajd Polski z bazą w Mikołajkach, który zostanie rozegrany w ostatni weekend czerwca na Mazurach.

Wyniki Rajdu Sardynii: 1. Ott Tanak (Estonia/Hyundai) 3:06.05,6, 2. Sebastien Ogier (Francja/Toyota) strata 0,2 s, 3. Daniel Sordo (Hiszpania/Hyundai) 2.25,8, 4. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota) 2.37,8, 5. Sami Pajari (Finlandia/Toyota Yaris Rally2) 7.13,4 (1. m. WRC2), 6. Yohan Rossel (Francja/Citroen C3 Rally2) 7.45,7 (2. m. WRC2)... 10. Kajetan Kajetanowicz (Skoda Farbia RS Rally2) 10.09,3 (5. m. WRC2).

BAGNAIA NAJSZYBSZY

MOTOCYKLOWE MŚ

■ Broniący tytułu mistrza świata w klasie MotoGP włoski motocyklista Francesco Bagnaia (Ducati) wygrał przed własną publicznością na torze w Mugello wyścig o Grand Prix Włoch. Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał trzeci na mecie Hiszpan Jorge Martin (Ducati-Pramac). Rozdzielił ich na finiszu Włoch Enea Bastianini (Ducati), a tuż za podium uplasował się sześciokrotny mistrz świata Hiszpan Marc Marquez (Ducati-Gresini).

Po siedmiu rundach w klasyfikacji MŚ Martin zgromadził 171 punktów. Drugi jest Bagnaia - 153, a trzeci Marquez - 136.

W Moto2 zwyciężył Joe Roberts (Kalex), a liderem cyklu pozostał czwarty w niedzielę Hiszpan Sergio Garcia (Boscoscuro). W Moto3 najszybszy okazał się Kolumbijczyk David Alonso (CFMoto), który prowadzi w klasyfikacji generalnej.

GO, GDZIE, KIEDY - CZERWIEC

do 3 BOKS olimpijski turniej kwalifikacyjny (Bangkok)
do 8 STRZELECTWO mistrzostwa Europy w pistolecie i karabinie (Osijek)
do 9 TENIS Roland Garros (Paryż)
do 9 HOKEJ NA TRAWIE Puchar Narodów - turniej kwalifikacyjny do Pro League (Gniezno)
do 9 KOLARSTWO Criterium du Dauphine (Francja)
4 PIŁKA NOŻNA el. ME kobiet: Polska - Niemcy
4-9 SIATKÓWKA Liga Narodów mężczyzn (Fukuoka)
5-9 SIATKÓWKA Beach Pro Tour Elite 16 (Ostrawa)
6-8 KOSZYKÓWKA kwalif. mężczyzn do 10 (Walencja)
6-8 SAMOCHODY Rajd Małopolski - el. MP
6-9 KAJAKARSTWO górski Puchar Świata (Praga)
6-9 ŻEGLARSTWO ME klasy Star (Attersee)
6-9 SIATKÓWKA Beach Pro Tour Futures mężczyzn (Kraków)
6-12 LEKKA ATLETYKA ME (Rzym)
7 PIŁKA NOŻNA Polska - Ukraina towarzysko (Warszawa)
7-9 GOLF międzynarodowe mistrzostwa Polski (Modry Las GC/Choszczno)
7-9 KOLARSTWO JSW Cup (Polska)
7-9 KAJAKARSTWO MP w sprincie (Bydgoszcz)
7-9 RUGBY Europe Sevens Championship (Makarska)
8 ŻUŻEL 1. finał ME (Debreczyn)
8-9 PIŁKA RĘCZNA finał Ligi Mistrzów (Kolonia)
8-9 SPORT MOTOROWODNY ME łodzi motorowych w klasie OSY400 i klasie GT30 (Chodzież)
9 FORMUŁA 1 Grand Prix Kanady (Montreal)
9-16 KOLARSTWO Wyścig Dookoła Szwajcarii
10 PIŁKA NOŻNA Polska - Turcja towarzysko (Warszawa)
10-16 TENIS WTA (Nottingham; „s-Hertogenbosch), ATP („s-Hertogenbosch, Stuttgart)
10-16 PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY mistrzostwa świata (Zhengzhou)
10-16 TENIS WTA („s-Hertogenbosch, Nottingham), ATP (Stuttgart, „s-Hertogenbosch)
10-19 PŁYWANIE ME (Belgrad)
11-16 SIATKÓWKA LN kobiet (Hongkong)
12-16 KOLARSTWO Tour de Kurpie
12-16 ŻEGLARSTWO ME klasy Raceboard (Puck)
13-16 SAMOCHODY Rajd Skandynawii - el. ME (Szwecja)
13-16 KAJAKARSTWO górski PŚ (Kraków)
13-16 GOLF PGA Tour - US Open (Pinehurst)
13-16 KAJAKARSTWO ME (Szeged)
13-16 ŻEGLARSTWO ME klasy Raceboard (Puck)
13-16 SIATKÓWKA Beach Pro Tour Futures kobiet (Kraków)
14 ŻUŻEL MŚJ GP 2 (Malilla)
14-16 GIMNASTYKA MP w skokach na trampolinie i ścieżce (Biała Podlaska)
14-16 WIOŚLARSTWO PŚ (Poznań)
14.06.-14.07. PIŁKA NOŻNA ME (Niemcy)
15 LEKKA ATLETYKA Memoriał Józefa Żylewicza - Grand Prix (Gdańsk)
15 ŻUŻEL GP Szwecji (Malilla)
15-16 ŁUCZNICTWO finałowy światowy turniej kwalifikacyjny do IO (Antalya)
16 LEKKA ATLETYKA GP im. Janusza Sidły (Sopot)
16 MOTOCYKLE GP Kazachstanu (Ałmaty)
16-23 TENIS Challenger Poznań Open, WTA (Berlin, Birmingham), ATP (Londyn, Halle)
18-21 ZAPASY Memoriał Władysława Pytlasińskiego w stylu klasycznym (Warszawa)
18-23 SZERMIERKA ME (Bazylea)
18-23 ŁUCZNICTWO PŚ (Antalya)
18-23 SIATKÓWKA LN mężczyzn (Lublana)
19-23 KOLARSTWO MP (Płock)
19-23 ZAPASY Memoriał Pytlasińskiego w stylu klasycznym (Warszawa), Poland Open kobiet (Warszawa)
19-23 JEŹDZIECTWO MP w WKKW (Strzegom), MP w parajeździeniu (Sopot)
19-23 WSPINACZKA kwalifikacje olimpijskie (Budapeszt)
20 LEKKA ATLETYKA Memoriał Ireny Szewińskiej (Bydgoszcz)
20-23 WIOŚLARSTWO morskie ME (Gdańsk)
20-23 SIATKÓWKA turniej finałowy LN kobiet (Bangkok)
20.06.-14.07. PIŁKA NOŻNA Copa America (USA)
21 LEKKA ATLETYKA Memoriał Ireny Szewińskiej (Bydgoszcz)
21-23 GOLF MP (Binowo Park GC)
21-23 PODNOSZENIE CIĘŻARÓW MP (Ciechanów)
21-23 RUGBY kwalifikacje olimpijskie „7" (Monako)
21-23 SPORT MOTOROWODNY MŚ łodzi wytrzymałościowych endurance (Augustów/jezioro Necko)
21-23 ZAPASY Memoriał Wacława Ziółkowskiego (Warszawa)
21.06.-7.07. ŻEGLARSTWO regaty Nord Cup (Gdańsk)
22-23 LEKKA ATLETYKA InterEuropol - międzynarodowy mityng wielobojowy (Warszawa)
22-23 ŁUCZNICTWO Memoriał Ireny Szydłowskiej (Warszawa)
22-30 ŻEGLARSTWO regaty Kieler Woche (Kilonia)
23 FORMUŁA 1 GP Hiszpanii (Barcelona)
23 LEKKA ATLETYKA Memoriał Czesława Cybulskiego (Poznań)
23-30 TENIS WTA (Bad Homburg, Eastbourne), ATP (Majorka, Eastbourne)
25-30 WSPINACZKA Puchar Świata (Innsbruck)
26-29 KOLARSTWO Wyścig Solidarności i Olimpijczyków
27-29 LEKKA ATLETYKA MP (Bydgoszcz)
27-30 SAMOCHODY Rajd Polski - el. MŚ (Mikołajki)
27-30 KAJAKARSTWO MEJ i U- 23 (Bratysława)
27-30 GOLF European Tour - Italian Open (Ravenna)
27-30 SIATKÓWKA turniej finałowy LN mężczyzn (Łódź)
28-30 KOLARSTWO Tour de Pologne kobiet
28-30 PODNOSZENIE CIĘŻARÓW MP (Ciechanów)
28-30 RUGBY Europe Sevens Championship (Hamburg)
28-30 SPORT MOTOROWODNY MŚ Formuły 125, 250, 500 (Jezioro Żnińskie Małe)
28-30 DŻUDO Grand Slam (Ułan Bator)
28.06.-21.07. ŻEGLARSTWO regaty Sailing Days (Gdynia)
29 ŻUŻEL GP (Gorzów Wlkp.)
29.06.-6.07. ŻEGLARSTWO ME klasy Optimist (Carrara)
29.06.-21.07. KOLARSTWO Tour de France
30 FORMUŁA 1 GP Austrii (Spielberg)
30 MOTOCYKLE GP Holandii (Assen)

Sport c916abd0e7

Dwóch w czwórce

Bartosz Zmarzlik był na Markecie trzeci, a Dominik Kubera tuż za podium.

GRAND PRIX CZECH

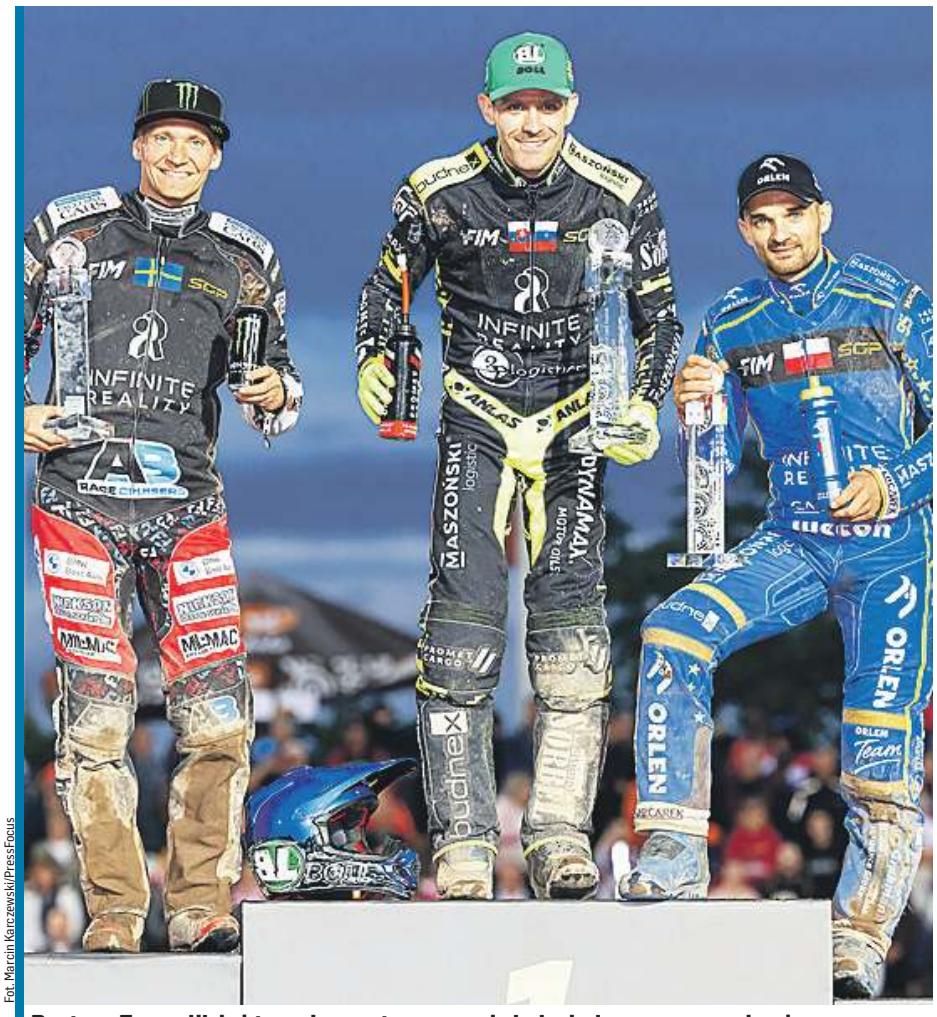
Obrońca tytułu indywidualnego mistrza świata Bartosz Zmarzlik stanął w Pradze, w czwartej rundzie rywalizacji, na najniższym stopniu podium i umocnił się na prowadzeniu w cyklu. Po raz trzeci z rzędu najlepszy na Markecie okazał się Słowak Martin Vaculik. Drugi był Szwed Fredrik Lindgren, a czwarty Dominik Kubera. Trzeci z Polaków. Szymon Woźniak. zakończył starty na fazie zasadniczej i został sklasyfikowany na 9. miejscu.

Od pierwszego biegu w stolicy Czech toczyły się dwa równoległe zmagania - żużlowcy walczyli o punkty, a organizatorzy - z czasem, aby zdążyć przeprowadzić całe zawody przed deszczem.

Na Markecie nie wystartował Jason Doyle, którego ze startów do końca sezonu wyeliminowała kontuzja. Australijczyk dobrze do tej pory radził sobie w cyklu GP, gdzie był w klasyfikacji generalnej trzeci z dorobkiem 47 pkt i tracił zaledwie trzy do prowadzącego Zmarzlika. Doyle'a zastąpił jego rodak Max Fricke i dotarł aż do półfinału.

Zawody odbywały się w błyskawicznym tempie i nie minęło pół godziny, a wszyscy zawodnicy mieli za sobą po dwa starty. Na prowadzeniu byli Zamrzlik i nieoczekiwanie Łotysz Andrzej Lebiediew, obaj niepokonani. Kubera z trzema „oczkami" był ósmy, a Woźniak z dwoma zajmował 10. pozycję.

Przed ostatnią serią fazy zasadniczej Zmarzlik był pewny awansu do półfinału, ale pozostali Polacy musieli walczyć. Kubera w ostatnim swoim starcie tej fazy zawodów zwyciężył i to dało mu awans. Szansy nie wykorzystał za to Woźniak, który w piątej serii zdobył 2 pkt i zakończył fazę zasadniczą na 9. pozycji.



Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Bartosz Zmarzlik już trzeci raz w tym sezonie był... jedną nogą na najwyższym podium, które samodzielnie zajmuje w „generalce".

Do półfinału nie awansował również m.in. Jack Holder. Australijczyk po trzech turniejach zajmował drugie miejsce i tracił do Zmarzlika tylko dwa punkty.

W pierwszym półfinale najpierw Lebiediew wjechał w taśmę, a w trzyosobowej powtórce najlepszy okazał się Vaculik, ale drugi przyjechał Kubera przywożąc za plecami Brytyjczyka Roberta Lamberta. Chwilę później do finału awansowali Zmarzlik i Lindgren, który w Pradze z biegu na bieg jechał coraz lepiej.

W finale Vaculik wystrzelił spod taśmy jak z katapulty i nie dał szans rywalom. Za plecami Słowaka trwała walka o drugie miejsce pomiędzy Zmarzlikiem i Lindgrenem, w której lepszy okazał się Szwed, a stawkę zamknął Kubera.

Zmarzlik po raz czwarty w tym roku awansował do finału, powiększył przewagę nad drugim, Holderem, do 12 pkt, ale jeszcze nie udało mu się zwyciężyć. W karierze wygrał 23 turnieje GP i jest pod tym względem współrekordzistą, z Australijczykiem Jasonem Crumpem. Na samodzielne liderowanie będzie musiał jeszcze poczekać przynajmniej dwa tygodnie, do zawodów w szwedzkiej Malilli.

Wyniki: 1. Martin Vaculik (Słowacja) 20 (2, 3, 3, 3, 3, 3, 3 - pierwszy w finale), 2. Fredrik Lindgren 14 (Szwecja) (0, 2, 2, 3, 3, 2, 2 - drugi w finale), 3. Bartosz Zmarzlik 17 (3, 3, 3, 1, 3, 3, 1 - trzeci w finale), 4. Dominik Kubera 11 (1, 2, 0, 3, 3, 2, 0 - czwarty w finale), 5. Robert Lambert (W. Brytania) 12 (2, 3, 2, 2, 2, 1), 6. Mikkel Michelsen (Dania) 9 (2, 1, 3, 2, 0, 1), 7. Max Fricke (Australia) 13 (3, 2, 3, 3, 2, 0), 8. Andrzej Lebiediew (Łotwa) 8 (3, 3, 1, 0, 1, t), 9. Szymon Woźniak 7 (2, 0, 2, 1, 2), 10. Leon Madsen (Dania) 6 (3, 1, 0, 0 , 2), 11. Jack Holder 6 (0, 1, 2, 2, 1), 12. Daniel Bewley (W. Brytania) 5 (1, 2, 0, 1, 1), 13. Vaclav Milik (Czechy) 4 (1, 0, 1, 2, 0), 14. Jan Kvech (Czechy) 3 (0, 1, 1, 0, 1), 15. Kai Huckenbeck (Niemcy) 2 (1, 0, 1, 0, 0), 16. Tai Woffinden (W. Brytania) 1 (0, 0, 0, 1, 0)

Klasyfikacja generalna IMŚ: 1. Zmarzlik 66 pkt, 2. J. Holder 54, 3. Lambert 53, 4. Jason Doyle (Australia) 47, 5. Vaculik 47, 6. Michelsen 47, 7. Lindgren 44, 8. Kubera 39, 9. Bewley 33, 10. Madsen 32, 11. Woźniak 32, 12. Huckenbeck 27, 13. Lebiediew 22, 14. Woffinden 17, 15. Kvech 13, 16. Fricke 10, 17. Milik 4, 18. Mateusz Cierniak 3, 19. Matej Żagar (Słowenia) 2, 20. Norick Bloedorn (Niemcy) 2, 21. Bartłomiej Kowalski 0, 22. Martin Smolinski (Niemcy) 0, 23. Erik Riss (Niemcy) 0

POZOSTAŁE GRAND PRIX

15 czerwca - Malilla (Szwecja)
29 czerwca - Gorzów Wlkp.
17 sierpnia - Cardiff (W. Brytania)
31 sierpnia - Wrocław
7 września - Ryga (Łotwa)
14 września - Vojens (Dania)
28 września - Toruń

NIEGOŚCINNI GOSPODARZE

PGE EKSTRALIGA

■ W piątkowy wieczór pod Jasną Górą w zespole GKM-u odczuwalna była absencja kontuzjowanego Jasona Doyle'a, jednak po trzecim wyścigu, w którym Max Fricke pokonał Leona Madsena, a Wadim Tarasienko uporał się z Madsem Hansenem, goście objęli dwupunktowe prowadzenie. Utrzymali je po trzech następnych remisowych biegach i dopiero w 7. gonitwie gospodarze przełamali impas, wygrywając 5:1. Do częstochowian należała druga część zawodów, Przed biegami nominowanymi Włókniarz prowadził 44:34 i był już pewny zwycięstwa.

■ **Krono-Plast Włókniarz Częstochowa - ZOOleszcz GKM Grudziądz 51:39**
WŁÓKNIARZ: Michelsen 12 (3, 3, 3, 1, 2), Madsen 11 (2, 3, 3, 3, 0), Drabik 10 (3, 2, 1, 1, 3), Woryna 10 (1, 2, 3, 2, 2), Hansen 6 (0, 1, 2, 3), Ludwiczak 2 (2, 0, 0), Kupiec 0 (u, 0, 0).
GKM: Lidsey 13 (2, 3, 2, 0, 3, 0, 3), Fricke 12 (2, 3, 2, 2, 2, 0, 1), Łobodziński 7 (3, 1, 1, 1, 1), Tarasienko 5 (1, 1, 0, 0, 2, 1), Pludra 1 (0, 0, 1, -, -), Małkiewicz 1 (1, 0, -).

■ Na toruńskiej MotoArenie gospodarze po 10. wyścigu prowadzili 34:26. W następnym wyścigu para Patryk Dudek-Przemysław Przedpełski przegrała jednak 1:5 z Przemysławem Pawlickim i Jarosławem Hampelem. Przewaga czterech „oczek" na korzyść gospodarzy utrzymała się do biegów nominowanych. W pierwszym z nich na pierwszym okrążeniu upadł Przedpełski i został wykluczony. Paradoksalnie gdy przewracał się, para gości wychodziła na 5:1. W powtórce Dudek pewnie wygrał i gospodarze przywieźli 3:3, a na tablicy wyników było 44:40. W biegu nr 15 bracia Pawlicy wygrali z parą Emil Sajfutdinow-Robert Lambert 4:2, a na dystansie prowadzili nawet 5:1, więc w meczu mógł być remis.

■ **Apator Toruń - NovyHotel Falubaz Zielona Góra 46:44**
APATOR: Sajfutdinow 12 (3, 3, 3, 1, 2), Lambert 10 (3, 3, 2, 2, 0), Dudek 9 (3, 1, 1, 1, 3), Przedpełski 5 (2, 2, 1, 0, w), Lampart 5 (1, 0, 2, 2), Lewandowski 4 (2, 1, 1), Kawczyński 1 (1), Affelt 0 (0, 0).
FALUBAZ: Piotr Pawlicki 12 (1, 2, 3, 3, 3), Przemysław Pawlicki 9 (2, 1, 2, 3, 1), Hampel 8 (2, t, 3, 2, 1), Kvech 7 (2, 0, 3, 2), Jensen 4 (0, 3, 1, 0), Sadurski 3 (3, 0, 0), Hurysz 1 (1, d, 0, 0), Curzytek 0 (u).

■ Mecz na torze obrońcy tytułu i obecnego lidera rozpoczął się z opóźnieniem, oczywiście z powodu deszczu, jednak organizatorzy wygrali z naturą i nowego terminu szukać nie będzie trzeba. Motor znów pojechał jak na skrzydłach, tym bardziej że w Gdyni piłkarze lubelscy dali najlepszy przykład, awansując do ekstraklasy. Mistrz świata Bartosz Zmarzlik nie musi wygrywać raz za razem, bo wokół siebie mabardzo dobry team.

■ **Orlen Oil Motor Lublin - Betard Sparta Wrocław 50:40**
MOTOR: Kubera 6 (3, 1, 1, 1, 0), Cierniak 5 (1, 2, 2, u), J. Holder 9 (1, 2, 2, 3, 1), Lindgren 10 (2, 1, 3, 3, 1), Zmarzlik 12 (3, 1, 3, 3, 2), Przyjemski 6 (3, 2, 1), Bańbor 2 (2, 0, 0).
SPARTA: Bewley 11 (2, 2, 3, 0, 1, 3), Woffinden 5 (0, 3, 0, 2), Kowalski 0 (t, 0, -, -, -), A. Łaguta 13 (3, 3, 0, 2, 2, 3), Janowski 9 (1, 3, 2, 1, 2, 0), Krawczyk 0 (0, 0, 0, -), Mikołajczyk 2 (1, 0, 0, 1).

Mecz ebut.pl Stal Gorzów - Fogo Unia Leszno, został odwołany z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

1. Motor	6	12	+94
2. Sparta	6	9	+54
3. Stal	5	6	-16
4. Apator	7	6	+1
5. Włókniarz	6	5	0
6. GKM	6	4	-24
7. Falubaz	6	3	-32
8. Unia	6	3	-77

W następnej kolejce, 7 czerwca, jadą: Motor - GKM (18.00), Włókniarz - Unia (20.30), a 9.06.: Falubaz - Sparta (16.30), Apator - Stal (19.15).

BO W SOBOTĘ PADAŁO...

METALKAS 2. EKSTRALIGA

■ **H.Skrzydlewska Orzeł Łódź - Cellfast Wilki Krosno 50:40**
ORZEŁ: Berntzon 11, Becker 10, Gapiński 9, Kaczmarek 8, Bartkowiak 8, Basso 2, Nowak 2.
WILKI: Milik 11, Bjerre 10, Seifert-Salk 7, Wojdyło 5, Bańdur 4, Krakowiak 2, Świercz 1.

■ **Texom Stal Rzeszów - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 21:33**
STAL: Thorssell 6, Pedersen 5, Nowak 3, Rafalski 3, Pieszczek 2, Poczta 2, Knudsen 0.
POLONIA: Lyager 8, Huckenbeck 7, Buczkowski 6, Soerensen 5, Buszkiewicz 3, Karczewski 2, Szczepaniak 2, Majewski 0.
Sędzia zakończył mecz po dziewięciu biegach ze względu na deszcz i stan toru.

■ Zaplanowane na sobotę mecze 7. kolejki w Ostrowie Wlkp. Argedu Malesy z #OrzechowąOsadą PSŻ Poznań i w Rybniku Innpro ROW-u z Energą Wybrzeżem Gdańsk nie odbyły się z powodu deszczu, Nowych terminów nie ustalono.

1. ROW	5	10	+60
2. Polonia	5	8	+49
3. Wilki	7	8	+2
4. Arged	5	6	+12
5. Stal	6	4	-5
6. Orzeł	6	4	-42
7. PSŻ	4	3	-19
8. Wybrzeże	6	1	-57

W następnej kolejce, 15 czerwca, jadą: Wilki - Wybrzeże (16.30), ROW - PSŻ (16.30), a 16.06.: Arged - Polonia (18.00), Orzeł - Stal (18.00).

Sport c916abd0e7

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 3 CZERWCA

TVP 1
20.15 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
15.55 Amp futbol: ME we Francji, Polska - Szkocja, 18.00 Lekka atletyka: World Athletics Continental Tour Bronze w Pradze (na żywo)

POLSAT SPORT 1
20.40 Pn: Niemcy - Ukraina towarzysko (na żywo), 23.30 Skróty meczów towarzyskich, 4.50 Siatkówka: LN kobiet, Niemcy - Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT 2
20.40 Pn: Anglia - Bośnia i Hercegowina tow. (na żywo)

POLSAT SPORT 3
18.55 Pn: Chorwacja - Macedonia Płn. tow. (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT
18.00 UFC 303: konferencja przed walką McGregor - Chandler (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
20.40 Pn: Niemcy - Ukraina tow. (na żywo), 23.30 Skróty meczów towarzyskich

EUROSPORT 1
10.30 Tenis: 4. runda French Open w Paryżu (na żywo)

EUROSPORT 2
11.00 Tenis: 4. runda French Open (na żywo)

CANAL+ SPORT
2.30 Koszykówka: play off NBA (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5
Szef redakcji/Redaktor naczelny Andrzej WASIK
Sekretariat: tel. 32 258 72 07
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
Sekretariat techniczny 32 258 72 70
Dział piłki nożnej: 32 258 73 18
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba


Fot. PASP/Grzegorz Momot

Austriak Riccardo Zoidl okupił zwycięstwo ogromnym wysiłkiem.

Ten ostatni etap

Losy zwycięstwa w Małopolskim Wyścigu Górskim ważyły się do końca.

Austriak Riccardo Zoidl wygrał 62. Małopolski Wyścig Górski. O sukcesie kolarza grupy Team Felt-Felbermayr przesądziło wygranie 3. etapu z metą na Przełęczy Przehyba. Najlepszy z Polaków Piotr Pękala finiszował jako piąty, co dało mu czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej.

Losy wyścigu rozstrzygnęły się właśnie podczas niedzielnego etapu, którego ostatnie 11 kilometrów prowadziło pod górę na Przełęcz Przehyba (1150 m n.p.m.). Przed rozpoczęciem podjazdu peleton liczył jeszcze kilkudziesięciu kolarzy, ale potem dzielił się na mniej lub większe grupy.

Decydując atak niespełna 5 kilometrów przed metą wyprowadził Zoidl. Doskoczył do niego dotychczasowy lider – Węgier Marton Dina, Niemiec Jonas Rapp i Tomasz Budziński, ale nie wytrzymali tempa narzuconego przez Austriaka, który samotnie minął linię mety. 23 sekundy za nim finiszowali Dina i Rapp. Węgrowi, który w ubiegłym roku triumfował w MWG, do powtórzenia wyczynu zabrakło 13 sekund.

54 sekundy za zwycięzcą do mety dotarł najlepszy z Polaków – Pękala, który w klasyfikacji generalnej zajął 4. lokatę. Szósty był Artur Sowiński, dziewiąty Budziński, a jedenasty Michał Paluta.

W tegorocznym wyścigu wystartowało 162 kolarzy, a ukończyło 140. Najlepszym młodzieżowcem został Duńczyk Malte Hellerup (Team Aalborg), góralem – Holender Marijin Ijmker (Volharding Cycling Team), a najlepiej punktującym – Austriak Felix Ritzinger (Team Felt Felbermayr).

1. etap (Koszyce Wielkie – Myślenice/Góra Chełm, 150 km: 1. Marton Dina (Węgry/Att Investments) – 3.28,55, 2. Lukas Kubis (Słowacja/Elkov-Kasper), 3. Tomasz Budziński (Mazowsze Serce Polski), 4. Magnus Bak Klaris (Dania/ Aritox-Carl Ras), 5. Piotr Pękala (Santic-Wibatech), 6. Malte Hellerup (Dania/ Sparekassen Danmark Aalborg) wszyscy ten sam czas.

2. etap, Wieliczka - Nowy Targ, 148 km: 1. Felix Ritzinger (Austria/Team Felt Felbermayr) 3:45.05, 2. Gustav Frederik Dahl (Dania/ Aritox-Carl Ras) ten sam czas, 3. Mads Andersen (Dania/Aritox-Carl Ras), 4. Patryk Stosz (Polska/ Team Felt Felbermayr), 5. Lukas Kubis (Słowacja/Elkov-Kasper), 6. Barttomiej Proć (Polska/Santic – Wibatech) wszyscy strata 2.02.

3. etap, Jabłonka – Przehyba, 126 km): 1. Riccardo Zoidl (Austria/Team Felt-Felbermayr) 3:02.54, 2. Marton Dina (Węgry, ATT Investments), 3. Jonas Rapp (Niemcy/Team Hrinkow Advarics) obaj strata 0.23, 4. Karel Camrda (Czechy/ATT Investments) 0.47, 5. Piotr Pękala (Polska/Santic-Wibatech) 0.54, 6. Magnus Bak Klaris (Dania/Airtox-Carl Ras) 1.02.

Klasyfikacja generalna: 1. Zoidl 10:21.46, 2. Dina strata 0.12, 3. Rapp 0.35, 4. Pękala 1.05, 5. Klaris 1.13, 6. Artur Sowiński (Polska/Voster ATS Team) 1.29.

Powrót Kwiatkowskiego

CRITERIUM DU DAUPHINE

Duńczyk Mads Pedersen (Lidl-Trek) wygrał pierwszy etap i został liderem wyścigu Criterium du Dauphine. Wyprzedził on Irlandczyka Sama Bennetta (Decathlon AG2R La Mondiale) oraz Francuza Hugo Page'a (Intermarche-Wanty). Po sześciotygodniowej przerwie do ścigania wrócił Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers), który w niedzielę obchodził 34. urodziny. Znalazł się on w dużej grupie, w której był też Kamil Gradek (Bahrain Victorious).

W klasyfikacji generalnej dzięki bonifikatom Pedersen wyprzedza o cztery sekundy Bennetta oraz o sześć Page'a.

Ośmioetapowy wyścig we Francji, mający najwyższą kategorię World Tour, jest dla wielu kolarzy ważnym sprawdzianem przed rozpoczynającym się 29 czerwca Tour de France.

1. etap, Saint-Pourcain-sur-Sioule – Saint-Pourcain-sur-Sioule,172,5 km): 1. Mads Pedersen (Dania/Lidl-Trek) – 4:01.30, 2. Sam Bennett (Irlandia/Decathlon AG2R La Mondiale), 3. Hugo Page (Francja/Intermarche-Wanty), 4. Clement Venturini (Francja/ Arkea-B&B Hotels), 5. Owain Doull (Wielka Brytania/EF Education-EasyPost), 6. Michele Gazzoli (Włochy/Astana)... 43. Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers), 64. Kamil Gradek (Bahrain Victorious) ten sam czas.

WYNIKI FRENCH OPEN

KOBIETY

2. runda gry pojedynczej: Vondrousova (Czechy, 5) - Volynets (USA) 0:6, 6:1, 6:4, Tauson (Dania) - Ostapenko (Łotwa, 9) 7:6 (7-4), 4:6, 6:3, Danilović (Serbia) - Collins (USA, 11) 6:7 (3-7), 7:5, 6:4, Keys (USA, 14) - Sherif (Egipt) 6:0, 7:6 (9-7), Switolina (Ukraina, 15) - Parry (Francja) 6:4, 7:6 (7-3), Samsonowa (Rosja, 17) - Amanda Anisimova (USA) 6:2, 6:1, Vekić (Chorwacja) - Kostiuk (Ukraina, 18) 7:5, 6:4, Mertens (Belgia, 25) - Martić (Chorwacja) 6:4, 6:3, Jastremska (Ukraina, 30) - Yafan (Chiny) 6:2, 6:0, Fernandez (Kanada, 31) - Xiyu (Chiny) 6:3, 6:4, Paquet (Francja) - Siniakova (Czechy, 32) 3:6, 7:6 (7-2), 7:6 (10-6), Potapowa (Rosja) - Golubic (Szwajcaria) 6:2, 6:2, Badosa (Hiszpania) - Putincewa (Kazachstan) 4:6, 6:1, 7:5, Xinyu (Chiny) - Tomowa (Bułgaria) 7:5, 5:7, 6:1, Cocciaretto (Włochy) - Bucsa (Hiszpania) 6:1, 6:4, Sabalenka (Białoruś, 2) - Uchijima (Japonia) 6:2, 6:2, Rybakina (Kazachstan, 4) - Rus (Holandia) 6:3, 6:4, Switolina (Ukraina, 15) - Parry (Francja) 6:4, 7:6 (7-3), Bouzkova (Czechy) - Fett (Chorwacja) 6:2, 6:2, Qinwen (Chiny, 7) - Korpatsch (Niemcy) 6:2, 6:2, Stearns (USA) - Kasatkina (Rosja, 10) 7:5, 6:2, Paolini (Włochy, 12) - Baptiste (USA) 6:4, 7:6 (8-6), Bogdan (Rumunia) - Pawluczenkowa (Rosja, 20) 6:4, 6:4, Navarro (USA, 22) - Errani (Włochy) 6:2, 7:5, Andreescu (Kanada) - Kalinska (Rosja, 23) 1:6, 7:5, 6:3, Begu (Rumunia) - Noskova (Czechy, 27) 6:4, 6:2, Awanesjan (Rosja) - Blinkowa (Rosja) 6:3, 6:0, Gratschewa (Francja) - Pera (USA) 6:1, 6:3, M. Andriejewa (Rosja) - Azarenka (Białoruś, 19) 6:3, 3:6, 7:5.

3. runda: Świątek (1) - Bouzkova (Czechy) 6:4, 6:2, Gauff (USA, 3) - Jastremska (Ukraina) 6:2, 6:4, Vondrousova (Czechy, 5) - Paquet (Francja) 6:1, 6:3, Jabeur (Tunezja, 8) - Fernandez (Kanada, 31) 6:4, 7:6 (7-5), Cocciaretto (Włochy) - Samsonowa (Rosja, 17) 7:6 (7-4), 6:2, Danilović (Serbia) - Vekić (Chorwacja) 0:6, 7:5, 7:6 (10-8), Potapowa (Rosja) - Xinyu (Chiny) 7:5, 6:7 (6-8), 6:4, Tauson (Dania) - Kenin (USA) 6:2, 7:5, Rybakina (Kazachstan, 4) - Mertens (Belgia, 25) 6:4, 6:2, Sabalenka (Białoruś, 2) - Badosa (Hiszpania) 7:5, 6:1, Awanesian (Rosja) - Zheng (Chiny, 7) 3:6, 6:3, 7:6 (10-6), Gracheva (Francja) - Begu (Rumunia) 7:5, 6:3, M. Andriejewa (Rosja) - Stearns (USA) 6:2, 6:1, Paolini (Włochy, 12) - Andreescu (Kanada) 6:1, 3:6, 6:0, Switolina (Ukraina, 15) - Bogdan (Rumunia) 7:5, 6:2, Navarro (USA, 22) - Keys (USA, 14) 7:6 (7-5), 7:6 (7-3).

1/8 finału: Świątek (1) - Potapowa (Rosja) 6:0, 6:0, Gauff (USA, 3) - Cocciaretto (Włochy) 6:1, 6:2, Vondrousova (Czechy, 5) - Danilović (Serbia) 6:4, 6:2, Jabeur (Tunezja, 8) - Tauson (Dania) 6:4, 6:4.

1. runda gry podwójnej: Linette, Pera (Polska, USA) - Moratelli, Rosatello (Włochy) 6:3, 6:0, Kawa, Hibino (Polska, Japonia) - Begu, Podoroska (Rumunia, Argentyna) 6:2, 6:2, Krejcikova, Siegemund (Czechy, Niemcy, 4) - Piter, Schmiedlova (Polska, Słowacja) 6:4, 6:0, Kenin, Matteк-Sands (USA, 14) - Fręch, Tomowa (Polska, Bułgaria) 6:2, 4:1 i krecz.

2. runda: Errani, Paolini (Włochy) - Linette, Pera 6:4, 7:6 (9-7), M. Andriejewa, Zwonariowa (Rosja) - Kawa, Hibino 6:4, 6:0.

MĘŻCZYŹNI

2. runda gry pojedynczej: Dimitrow (Bułgaria, 10) - Marozsan (Węgry) 6:0, 6:3, 6:4, Ofner (Austria) - Baez (Argentyna, 20) 3:6, 3:6, 6:4, 7:5, 7:6 (10-5), Auger-Aliassime (Kanada, 21) - Squire (Niemcy) 6:4, 4:6, 6:3, 6:2, Shapovalov (Kanada) - Tiafoe (USA, 25) 6:7 (4-7), 6:4, 6:2, 6:4, (Holandia, 26) - Darderi (Włochy) 7:6 (7-2), 6:3, 6:3, Korda (USA, 27) - Woo (Korea Płd.) 6:4, 6:4, 1:6, 6:3, Arnaldi (Włochy) - Mueller (Francja) 6:4, 6:1, 6:3, Bergs (Belgia) - Marterer (Niemcy) 3:6, 6:3, 6:1, 6:3, Griekspoor (Holandia, 26) - Darderi (Włochy) 7:6 (7-2), 6:3, 6:3, Struff (Niemcy) - Bublik (Kazachstan, 19) 6:2, 6:2, 6:3, Ruud (Norwegia, 7) - Fokina (Hiszpania) 7:6 (7:5), 1:6, 6:3, 4:6, 6:3, de Minaur (Australia, 11) - Munar (Hiszpania) 7:5, 6:1, 6:4, Fritz (USA, 12) - Lajović (Serbia) 6:3, 3:6, 6:3, 6:4, Rune (Dania, 13) - Cobolli (Włochy) 6:4, 6:3, 3:6, 3:6, 7:6 (10:7), Paul (USA, 14) - Fognini (Włochy) 6:1, 6:0, 6:2, Kovalik (Słowacja) - Chaczanow (Rosja, 18) 4:6, 4:6, 6:4, 6:3, 6:4, Cerundolo (Argentyna, 23) - Misolic (Austria) 6:2, 7:6 (7-2), 6:0, Musetti (Włochy, 30) - Monfils (Francja) 7:5, 6:1, 6:4, Machac (Czechy) - Navone (Argentyna, 31) 6:2, 6:1, 3:6, 1:6, 6:1, Zhizhen (Chiny) - Sonego (Włochy) 7:5, 3:6, 6:1, 6:4, Moutet (Francja) - Szewczenko (Kazachstan) 6:4, 6:2, 0:6, 6:3, Shelton (USA) - Nishikori (Japonia) 7:6 (9:7), 6:4 i krecz Nishikoriego, Kokkinakis (Australia) - Zeppieri (Włochy) 1:6, 4:6, 6:3, 7:6 (7:5), 6:2, Etcheverry (Argentyna, 28) - Rinderknech (Francja) 3:6, 6:7 (8-10), 6:1, 5:0 i krecz Rinderknecha.

3. runda: Hurkacz (8) - Shapovalov (Kanada) 6:3, 7:6 (7-0), 4:6, 6:1, Sinner (Włochy, 2) - Kotow (Rosja) 6:4, 6:4, 6:4, Arnaldi (Włochy) - Rublow (Rosja, 6) 7:6 (8-6), 6:2, 6:4, Tsitsipas (Grecja, 15) - Zhizhen (Chiny) 6:3, 6:3, 6:1, Alcaraz (Hiszpania, 3) - Korda (USA, 27) 6:4, 7:6 (7-5), 6:3, Moutet (Francja) - Ofner (Austria) 3:6, 6:4, 6:4, 6:1, Djoković (Serbia, 1) - Musetti (Włochy, 30) 7:5, 6:7 (6-8), 2:6, 6:3, 6:0, Zverev (Niemcy, 4) - Griekspoor (Holandia, 26) 3:6, 6:4, 6:2, 4:6, 7:6 (10-3), de Minaur (Australia, 11) - Struff (Niemcy) 4:6, 6:4, 6:3, 6:3, Miedwiediew (Rosja, 5) - Machac (Czechy) 7:6 (7-4), 7:5, 1:6, 6:4, Auger-Aliassime (Kanada, 21) - Shelton (USA, 15) 6:4, 6:2, 6:1, Cerundolo (Argentyna, 23) - Paul (USA, 14) 3:6, 6:3, 6:3, 6:2, Rune (Dania, 13) - Kovalik (Słowacja) 7:5, 6:1, 7:6 (7-2), Fritz (USA, 12) - Kokkinakis (Australia) 6:3, 6:2, 6:7 (4-7), 5:7, 6:3, Ruud (Norwegia, 7) - Etcheverry (Argentyna, 28) 6:4, 1:6, 6:2, 6:2, Dimitrow (Bułgaria, 10) - Bergs (Belgia) 6:3, 7:6 (7-4), 4:6, 6:4.

1/8 finału: Alcaraz (Hiszpania, 3) - Auger-Aliassime (Kanada, 21) 6:3, 6:3, 6:1, Tsitsipas (Grecja, 9) - Arnaldi (Włochy) 3:6, 7:6 (7:4), 6:2, 6:2, Dimitrow (Bułgaria, 10) - Hurkacz (8) 7:6 (7-5), 6:4, 7:6 (7-3)

1. runda gry podwójnej: Zieliński, Nys (Polska, Monako, 15) - Cornea, Darderi (Rumunia, Włochy) 6:7 (7-9), 7:5, 6:4; 2. runda: Zieliński, Nys - Evan King i Christopher Eubanks (USA) 2:6, 6:4, 7:5.

GRA MIESZANA

1. runda: Zieliński, Hsieh (Polska, Tajwan 7) Machac, Siniakova (Czechy) 6:2, 7:6 (7-3).

Sport c916abd0e7



Styl zabójczy



Zdjęcia PAP/EPA

Iga cieszyła się po wczorajszym zwycięstwie umiarkowanie...

...Potapowa natomiast martwiła się bardzo.

Trzecią rundę French Open Iga Świątek przeszła łatwo, w czwartej rzuciła na kolana tenisowy świat. I osiągnęła już ćwierćfinał.

Zwycięstwo Polki w 3. rundzie nad Czeszką Marie Bouzkovą mieściło się w ramach sportowego standardu. Ot, faworyzowana zawodniczka bez większego trudu pokonała dużo niżej notowaną rywalkę 6:4, 6:2. Oczywiście nie pozostawało to w związku z tym, że akurat w piątek nasza zawodniczka obchodziła 23. urodziny. Ale już w niedzielę mieliśmy do czynienia z burzą z piorunami. Liderka rankingu WTA w 40 minut rozbiła Rosjankę Anastazję Potapową 6:0, 6:0. Styl i rozmiary tego z kolei zwycięstwa na pewno nie miały związku z tym, że zawodniczki te za sobą nie przepadają, mając - eufemistycznie mówiąc - różne spojrzenia na to, co dzieje się za naszą wschodnią granicą.

Duża dominacja

Bouzkova w światowym rankingu zajmuje 42. miejsce. Najwyżej - na 24. pozycji - była na koniec sezonu 2022. W Paryżu pierwszy raz dotarła do trzeciej rundy.

Podopieczna trenera Tomasza Wiktorowskiego kontrolę na meczem zaczęła przejmować już od stanu 1:1, kiedy po raz pierwszy przełamała Bouzkovą. Nieco później zrobiła to ponownie i na tablicy wyników widniało 5:2 na jej korzyść.

W tym momencie na krótko obniżyła poziom. Popełniła kilka błędów, które pozwoliły rywalce odrobić jedno przełamanie. W kolejnym swoim gemie serwisowym zamknęła jednak pierwszego seta.

W drugiej partii dominacja Polki była jeszcze większa. Świetnie serwowała i nie musiała bronić nawet jednego break-pointa. Po kilkunastu minutach było 4:0 dla obrończyni tytułu. Ambitnie walcząca Czeszka zdołała nieco przedłużyć spotkanie i ostatecznie po godzinie i 33 minutach Świątek wygrała 6:4, 6:2.

Z trybun mecz oglądali m.in. jej tata i siostra. Polscy kibice zaśpiewali „Sto lat", a później szersze grono po angielsku „Happy birthday".

- Ciężkie mecze dużo uczą, ale gdyby każdy miał tak wyglądać, jak ten z Osaką, to pewnie fizycznie miałabym kłopot. Naprawdę w nim czułam, że jestem w wielkich tarapatach. To trochę sprawiło, że było po nim dużo emocji. Zawsze będę zawodniczką, która lubi wygrywać w komforcie, więc powiedziałabym, że ciężkie mecze inspirują, dają pozytywnego kopa, jeśli wyjdzie się z opresji, ale fajnie jest mieć kontrolę i wygrywać zgodnie z założeniami - powiedziała Świątek, poproszona o porównanie meczów z Osaką i Bouzkovą.

Drogi się rozeszły

Wczoraj - w 1/8 finału - kolejną rywalką Świątek była Anastazja Potapowa. W światowym rankingu Rosjanka zajmuje 41. miejsce, a w Paryżu pierwszy raz dotarła do 1/8 finału.

To wszystko oczywiście przemawiało za Polką, ale któż mógł przypuszczać, że tak potoczy się gra? 23-latki w seniorskiej rywalizacji nigdy ze sobą nie grały, ale na poziomie juniorskim Potapowa odniosła cztery zwycięstwa, w tym we French Open 2016. Świątek pokazała, jak bardzo od tamtego czasu ich drogi się rozeszły.

Spotkanie trwało zaledwie 40 minut i było pierwszym w tegorocznej edycji zmagań na kortach im. Rolanda Garrosa, w którym jedna z zawodniczek nie wygrała ani jednego gema. Potapowa w całym meczu zdobyła tylko 10 punktów, a Świątek 48.

Jak wyliczono, były to już sety numer 89. i 90. w karierze Świątek wygrane „na sucho" - 24 z nich miały miejsce w zawodach Wielkiego Szlema, w WTA Finals - 4, turniejach WTA 1000 - 24, WTA 500 - 7, WTA 250 - 6, meczach Billie Jean King Cup - 6 oraz imprezach rangi ITF - 19.

Trzecia w erze open

Serwis statystyczny „OptaAce" podał, że Polka została trzecią zawodniczką w erze open, która w dwóch z rzędu edycjach French Open zdołała wygrać 6:0, 6:0. Wcześniej dokonały tego Argentynka Gabriela Sabatini (1992-1993) i Francuzka Mary Pierce (1993-1994).

Rok temu Świątek bez straty gema wygrała w trzeciej rundzie z Xinyu Wang. Chinka broniła się jednak przez 51 minut.

„OptaAce" podała także, że mecz z Potapową był najkrótszym w karierze Świątek na korcie ziemnym, a także najkrótszym na French Open, od kiedy ten serwis zbiera dane, czyli od 2015 roku.

Kolejną rywalką Polki będzie - we wtorek - rozstawiona z numerem piątym Czeszka Marketa Vondrousova. - Zagram z Igą, jakbym nie miała nic do stracenia - powiedziała na konferencji prasowej.

Świątek grała z nią wcześniej trzy razy i odniosła trzy zwycięstwa, w tym w pierwszej rundzie French Open 2020, kiedy po raz pierwszy triumfowała w Paryżu. Pozostałe zwycięstwa odniosła w ubiegłym roku w ćwierćfinale w Cincinnati i w fazie grupowej WTA Finals.

Vondrousova najlepszy wynik na kortach im. Rolanda Garrosa osiągnęła w 2019 roku, kiedy w finale uległa Australijce Ashleigh Barty. W 2023 roku triumfowała w Wimbledonie.

Trzy kolejne wygrane French Open w erze open odnotowały jak na razie dwie tenisistki - Monica Seles (1990-92) i Justine Henin (2005-07).

Świat się zachwyca

„Świątek deklasuje przeciwniczkę w 1/8 finału w Paryżu" - napisała niemiecka agencja prasowa DPA w relacji z kortów im. Rolanda Garrosa.

„6:0, 6:0 - w tenisie nazywa się to „podwójnym bajglem". Faworytka ukarała rywalkę w najbardziej dotkliwy sposób" - dodano i oceniono, że Potapowa wygląda na „całkowicie przytłoczoną".

Agencja zwróciła uwagę, że Polka kontynuuje swoją zwycięską passę w Paryżu, a w niedzielę wygrała już 18. mecz z rzędu, licząc z zakończonymi jej triumfami edycjami 2022 i 2023.

„Tym razem nie maraton, a sprint" - w taki sposób drogę podopiecznej trenera Tomasza Wiktorowskiego do ćwierćfinału określiła amerykańska agencja Associated Press (AP), nawiązując do długiego spotkania z Japonką Naomi Osaką w 2. rundzie.

„Niecałe osiem godzin wcześniej długą, trwającą ponad cztery godziny batalię o kolejną rundę zakończył na tym korcie Novak Djoković, a Świątek potrzebowała ledwie 40 minut, by zameldować się w ćwierćfinale - napisano i zauważano, że jej rosyjska rywalka nie miała nawet piłki na wygranie gema.

1/8 finału i koniec

Hubert Hurkacz, rozstawiony z numerem ósmym, zakończył swoją przygodę z French Open. W 1/8 finału został on wyeliminowany przez Bułgara Grigora Dimitrowa 6:7 (5-7), 4:6, 6:7 (3-7). 33-letni Dimitrow, startujący z numerem 10., potwierdził, że jest bardzo niewygodnym przeciwnikiem dla Hurkacza. Wygrał z nim wszystkie sześć meczów. Bułgar po raz pierwszy w karierze awansował do ćwierćfinału French Open. Hurkaczowi ta sztuka jeszcze się nie udała. Poprzednio do tej fazy rywalizacji dotarł dwa lata temu.
W drodze do 1/8 finału nasz zawodnik zwyciężył Kanadyjczyka Denisa Shapovalova 6:3, 7:6 (7-0), 4:6, 6:1. Mecz ten, podobnie jak ten z Amerykaninem Brandonem Nakashimą, odbywał się na raty, a z przerwami trwał 26 godzin.

ZOSTALI PANOWIE

GRY DEBLOWE

■ Rozstawieni z numerem 15. Jan Zieliński i Monakijczyk Hugo Nys pokonali w 2. rundzie amerykański duet Evan King i Christopher Eubanks 2:6, 6:4, 7:5 i awansowali do 1/8 finału debla. Wcześniej - w 1. rundzie - Zieliński i Nys wygrali z Rumunem Vladem Victorem Corneą i Włochem Luciano Darderim 6:7 (7-9), 7:5, 6:4. O ćwierćfinał powalczą z najwyżej rozstawionymi Hiszpanem Marcelem Granollersem-Pujolem i Argentyńczykiem Horacio Zeballosem. Ta para wspólnie wygrała dotychczas dziewięć imprez, m.in. niedawny turniej ATP 1000 w Rzymie. Z kolei w Madrycie w tym roku uporała się z Polakiem i Monakijczykiem, wygrywając w tzw. super tie-breaku 16-14.
Jan Zieliński gra również w mikście. Wczoraj wraz Tajwanką Su-Wei Hsieh awansował do 2. rundy, pokonując Czechów Tomasa Machaca i Katerinę Siniakovą 6:2, 7:6 (7-3).

■ Magda Linette i amerykańska tenisistka Bernarda Pera, które w 1. rundzie pokonały Włoszki Angelicę Moratelli i Camillę Rosatello 6:3, 6:0, odpadły w 2. rundzie po porażce z innymi Włoszkami, Sarą Errani i Jasmine Paolini 4:6, 6:7 (7-9).

■ Ich los podzieliły Katarzyna Kawa i Japonka Nao Hibino, przegrywając w 2. rundzie z Rosjankami Mirrą Andriejewą i Wierą Zwonariową 4:6, 0:6. Kawa i Hibino w 1. rundzie zwyciężyły Rumunkę Irinę-Camelię Begu oraz Argentynkę Nadię Podoroską 6:2, 6:2.

■ Katarzyna Piter i Słowaczka Anna Karolina Schmiedlova przegrały w 1. rundzie z rozstawionymi z numerem czwartym Czeszką Barborą Krejcikovą i Niemką Laurą Siegemund 4:6, 0:6.

■ Również w 1. rundzie odpadły Magdalena Fręch i Bułgarka Wiktoria Tomowa. Para ta skreczowała przy stanie 2:6, 1:4 w meczu z rozstawionymi z numerem 14. Amerykankami Sofią Kenin i Bethanie Mattek-Sands. Z powodu deszczu mecz miał zostać dokończony w niedzielę, ale później pojawiła się informacja, że Fręch i Tomowa zrezygnowały z gry.

Sport c916abd0e7